

V. LITURGIA

opierania się posłów polskich niechęć do traktowania z ministrem pr-
 zym, kandy i tego szynow otoczone żołnierzami rozkładem...

ROZDZIAŁ VIII

Wojna była dla polski rozporządzone po królu. Przekazanie państwa
 do r. 1795. Przygotowanie do zstąpienia króla. Michałowski
 w Wielkopolsce. Kościuszkowski w Krakowie. Staje na czele insurekcji.
 Kościuszkowski. Ruch w Wielkopolsce. Kościuszkowski. Powstanie
 w Warszawie. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski.
 Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski.
 Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski.
 Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski. Kościuszkowski.

ROZDZIAŁ IX

Opisane w Warszawie. Generaliści. Generaliści. Generaliści. Generaliści. Generaliści.
 Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie.
 Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie.
 Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie.
 Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie.
 Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie. Powstanie.

ROZDZIAŁ X

Dominiarstwo w wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie.
 W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie.
 W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie.
 W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie.
 W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie.
 W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie. W wojnie.

ZOTY

Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna.
 Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna.
 Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna.
 Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna. Wojna.

PAMIĘTNIKI

Z OŚMNASTEGO WIEKU.

TOM II

PAMIĘTNIKI

Z OŚMNASTEGO WIEKU.

TOM II

O wydaniu książki w r. 1794 przez Wójcika.

60

PAMIĘTNIKI
Z OŚMNASTEGO WIEKU.

TOM II I. VIII

TREŚĆ.

O rewolucyi polskiej w r. 1794 przez Wojdę.

POZNAŃ.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.
1867.

PAMIĘTNIKI

Z OSMNASTEGO WIEKU.

TOM II

TRZECI

O rewolucji polskiej w r. 1794 przez Wójda.

POZNAŃ.

Wydawnictwo J. K. Żupańskiego.

1867.

O REWOLUCYI

POLSKIEJ

w roku 1794

napisal

WOJDA.

Karol

17.

2. dzieln.

POZNAŃ.

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki. — Nakładem J. K. Żupańskiego.

1867.

O REWOLUCYI

POLSKIEJ

W ROKU 1794

1894

WOLNA

POZNAN

Wydawca: J. K. Zupański.

1894

Karól Wojda w roku 1796 wydał bezimienne w języku niemieckim pamiętnik, którego tłumaczenie tu dajemy. Był on świadkiem wypadków rewolucyi z roku 1794 i takowe opisał. Zdaje się, że zajmował on stanowisko, z którego im się dobrze mógł przypatrzeć. Tłumaczenie polskie wykonane było, jak to widać z rękopisu, pisanego staroświeckim charakterem, w tym samym czasie, gdy oryginał wyszedł. Karól Wojda za Księstwa Warszawskiego był referendarzem w Radzie Stanu.

Wydawca.

Karol Wojski w roku 1796 wydal bezmian-
nie w języku niemieckim pamietnik, którego
tłumaczenie tu dajemy. Był on świadkiem wy-
padków rewolucyi z roku 1794 i takowe opi-
sał. Zdaje się, że zajmował on stanowisko
z którego im się dobrze mógł przypatrzeć.
Tłumaczenie polskie wykonane było, jak to
widzieć z rękopisu, pisanego staroświeckim cha-
raktem, w tym samym czasie, gdy oryginal-
ny wyszedł. Karol Wojski za Księstwa Warsza-
wskiego był referendarzem w Radzie Stanu.

Wydawca.

O rewolucyi polskiej

w r. 1794.

przez Wojdę r. 1796.

Kiedy na Południu naród francuzki wszystkich
sił używał do ustalenia sobie wolności — na Wscho-
dzie pognębili i okuli w kajdany sąsiedzi Polaków,
tak jak Francuzi o niepodległość walczących. Za-
nadto zwracała uwagę na siebie Francya, aby w tej
samej chwili miano wzgląd na Polskę, chociaż byt jej
daleko większej był wagi. To też zapewne posłu-
żyło dzielącym się do dopuszczenia się niesprawiedli-
wości, nawet bez uwzględnienia polityki. Postę-
pek ten niesprawiedliwym uważać — żaden oprócz
Francuzów, nieodważył się naród, żaden się nie
ujął, a nawet nie zganił głośno tego, co w pospoli-
tém życiu, nikomu nie przystoi, a to w skutku uda-
nego, albo przymuszonego milczenia wszystkich na-
rodów; nie usiłowano te niesprawiedliwości pokryć
plaszczem prawości, nawet niekwapiono się, aby przy-
najmniej udąć, że się zastósowuje do zasad zupełnie
sprzecznych temu postępowaniu. Francyi zagrażano

wojną za ograniczenie władzy królewskiej, a Polskę dzielono i niszczo za to, że rozszerzyła władzę królewską. Czyż można w tém znaleźć jakikolwiek związek, lub odpowiednią zgodność postępowania dzielących się mocarstw?... Osobistość, chciwość kierowały ich działaniem, a tam gdzie te przewodzą, milczeć muszą słusność, rozum i zasady. Zachowanie się posłannika rosyjskiego na sejmie Grodzieńskim było odpowiednie charakterowi monarchini, z chciwością zamiary do skutku doprowadzić usiłując. Niedosć że starano się o wybór posłów tak podłych, aby za zapłatę byli powolnymi, ale małą prawych liczbę; skoro ich takimi na sejmie poznano, starano się usunąć, lub na swą przeciągnąć stronę. Na sejmie wolnych Sievers postępował tak jak tylko despocie przystało. Naród wolny na sejm wolnym zgromadzony, uważano jak niewolników. Poseł okazujący najmniejszą stałość, natychmiast wyłączony od obrad i z Grodna kozakami wyprowadzony. Sale obrad otaczały armaty, wszystkie wyjścia z zamku strzegły warty rosyjskie, a ich oficerowie zalegali sale. Nie wypuszczano żadnego posła, póki sejm nieuchwalił, czego po nim żądano. Tak wymuszono na podział między Rosyą a Prusy zezwolenie Rady nieustającej, co posłowie zagrożeni bagnetami na piersiach podpisać musieli. Ani Rosya ani Prusy niepotrzebnie tych używały środków, naród polski nie był w stanie oprzeć się gwałtowi. Niepodobnem jest wszakże

aby mniemali, iż wymuszone zezwolenie sejmu może usprawiedliwić ich niecną postępek. Sejm zgromadzony ledwie z trzeciej części kraju nie mógł w imieniu kraju stanowić prawomocnie; tym sposobem przywłaszczały sobie mniejszość prawo nad większością, do czego jój ani ustawy krajowe, ani rozum nie upoważniają. Jak wszyscy obywatele polscy są równi, tak nikt drugiego wolności ścieśniać lub niszczyć nie jest mocen, tem mniej obcym ją zbywać. Chcąc przynajmniej pod zasłoną jakiejś prawości działać, należało wszystkim prowincjom pozwolić wysłać obranych na sejm, a gdyby się ci za podziałem oświadczyli, pozornieby go dzierzono. W takim razie można by jeszcze usiłowanie uwolnienia się z pod obcej władzy uważać za bunt, ale teraz ani takiej nie masz podstawy. Naród polski uważać należy za monarchią, której inne wydarły własne jój kraje. Żadna przysięga, żadna umowa, żaden traktat nie mogą uważać Polski za obowiązana zostawać na zawsze podległą, i owszem skoro tylko czuje się być silną do zrzucenia kajdan, mocna jest to uczynić tak prawnie, jak każdy inny monarcha wydający drugiemu wojnę o wydarte sobie kraje. Między Polakami a ich sąsiadami ta tylko zachodzi różnica, że, gdy ci odpie-
 rając się na bezprawiu, nieprawych używają środków w utrzymaniu się przy swych dzierzawach, Polacy mając za sobą prawo, prawnymi posługują się środkami w powstaniach swoich. I dla tego rewol-

lucyi z r. 1794 nigdy brać nie można za bunt, nie była ona przedsiębraną ani przeciw prawom dobrowolnie przyjętym przez naród, ani przeciwko prawej władzy, ale jedynie przeciwko samowoli dzielących się mo- carstw.

BEZPOŚREDNI WPŁYW NA REWOLUCYĄ.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu w Grodnie bez uwiadomienia pierwój posła rosyjskiego i bez otrzymania jego zezwolenia marszałek podał wiele uchwał Targowickiej konfederacyi do zniesienia; pomiędzy temi, które nie z treści, ale z tytułów tylko przedsta- wionemi były, mieściła się i ta, niemogąca być miłą dworowi petersburgskiemu: aby przywrócono po- zwolenie noszenia krzyżów za odznaczenie się w woj- nie przeciw Rosyi. Król bowiem podobne dekreta pokasował w radzie nieustającej, pomimo niesłużącej mu do tego władzy, a Sievers za nieprzeszkodzenie sejmowi był odwołanym. Generał Igelström dowo- dzący wojskiem rosyjskiem w Polsce mianowany po- słem. Sievers w skutku poprzednich gwałtów w Gro- dnie musiał uciekać. Był on zdatny i doświadczony, i kto wie, czy, gdyby był w Warszawie, udałaby się kon- federacya krakowska? nie byłby tak oburzył umysłów jak następca swem postępowaniem, a przy wybuchu

stósowniejszychby użył środków. Igelström od żołnie- rza dosłużył się stopnia generała, całą zasługą jego była osobista waleczność; niezdolny do kierowania na- rodem w najwyższym stopniu rozdrażniony i rozża- lony, postępował po wojskowemu i dał uczuć sro- szemi kajdany rosyjskie. Polskich senatorów i urzę- dników stanu uważał za swych poruczników, pozwa- lał sobie postępowania w Warszawie jakiegoby się w Rosyi niedopusił. Król, ministrowie, byli na jego zawołanie i nikt sprzeciwić mu się nie śmiał. Takie postępowanie zwiększyło rozjątrzenie ludu, pałano chęcią zemsty, uciekając się do wszelkich środków ra- tunku gdy wszystko ścieśniać zaczęło. Szczęście narodu w konstytucyi upatrujący dawno, pokryjomu sposo- bili się do zrzucenia z siebie jarzma rosyjskiego; uni- kając zaś zemsty chronili się do Drezna lub Lip- ska w tenczas, kiedy król akt konfederacyi Targo- wickiej podpisał, a mianowicie Ignacy Potocki, Mo- stowski, Małachowski, Kollataj i Kościuszko. Do- noszono im o wszystkiem z Polski. Działania kon- federacyi Targowickiej osłabiły ich nadzieje zwątlone podziałem kraju. Pomni ratunku kraju, obcą zape- wnić sobie pomoc usiłowali. Od kogoż ją atoli otrzymać?

Cesarz Austriacki wplątany w krwawą i drogą wojnę, nie śmiał stosownie do zwykłego zazachowa- nia się z Rosyą, otwarcie wspierać Polskę. Poli- tyka wprawdzie wymagała albo mieć udział w ro-

zbiorze, albo przynajmniej przeszkodzić królowi pruskiemu w widokach względem Prus i południowego Szląska. Turcja, osłabiona ostatnią wojną, nie mogła dać pomocy, a i Turków uwieść przeciwko Polakom Rosya starała się. Decorhes zasługuje na wyrzut, że ją inaczej uprzedzić nie dołożył starań. Szwecya jedna, zdawało się, że czynnie wesprze Polskę. Jój poseł w Polsce nietylko podsycił oburzenie się Polaków przeciw Rosyi, ale nawet niejako pomoc zapewniał. Jedna Francya wdała się w działanie z wychodźcami, interesowała się Polską będąc jeszcze królestwem; siłę swoją upatrując w podobnem sobie ukonstytucjonowaniu wszystkich narodów. Polska do tego była najzdolniejszą. Jeden sposób myślenia w początkowaniu ustalenia się, podobnie ogólna chęć utrzymania praw swego narodu i nieprzerwana żądza wolności, były dostatecznym powodem dla rzpospl. francuzkiej. Gdyby była Polskę skutecznie wsparła, miałaby nieodstępnego sprzymierzeńca silnego na Północy, nieobawiałaby się zaczepki Austrii lub Prus; bo Polska przez Turków i Szwedów wsparta, nietylko przeciw Rosyi, ale Austrii i Prusom mogłaby być skutecznie działać. Poseł polski, tem przyjemniejszego przez Francją przyjęcia doznać zdawał się, że nie był szlachcicem, zdatny i świadomy interesów Polski. Tak upewnieni Polacy, mając obiecanie wsparcie pieniężne w części już udzielone, odważyli się powstać. Głównie ich to zajmo-

wało: kto ma stanąć na czele rewolucyi? kto posiada miłość i zaufanie narodu? Wprawdzie twórcy konstytucyi 3^{go} Maja mogli się byli szczycić tém zaufaniem; trzeba było atoli naczelnika wojenne posiadającego znajomości.

Kościuszkę posiadający najwyższe zaufanie i miłość narodu, od wojska ubóstwiany prawie, chętnie się podjął naczelnictwa, i postanowił szczęście i nieszczęście dzielić z narodem. Urodzony był w Brześciu Litewskim: ojciec jego miał tam małą wioseczynę, podobno był dysydem, chociaż Kościuszkę zdawał się religią katolicką wyznawać. Niewiele wiadomo o jego początkowem wychowaniu. Był w szkole kadetów w Warszawie, najwięcej przykładał się do matematyki, bo najwięcej okazywał zdolności do wojskowości. Po ukończeniu nauk był w wojsku polskim, potem dla doświadczenia w francuzkiem; tam został majorem, walczył w Ameryce i sposobił się dla kraju swego w szkole Wasingtona, okryty chwałą i sławą. Po zawartym pokoju opuścił Amerykę w stopniu generał-majora, wrócił do Europy i w spokojności chciał oczekiwać chwili, w którejby ojczyźnie był użytecznym. Poprzedzony sławą, zaraz za przybyciem do Polski mianowany generałem-porucznikiem, w wielkiej części armii zaprowadził porządek, karność i dzielne obroty. W roku 1792 dowodził armią przeciwko Rosyi, lubo główna komenda była przy księciu Józefie Poniatowskim, któremu Kościuszkę był podwładnym,

Rada 27 Marca odpowiedziała, że zostawia ukaranie generała Madalińskiego królowi pruskiemu, że go za wyjętego z pod opieki prawa ogłasza, że zaleciła komisji wojennej sądowe postępowanie przeciw niemu, że wymawia sobie, aby wkroczenie wojsk pruskich żadnych innych nie miało skutków i aby wszystko gotowem płacił pieniędzmi. Co też Bucholtz przyrzekł 28 Marca. A kiedy rząd polski 9 Kwietnia żądał usunięcia się wojsk pruskich z kraju, nie tylko odmówił, ale oświadczył, że większe siły dla wspólnego działania z Rosją przeciwko konfederacji krakowskiej wkroczą. Kościuszko, tym czasem udał się do Krakowa, gdzie był w porozumieniu z pułkownikiem Wodzikim, komendantem tego miasta.

Dnia 24 Marca zgromadzeni w zamku królewskim obywatele i mieszkańcy województwa Krakowskiego ogłosili akt powstania, wyrażając, że terazniejsze nieszczęśliwe położenie Polski, wiadome wszystkim, niegodne postępowanie dwóch sąsiednich mocarstw i przewrotność zdrajców kraju w przepaść ją wtrącili. Katarzyna II. z pomocą Wilhelma Fryderyka usiłując pogrzebać imię Polski, dopuszcza się niegodziwości wszelkiego rodzaju; dalej wyliczając szczegóły niecnego postępowania, oświadczając iż dla zrzucenia jarzma niewoli jedyne pozostałe im dobro, życie, poświęcają, stanowiąc najuroczyściej, albo umrzeć i zagrzebać się w ruinach własnego

kraju, albo uratować ojczyznę i uwolnić ją z chciwej przemocy i obrzydłego jarzma itd.

W tym samym akcie ogłoszono naczelnikiem siły zbrojnej narodowej Tadeusza Kościuszkę. Jemu poruczono ustanowienie najwyższej rady narodowej, z wolnością zasiadania w niej, czyniąc radę tę od niego zależną. Gdyby nie mógł pełnić obowiązków, przeszkodzony słabością lub czém innem, po zniesieniu się z radą był mocen wyznaczyć sam zastępcę swego. Na przypadek śmierci lub niewoli, najstarszy obecny generał zastąpi go. Rada mianuje naczelnika, a tak mianowany od niej zależeć będzie. Artykuły 5. 6. 7. 8. 9. 10. upoważniają naczelnika do stanowienia sądów kryminalnych zupełną rządzący władzę mu nadając; w 11. zaręczono ciągle poszanowanie tej ustawy do czasu wywalczenia wolności; w 12 podobnie; w 13 zobowiązano do podawania narodowi wszelkich wiadomości, wyjawionemi być mogących. Po wywalczeniu sejm miał być zwołany mający rząd ustanowić; w 14. ogólne zaręczenie i wezwanie wszystkich do udziału. — Tyśiączne podpisy.

Kasper Maciszewski,

komisarz porządku za sekretarza.

Z aktu tego było widoczném, że nieusiłowano zaprowadzić w Polsce rządu jakubińskiego, jak dzielący się w Europę wmówić pragnęli; chciano raczej

uwolnić się z podległości Rosyi i Polskę przywrócić do stanu, w jakim była 3 Maja 1791 r.; — dla tego uchwalono 24 Marca, aby wszyscy w wieku od 18 do 27 lat za wezwaniem naczelnika do armii popieszyli, a cała ludność się uzbroiła. Uchwalono podatki ogromne, wszystkie klasy dotyczące, oświadczone gotowość w opatrzeniu wojska w żywność itp.; tylko mieszkańcom miast w tej mierze dobrą wolę, o ile będą mogli, zostawiono. Przywrócono za obowiązujące to wszystko, co konstytucya 3 Maja i prawa na sejmach od r. 1788. do 1791. uchwałyły, — a zniesiono, co konfederacya Targowicka i sejm Grodzieński ustanowiły.

Nałożono wielkie podatki, bo potrzeba je wywołała. Ściągnięcie ich atoli sprawiało wiele trudności po wysileniach z czasów uciemieżeń Rosyi, i to też niechętnych mnożyło, tak, że w połowie Czerwca już Kołłątaj doniósł, iż więcej się po miłości ojczyzny spodziewał. 24 Marca wydał Kościuszko odezwę, zachęcającą do naśladowania województwa Krakowskiego; w niej wyrzekł: kto nie z nami, ten przeciwko nam, i jako zdrajca uważanym będzie; wydał także pełne zapалу do wojska i kobiet odezwę. Ustanowiwszy w Krakowie rząd prowizoryjny, zgromadziwszy nieco wojska i jak można opatrzywszy je, 1 Kwietnia wyruszył ku Szkalbmierzowi. 4 Kwietnia napadnięty przez dwa oddziały wojsk rosyjskich pod Denisowem i Gormansowem przy Raławicach, pokonał o wiele

przewyższające go siły; batalia trwała od 3. do 8. po południu. Miejsce boju utrzymali Polacy, zabrali 11 armat różnego kalibru, sztandar, wielu oficerów i żołnierzy rosyjskich. To spotkanie dowiodło, że nikt nie jest w stanie oprzeć się Polakom przejętym miłością ojczyzny. Kościuszko miał tu mało regularnego wojska, najwięcej rekrutów i chłopów w piki uzbrojonych; od 24 Marca ćwiczeni, a już 4 Kwietnia pobił niemi przyzwyczajoną do zwycięstw armią. Był to pierwszy przykład odradzającej się waleczności Polaków, pierwszy przykład narodu pasującego się z nieprzyjaciółmi. Nowa zajaśniała nadzieja, zniknęła bojaźń.

Zrazu jedno województwo podniosło rewolucyą, inne wszystkie sposobiły się doń; najbardziej zagrożeni zdążali do Kościuszki. Płatni od Rosyi myśleli także o zabezpieczeniu się. Wszystko sposobiło się do wybuchu, szczególnie Warszawa. Tu silny garnizon rosyjski opóźnił wytrącenie żelaznego Igelströmowi berła. Po zawianiu się konfederacyi w Krakowie i wysłaniu tam części garnizonu, nie wahano się w okazaniu przychylności Krakowianom; im więcej aresztowano osób, tém bardziej się unysły zapalały. Warszawianie byli gotowi na wszystko się odważyć, nie mając nic do stracenia, a wiele do zyskania.

W tym stanie rzeczy i tej dążności całego narodu, silniejszej za każdą chwilą, zagrażającej wybuchem,

Igelström dla użycia silniejszych środków odporu, (przez wysłanie wojska przeciwko Kościuszcze, tylko przecięcie komunikacyi z Warszawą zyskawszy), do współdziałania z nim radzie nieustającej podał 4 Kwietnia notę téj treści: Rozszerza się tu widocznie akt powstania zachęcający naród do rewolucyi. Powstańcy kazali go w Krakowie drukować i po całym rozrzucają kraju; wiele także widać pism od początku francuskiej rewolucyi, przez które usiłują morderstwa i grabieże wzniecić, a przewrócić porządek towarzyski, jakby nie dość było na nieszczęściach, których Polska dotąd doświadczyła. Godni kary, wydawcy tych sofismatycznych pism pod patryotyzmu zasłoną pozwalają sobie gwałtownych środków w użyciu majątków obywateli, co jest oznaką sztucznej i bezwstydnej pychy, i bez względu na stósowność i przyzwoitość, takowe popodpisywali. Żadnej prawej władzy nie uznając odzywają się w imieniu władzy wybranego naczelnika, sztucznie przybierając nowy system, piszą prawa, dotychczasowe zwierzchności zrzucają, a obywatele niknącej teraz rzeczypospolitej muszą drogo opłacać uległość tym rabusiom; dalej zapewnia o jedynych chęciach Katarzyny i jej dążności dla Polski spokojnej, którąby szczęśliwą widzieć pragnęła, jako i o szczerych w tém celu zamiarach swoich; zaleca przedsięwziąć najsilniejsze środki w wysledzeniu sprawców rozszerzających bunt,

w ukaraniu ich i przyspieszeniu zwołania sejmu mającego orzec o zbrodni występnych.

10 Kwietnia książę Antoni Sułkowski, kanclerz wielki koronny w imieniu króla z radą nieustającą odpowiedział, zaczynając od wynurzenia wdzięczności za troskliwość Katarzyny w otrzymaniu porządku i dobra Polski ustalenia, i odezwe p. ministra uważa jako skutek téj troskliwości. Przyjmując w zupełności notę ministra rosyjskiego śledzić i chwytając sprawców polecił, dodając że ponieważ termin na dzień 1go Maja oznaczony, skrócić go jest nie podobnem; kończy w końcu książę Antoni podziękowaniem w imieniu króla i rady nieustającej za przedsięwzięte czynnie środki do utrzymania porządku.

Ponieważ rozszerzono wiadomość w Warszawie, jakoby cesarz austriacki pobłażał otwarciu konfederacyi krakowskiej, przeto na żądanie Igelströma pan Caché chargee d'affaires austriacki podał oświadczenie, że z podziwieniem dochodzą go te wieści, i zapewnił w imieniu dworu swojego iż są fałszywe, adresując to pismo do Sułkowskiego, jako prezydującego w wydziale spraw zagranicznych 4go Kwietnia 1794. — 10 Kwietnia Sułkowski w imieniu króla i rady nieustającej oświadcza podziękowanie, i wynurza zadowolenie z powziętej wiadomości o jednostajnej łaskowości i dobroci monarchy austriackiego.

To wszystko Igelströma uspokoić nie mogło; siły Kościuszki codziennie wzrastały, zapowiadając

zupełne wytępienie Rosyan. Na jego żądania król 11go Kwietnia wydał odezwę téj treści: — Już nieraz doświadczyłeś narodzię skutków wynikających z różnych potajemnych związków.

Powstanie Krakowskie wydając liczne pisma dla powiększenia swojej liczby, chce się takim sposobem silniejszym uczynić; dalej wystawia czczość odezwy i obietnic, zachęca do spokojności, wystawia, że powstańcy przywłaszczają sobie samowolnie władzę, że przeto jako gwałciciele i rabusie wydzierający podatki majątek uważanymi bydź winni. Zachęca do tego szlachtę, mieszczan i wszystkich mieszkańców.

Właściwy Stanisława Augusta charakter i w téj wykazuje się odezwie. Niezachwiany przyjaciel Rosyi, obojętny na los Polski, nieprzyjaciel gwałtownych środków w ratowaniu kraju, oto są jego znamiona. Wszystkiego, cokolwiek Rosya względem Polski przedsiębrała, zawsze był uczestnikiem, wma-
wiając w naród, że tym sposobem gorsze zło odwraca. Powróciwszy z Cherson gdzie się był zjechał z Katarzyną, udawał, jakoby los Polski już był ustanowiony, po podziale rozsiewał wiadomości, że to jest tylko zło przemijające, poczem Polska wróci do swojej wielkości, i tak płonnemi nadziejami uspić naród i wstrzymać usiłował, a nawet te nadzieje powrotu dawnego bytu Polski w pro-

klamacyi 11 Kwietnia odnowił. To, co czynił, było dwulicowe: chciał on i nie narażać się Rosyi, i radby uchodził za sprzyjającego sprawie powstańców i narodu. Król innego charakteru okryłby się nieśmiertelną chwałą.

Jak Igelström był strwożonym, przekonywał list jego do ministra wojny do Petersburga pisany, w którym mówi: że cała armia w Koronie 18,000 wynosząca jest w poruszeniu, oprócz 4,000 garnizonu Warszawy. Powstania w Krakowie, Sandomierzu, Lublinie, Chełmie, Włodzimierzu i Łucku dobrze przysposobili Jakubini. Wybuch ten co chwila nowych nabiera sił, i spiesznie się szerzy. Lubelskich powstańców lada dzień przybycie przewidują. Całą nadzieję w Bogu i dobrej sprawie mojej monarchii pokładam. Litwa zapewne nieomieszka naśladować Korony. Na miłość Boską upraszam o najspiesniejsze temu zarządzenie, pierwój uwolnić się od tego nieprzyjaciela trzeba, nim z Turkiem rozpozniemy. Proszę kazać wkroczyć oddziałowi Portykowa, a wszystko uśmierzoném będzie, Suwarów go może tym czasem zastąpić, a zaręczam, że w przeciągu dwóch miesięcy wszystko do dawnego wróci stanu. Ani na Prusaków ani na Austryaków nie można się spuszczać. Bóg wie, gdzie się podziała howa potężna moc; nie są to ci Prusacy, jakimi byli pod Fryderykiem II. Nadewszystko działają tylko odpornie, politykując i wszystkiego się bojąc.

Co więc, — bataliony najwięcej z 200 a szwadrony z 250 składają się ludzi. Proszę sobie wyobrazić moje położenie w przywróceniu spokojności w tak rozległym kraju: otoczony od nieprzyjaciół i szpiegów, nie wiem co czynić bez pomocy lub wsparcia od sprzymierzonych, i wojsk monarchini mojej, których, nim dwór inaczej postanowi, użyćby należało do oddalenia wściekłości od granic naszych tego powstania chłopów. Chciej pamiętać o mnie i przedsięwziąć środki jakie być mogą najlepsze dla kraju. —

Przewidywał on, że wszelkie usiłowania nie były dostateczne do przytłumienia wybuchu, szczególnie bał się Warszawy; bo wiedział, że wybuch w Łutym przez mnogość garnizonu był tylko wstrzymanym. Aresztowania i zakazy schadzek, bynajmniej nie skutkowały na umysłach zagranych, wzgardzano i niebano się pogroźek i systemu szpiegostwa rosyjskiego. Takie było położenie Warszawian w dniach przed 17 Kwietnia. —

Lubo wielu było niezadowolonych z rewolucyi i przychylnych Rosyanom, to jednak nieśmieli z tém występować otwarcie, bo egoizm, przewidywanie utraty części majątku, dobrego mienia i spokojności wstrzymywały ich. Tacy obywatele w każdej rewolucyi są najniebezpieczniejsi, bo ku téj przychylają się stronie, której otrzymanie zwycięstwa przewidują. Wiedząc o tém Kościuszko, wyrzekł na początku. — Kto nie jest

z nami, ten jest przeciwko nam. Ten kto się nie łączy z gotowymi przelać krew za ojczyznę, ten albo knuje przeciwne ojczyźnie plany, albo jest neutralnym, a i taki obywatel jest zdrajcą.

Wielu takich było w Warszawie i całej Polsce i na nich liczył Igelström. Rosyanom oddani byli tylko król i ojcowie ludu na czele rządu stojący. Mylnie Igelström mniemał, że obywatele takich skutecznie będzie mógł użyć do przeszkodzenia powstaniu w Warszawie, oceniając ich podług swojego sposobu myślenia i uważając gwałtownych użycie środków za najstósowniejsze. Zdawało mu się być niepodobnem, aby naród tak mocno przyciśniony, w niewolę Rosyjską wtrącony, mógł mieć tyle odwagi, aby dać odpór swoim ciemieżcom. Nie pojmował odwagi, w jaką miłość ojczyzny i rozpacz w najmniejszym zebraniu obywateli uzbroić są zdolne, nie wiedział, że obywatele za ojczyznę, wolność i niepodległość inaczej walczą, jak przymuszeni słudzy, i bardzo zaufał przemocy. Dla odjęcia przecież wszelkiej sposobności obrony zamierzył polski garnizon rozbroić, arsenał i prochownią opanować i znakomitszych członków sejmu konstytucyjnego w Warszawie w ów czas będących poaresztować. Dlatego 16go Kwietnia zwołał posiedzenie rady nieustającej i żądał wyroku na przyaresztowanie 20 najznakomitszych osób. O 8miej rano zgromadziła się rada, a o 11tej po różnych przedstawieniach przychyliła się do żądania. Sułkowski był wysłany do Igel-

ströma z przedstawieniami, bezskutecznie wróciwszy, przy zaczęciu zdania sprawy appoplexią był tknięty, i to mu posłużyło, że dnia 9 Maja nie był powieszonym; pospólstwo bowiem bardzo przeciwko niemu było uprzedzone.

Rada nieustająca podpisywała wszystko, czego generał Igelström żądał, nadała mu zupełną moc do gnębienia a podług wyrażenia swego do ratowania ojczyzny. Tylko z Ożarowskim i Zabiellą obydwoma dowódcami radzono w przedmiocie rozbrojenia garnizonu, i postanowiono je wykonać 18 Kwietnia, kiedy wszyscy będąc w kościołach, nie tak łatwo powstać będą mogli. Zamierzono ich w kościołach zamknąć, a tymczasem koszary, zbrojownię i prochownię rosyjskiem obsadzić wojskiem.

Gdyby się ten plan był udał, rewolucya Kościuszkowska pozbawiona amunicyi i broni zarazby była przytłumioną. Wiedział Igelström że nie wszyscy są zwolennikami tego planu, dla tego Ożarowski wierne sprzymierzeniec Rosyan, posłał pułkownikowi Styr dowodzącemu pułkiem piechoty, gwardyi koronnej, zapieczętowany rozkaz, aby na przypadek powstania złączył się z swym pułkiem z Moskalami i broni na Polaków użył, dalej, Kozacy na kilku rogach miasta mieli pożar wzniecić, aby nim zając lud, a tym sposobem uprowadzić króla i skutek zamiaru osiągnąć. Jakkolwiek Prusacy, niedaleko miasta stali, nie wezwał ich atoli na pomoc,

czy to z powodu niedowierzania im, czy téż z bojaźni, aby miasta nieopanowali, na co wtenczas jeszcze cesarzowa nie zezwalała.

Cały ten plan przecież tego samego dnia został odkryty. Świadomi rewolucyi, zgromadzili się natychmiast u szewca Kilińskiego, dla naradzenia się, co czynić mają, a że wszyscy byli na liście i obawiali się być aresztowanymi, przeto więcej jeszcze osób wiarogodnych do sekretu przypuściwszy, dzień 17 Kwietnia do ogólnego powstania w Warszawie naznaczono. Zaledwo uwierzy kto, iż żadnego nieulożono porządnego i zwięzłego planu, wszystko prawie zostawiono opatrności, odwadze i mężstwu mieszkańców. To tylko postanowiono, aby za pomocą wiernych sprawie pułków opanować wcześniej zbrojownię, co być miało hasłem powstania, i uderzać na Rosyan, gdziekolwiek się ich spotka. —

Tak uradziwszy się i każdemu miejsce wyznaczwszy zaprzysięgli zwyciężyć lub umrzeć za ojczyznę. Wiedzieli oni, co ich czeka na przypadek nie przeprowadzenia planu, pomni losu Ozakowa i Izmailowa, wiedzieli że mają do czynienia z nieprzyjacielem prawa ludzkości nie szanującym, nie o ich szło życie, ale o życie ich dzieci, żon, wolność i niepodległość. Poświęciwszy się raz z życiem dla ojczyzny nic do stracenia wiele do zyskania mieli. Kto z tego uważa stanowiska, ten na równi waży zwycięstwo co i śmierć. —

Dzielni Polacy! tak, jak wy, myślących i działających potomność błogosławić będzie. Wstyd od stu lat was osłaniający, własną krwią zmyliście i przekonałście Europę, że jesteście godnymi imienia Polaka!

Mrok pokrył Warszawę. Największa część jej mieszkańców nieprzewidywała prawie, aby tak porażliwie obudzoną być miała, bo chociaż z poruszeń osób jako patryotów znanych można się było czegoś domyslać, niesądzono jednak, aby mające zejść słońce oświeciło Warszawę, jako miejsce walki despotyzmu z wolnością. Największa przeto część mieszkańców zasypiała w spokojności, z nadzieją powzięcia dokładnych wiadomości dnia następnego; niektórym wprawdzie silniej téj nocy, niż kiedy indziej biło serce; bo nie wszyscy byli pewnymi czy drugiego zachodu słońca dożyją. Nasuwające się nam przemiany słowa: wolność i niepodległość były jedynie w stanie utwierdzić ich odwagę i usposobić do rozpoczęcia walki z zimną krwią i stósownie do umowy. Najwięcej zależało wszystko od oficerów pułków polskich. Po północy żołnierzy obznajmili z ułożonemi zamiarami i zapytali, czyli chcą być uczestnikami téj walki za ojczyznę. Wszyscy oświadczyli gotowość i zaprzysięgli, że ich nieopuszczą, i z nimi zwyciężyć lub umrzeć pragną. Wydano stósowne rozkazy, ostre rozdano ładunki, i wskazano miejsca ataku, kazano być w pogotówiu i podzielono na małe oddziały. Przeciwnie Igelström nie

naznaczył miejsca zebrania się swoich na przypadek powstania, i dla tego adjutantów jego pochwymano, zgromadzone wojsko rosyjskie oczekiwało nieporuszenie i bezskutecznie jego rozkazów, dopóki przez Polaków zaczepioném nie było.

O świcie dnia 17 Kwietnia pomiędzy 3 i 4 godziną rano, dano pierwszy znak do wybuchu. 20 ułanów pospieszyło otworzyć arsenał. Główna brama była zamkniętą i zawaloną, musieli przeto wniknąć pobocznemi drzwiami. Komendant tego dnia straż mający, zawałił ją na rozkaz Igelströma; przezorność ta jednak nie pomogła; bo zaledwo bocznemi drzwiami weszli ułani, aliści ujrzano bramę otwartą i wyciągnięte funtowe działo, z którego kilkanaście razy powtórzone wystrzały były pierwszym znakiem zaczęcia, i garnizon natychmiast był w poruszeniu.

Dnia tego i następnych rozmaite zaszły w jednym czasie wypadki, niektóre mniejszej wagi, nie tak łatwo i rzetelnie dające się zebrać. Ważniejsze tylko notuję. Wystawiając sobie Warszawę jako miejsce boju, w której prawie w każdej ulicy było spotkanie, można sobie łatwo wyobrazić dokładny obraz tego, co zaszło.

Posiadając już arsenał, korzystać starano się z niego. Pułki piesze i gwardyi koronnej z koszar od Marymontu po armaty przyszły, i obsadzono niemi trzy baterye około prochowni. W téj części przyszło najpierw do krwawej utarczki,

dano ognia około księży Dominikanów i pałacu Branicznych. Boczniemi ulicami posłano kilka oddziałów dla napadnięcia Rosyan z tyłu i z boków, co sprawiło nieład w sztykach nieprzyjacielskich, tak, że się cofnęły z utratą dwóch armat dla połączenia się z innym oddziałem pod rozkazami księcia Gagaryna, stojącego około saskiej oficyny. Pułk Działyńskiego dotąd na nich nacierający jeszcze raz ich poraził, wziął w niewolę generała Milaszewicza a Gagaryn od pospólstwa zginął. Był to młody i godny oficer, szanowany od Polaków, lecz wzywany o żądanie pardonu, gdy go żądać niechciał, poległ. Przez ulicę Marszałkowską podążyli Rosyanie na pole, pożogą i rabunkiem cechując swój pochód. Polacy stracili w tej utarczce 17, kilku oficerów i żołnierzy mieli rannych, a Rosyan 100 ludzi i 5 armat na placu pozostało. Potem ten regiment udał się szukać pochowanych po domach Rosyan.

Za pierwszym znakiem powstania wiele osób niepewnymi się w własnych domach mieniać, schroniło się do królewskiego zamku. Pomiedzy temi był marszałek Ankiewicz i Ożarowski. Ankiewicz pierwszy przyniósł królowi wiadomość. Obudzony król pośpieszył do zamku, i żądał od gwardyi zapewnienia obrony. Zapewnili, iż życie oddadzą za niego; lecz tylko co do siebie, odparł oficer strażą dowodzący, — przypomniał im poprzednie ich obie-

tnice i zapytał, czy chcą z nim pójść? Wszyscy jednomyślnie zawołali: i my gotowi jesteśmy umierać za ojczyznę. Leszczyński, oficer dnia tego straż mający, poobsadzał wszystkie miejsca zamku, a z resztą pośpieszył pod statwę króla Zygmunta, z kąd nie tylko mógł zamku strzedz, ale i mieć udział w utarczkach w tej części miasta.

Zamek przez wszystkie dni nie był napastowanym, nie było też w tej stronie Rosyan. Pułk piechoty i gwardyi koronnej tymczasem obsadził spokojne trzy baterie. Przechodzący tamtędy 600 Rosyan przez obsadzających wstrzymani, cofnuli się i ustawili na polu niedaleko zbrojowni. W tej stronie byli blisko Prusacy, których pomocy żądali. O godzinie 10 dwa bataliony piechoty pruskiej z dwoma sześciofuntowemi armatami, dragony Brücknera i 60 huzarów przybyli z pułkownikiem Wolkim. Prusacy mniemając, że Polacy nie potrafią dobrze strzelać, zbliżyli się. Powitani dzielnie z 12 funtowych dział w nieładzie wynieśli się; Rosyanie poznawszy niekczemność pomocy, także cofać się zaczęli. Cały dzień Prusacy stali opodal i tworzyli niejako oddział obserwacyjny, wieczorem dopiero przysłali pikietę do rogatki Bielańskich, gdzie stojąc całą noc przeszkadzali wściekłości uchodzących kozaków. Tą samą także rogatką udało się Rosyanom przejść i dojść do swoich generałów. 200 ludzi stojących w Woli z pułku rosyjskiego, słysząc strzały pośpieszyli do Warszawy

rogatką wolską; połowa została na przeciwko obsadzonych baterji, druga udała się do miasta. Przez pospólstwo kartaczami przywitani, cofneli się do pozostałych, i z temi na baterje uderzyli. Lecz i to im się nie powiodło, musieli odstąpić. Po drodze rabowali wsie i złączyli się z wojskiem rosyjskiem w województwie Sandomierskiem.

Podobne utarczki stoczono po wielu innych ulicach. Gdzie tylko odwach, kasa, archiwum, kommisaryat, rosyjskie domy lub tylko przez Rosyan były zajęte, wszędzie pospólstwo nacierało, i pomimo że do niego ognia z okien dawano, nieodstępowało dopóki nie zwyciężyło. Co tylko tam było, wszystko zniszczone, a Rosyanie zabici. 30 było miejsc takich, dla tego też dopiero z końcem dnia mogły być wszystkie oczyszczone. Z nadchodzącą nocą już rozpędzono Rosyan lub pomordowano, niektórzy znaleźli sposobność ratowania się schronieniem do pałacu rzeczypospolitój lub do kwatery Igelströma. Już o 4 godzinie rano widziano Igelströma na koniu; posłał adjutanta do króla, aby wstrzymał powstanie. Król, strzeżony przez obywateli, ledwo w pomieszkaniu bezpiecznym się widząc, odpowiedział: że jeżeli chce miasto widzieć spokojnem, należy, aby je z wojskiem swoim opuścił. Jakkolwiek taki plan przychylnym zdaje się dla Polaków, był wiele korzystniejszym dla Rosyan, którzy wyciągnawszy i połączywszy się z generałem Wolki, mogli byli nazajutrz skutecznie na

miasto napaść. Nie usłuchał przecież tego Igelström, o co go i generał Mokronowski prosił, posłał do króla jeszcze razy kilka swego synowca, który od pospólstwa poległ. W głównej swj kwaterze Igelström zgromadził około 1500 ludzi, a że dom, w którym mieszkał, dotykał pałacu rzeczypospolitój, przeto tak w domu tym jako téż i pałacu wszystkie miejscę obwarowano i obsadzono. Atakowanie tego miejsca zostawiono do jutra. Ucichła chwilowo kanonada, lecz nie na długo; bo gdzie się jaki Rosyanin pokazał, ścigany, pewno poległ; wszędzie słychać było jęki rannych, ulice trupami zasłane, krwią zbroszone, wystawiały pobojuwisko. Wzniesiony gdzieś niegdzie pożar, przez nikogo nie był tłumionym, oczekiwano w niepewności z niecierpliwością dnia następnego.

Z początkiem dnia zaczęto atak pałacu rzplitej, z jednej tylko strony od ogrodu można go było zacząć: od ulicy Kapucynów był dom Igelströma artyleryą obsadzony, a z trzeciej strony były domki, któreby trzeba było pierwój zburzyć, aby od strony ogrodu skutecznie działać, wykuto w murze otaczającym dziury, w tych umieściwszy armaty, tak jak z baterji ognia dawano. Niespodziewając się Rosyanie tak gwałtownego ognia, cofneli się, a pałac już o godzinie 10 był w mocy Polaków. Igelström w 300 ludzi, z adjutantami Fabow i Apraxin, uszli przez graniczące domki na pole, a potem przez Powązki

do Prusaków; inni dostali się do swych kwater przez ulicę Kapucyńską. Wzięto do niewoli brygadiera Bauera z całą osadą w domu zajezdnym gdańskim ulokowaną. Bauer był używany przez Igelströma do wszystkich posług. Pałac Igelströma 200 obwarowany był ludźmi; po trzygodzinnym ataku białą wywiesili chorągiew. Wysłano do nich trębaczę, za którym zbliżyli się Zakrzewski, prezydent, i Mokronowski, komendant miasta. Za zbliżeniem się ich dano z pałacu ognia, co tak mocno lud rozgniewało, iż cały pałac w perzynę obrócić i wszystkich wymordować postanowiono; rozniecono ogień i będących deptano. Wiele kosztowności stało się łupem zwycięzców: srebrny serwis, darowany Igelströmowi przez cesarżową, dużo pieniędzy gotówką i t. p. Najwięcej Rosyane rabowali na ulicy Kapucyńskiej, których także Polacy naśladowali. Najcenniejszym skarbem, następnie przez rząd odniesionym, było archiwum posła rosyjskiego od r. 1763 po 16 Kwietnia 1794 utrzymywane; ztąd wykazały się postęпки i zamiary Rosyi przeciwko Polsce i dowody wspierających te działania zdrajców kraju.

Tak tedy zwyciężyli Polacy, a zachodzące słońce już oswobodzonemu przyświecało miastu. Obawiano się tylko, aby Rosyane, połączywszy się z Prusakami, nie atakowali; całą noc przeto czuwano, a nazajutrz uderzono w dzwony na gwałt dla zebrania wszystkich gotowych dać odpór; następnie szukano,

czy gdzie nie przechowali się Rosyane, a znalezionych pochwymano lub zgładzono.

17 Kwietnia garnizon rosyjski 7,948 ludzi był silny; w czasie rewolucyi 2,265 zabito, 122 raniono. Różnica rannych a zabitych dowodzi zaciętości walki. Oprócz tej liczby wielu jeszcze żywych do Wisły wrzucono. Jeńców było oficerów 161, żołnierzy 1764.

Polski garnizon, złożony ledwie z 2,000 ludzi, zwalczył siłę z 7,948. Pospólstwo niewiele go wspierało, bo to zawsze w tyłach się trzyma, i usuwając się przed kartaczami do domów lub pobocznych ulic, a wojsko na placu stać musiało. Nie nawykłe do podobnych działań, mało mając odwagi, nie śmiało się narażać na śmierć; dla tego w pierwszym dniu nic wcale albo bardzo mało było pomocnym. Po południu więcej okazało odwagi, szczególnie rzucało się na domy, gdzie archiwa lub Rosyane byli zamknięci. Nazajutrz szczególnie przy ataku pałacu Igelströma, wspólnie z wojskiem działało. Nie obywatele to Warszawy czynili, bo ci przez obydwa dni w domach zamknęli się, ci się chyba tylko odważyli, któremi zawziętość powodowała. Grupy ludu walczącego składały się z rękodzielników, ich czeladzi, służących, dozorców, parobków i żydów, z których ostatni się zaszczytnie odznaczali. Chociaż ci wszyscy niewiele mogli wesprzeć garnizon, służyli przecież za przednią straż, któ-

rym otworzywszy drogę garnizon, dokonanie dzieła zostawiał, sam do nowój zabierając się utarczki.

Najczynniejszym tam okazało się pospólstwo gdzie było co do rabowania. Przyznać jednak należy, że tylko to naruszoném zostało, co Rosyan było własnością; przeciwnie Rosyanie uciekając, rabowali i mordowali. Polakom jednak nie można zarzucić czynów niehumanitarności. Nawet zdrajcy kraju, powszechnie za takich w Warszawie miani, nie ulegli zemście ludu, ale przez ściśle zamknięcie przed zemstą usunięci. Do tych szczególniejsz należą dowódcy Ożarowski i Zabiello, biskup Kossakowski i wielu innych. Nawet Rosyanie którzy się poddali, uszli cali i bezpieczni; do tych należą posłowie rosyjscy, nawet wielka liczba żon oficerskich była zabezpieczoną. Pomimo usilnego starania, nic nie można wynaleść coby nosiło cechę barbarzyństwa z strony Polaków. Wprawdzie wielu schwytanych, zamordowano w kościele Kapucynów, do czego sami dali powód. Trzeba i na to mieć uwagę, że w zapale nie można być panem uniesienia. Jako przykład umiarkowania Polaków przytoczyć niech się godzi: kiedy 20 Kwietnia rząd prowizoryjny wezwał lud do zwrotu broni, wszyscy pospieżyli z złożeniem jej w zbrojowni. Wielu także dało dowód szlachetności, i tak kiedy rząd wezwał, aby składano to, co Rosyanom zabrano, z obietnicą wynagrodzenia, bo były niektóre rzeczy własnością Polaków, żołnierz z regimentu Działyńskiego przyniósł 1000

dukatów. Komisya do tego wysadzona, znaczną ofiarowała mu nagrodę, lecz jej nie przyjął, zaledwo jeden dukat. Jak rewolucya francuzka tak i polska wiele wykryła przykładów szlachetności, a mniej od pierwszej ma zarzutów.

W czasie walki 17 Kwietnia, część obywateli miasta zebrała się na ratuszu w starém mieście. Najprzód usunąwszy narzuconego przez Rosyan prezydenta, przywrócili do urzędu, wybranego przez siebie w r. 1791 Zakrzewskiego, z powszechném ukontentowaniem, jako z cnót patriotycznych nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce znanego obywatela. Objął zaraz urzędowanie, zabezpieczył spokojność miasta, zapewnił się o jeńcach stanu i Rosyanach. 18 Kwietnia objął archiwum Igelströma, 19 Kwietnia, gdy już prawie spokojność przywrócono, wszyscy obywatele zgromadzili się w ratuszu, uchwalili przystąpienie do Krakowskiego powstania w treści następującej:

**W imieniu wszystkich obywateli i mieszczan
księstwa Mazowieckiego.**

Godnym naśladowania przykładem województwa Krakowskiego zachęćeni, i męstwem ludu i tutejszego garnizonu uwolnieni od obcej tyranii, poczytujemy sobie za najświętszy obowiązek, przystąpić do aktu narodowego powstania w całej rozciągłości, jaki jest przez obywateli w Krakowie 24 Marca 1794 r. spisany. Niezwyciężonego Ta-

deusza Kościuszkę, który tę rewolucyą rozpoczął, i my uznajemy naczelnikiem siły zbrojnej narodowej, a ustanowić się mającej przez niego najwyższej radzie narodowej, aż do zupełnego osiągnięcia skutku podniesionego powstania, nieograniczone posłuszeństwo ślubujemy i zaręczamy.

Dopóki naczelnik do nas nieprzybędzie lub swoich nieudzieli rozkazów, ustanowiona przez nas prowizoryczna rada, obowiązki urzędowe pełnić będzie. W jej gronie zasiadać mają prezydent miasta Warszawy Zakrzewski i dowódca siły zbrojnej miejscowej generał Mokronowski. Ta rada prowizoryczna ma taką moc tymczasowo, jaka służy radzie najwyższej narodowej, i winna mianować inne magistratury wymienione w akcie powstania Krakowskiego.

Wysłano natychmiast kuryera z uwiadomieniem o tém wszystkiem naczelnika, i uczyniono odezwę do obywateli księstwa Mazowieckiego, przedstawiając powody podniesienia rewolucyi, zdanie sprawy z tego co dotąd zaszło, i wzywając do złączenia wszelkich sił dla osiągnięcia skutku, nietając niebezpieczeństwa i zagrażającego napadu. Więźniów stanu wzięto pod straż ściślejszą, i wzbroniono wszelkiego do nich przystępu. Oprócz już wymienionych aresztowano jeszcze marszałka Ankwicza, Oborskiego i Wilamowskiego, ówczasowych posłów na sejm Grodzieński, Tomasza Boscamp, Aubert i Cassini.

Rada tymczasowa najwięcej miała trudów w dniu 19 Kwietnia w odwróceniu ludu od samowolności. Było wiele osób w Warszawie niechętnych nowemu rzeczy układowi, dla tego do nieprzyjaciela uchodzili lub całkiem emigrowali. Z tego też powodu nikogo z miasta bez paszportu niewypuszczano, odpieczętowywano listy wszystkie, oprócz korespondencyi posłów zagranicznych; przy odpieczętowaniu nieczyniono sekretu i pieczętowano je pieczęcią miejską z napisem: bezpieczeństwo.

Dla uwiadomienia króla o wszystkim, co postanowiono, posłano do niego deputacyą. Okazywał on zadowolenie z wszystkiego, i oświadczył, że jest gotów dla dobra ojczyzny wspólnie działać. Na dzień 29 Kwietnia zapowiedziano nabożeństwo dziękczynne za powodzenie rewolucyi.

Wiele rozporządzeń wydała Rada tymczasowa, między innemi 20 Kwietnia ustanowiła komisją policyi dla wojew. Mazowieckiego, utworzyć poleciła korpus ochotników i przyjąć przysięgę wierności od wojska 21 kwietnia. Taż Rada ogłosiła swoją wewnętrzną organizacyą, dzieląc się na wydziały spraw zewnętrznych, wojny, skarbu i policyi. Trzema pierwszymi kierowały osoby znane z działań za konstytucyi 3 Maja. Wydział policyi wyłącznie Prezydentowi Zakrzewskiemu powierzono, tegoż dnia dla ulżenia wojsku polecono mieszczanom warty poobsadzać, co natychmiast uskuteczniło.

Podzielono miasto na cyrkule, stósownie do tego dzielono gwardyą narodową. Na oficerów wybierano setników, tysiączników i trzech tysięcy, a na podoficerów dziesiętników. Kto tylko mieszkał w Warszawie, choćby nie był mieszczaninem, niemógł się od téj posługi uwolnić, można wszelako było poselać zastępców. 22 kwietnia ustanowiono Sąd kryminalny taki sam jak w wojew. Krakow., do którego należało także karać za naruszenie spokojności, własności itp. Wyznaczono komissyą do przejrzenia archiw Igelströma, dla uwiadomienia powszechności o treści naczelnika, jak równie innych mocarstw, w czémby ich to dotyczyło i przeciw nim knowane było, aby tym sposobem zjednać sobie pomoc. Uważając, że jedynie użytecznem być może ująć Turków, udzielano im przedewszystkiem dokładne tych pism wyciągi, co jednak skutku nieodniosło. Wszakże gdy od czasu jak Madaliński oparł się Moskwie mniejszemi swojej brygady siłami, a Kościuszko powstanie w Krakowskim ogłosił, cała Polska zwróciła na nich oczy. Wielkie Księstwo Litewskie już dawniej, więcej niż Korona patriotyzmem i nienawiścią ku Rosyanom odznaczająca się, zaledwo wybuchło powstanie w Warszawie, a już zjednoczyć się z Kościuszką postanowiło. 16 Kwietnia na Żmudzi czterech najznakomitszych patriotów: Niesiołowski Romuald, Giedroic Antoni, Nrozor i Piotr Zawisza udali się do Szawłów, i przeciągnęli na swoją

stronę stojącego tam generała Sulistrowskiego z całą jego brygadą. Zaledwo przeszedł Sulistrowski, a już obywatele zaprzysięgli niepierwój złożyć broń, aż kraj z Rosyan oczyszczą. Jakkolwiek to ze względu na odległość wojsk polskich więcej niż w Koronie miało trudności, przecież pokazuje, jak mocno zwyciężyć usiłowano. Podzielili się z powstańcami na różne części i strony. Giedroic z 200 kawalerii poszedł do Szat, gdzie się starł z pułkiem polskim, zdrajcy Kossakowskiego, zwyciężył go i miasto obsadził, zamtąd udał się do Janowa, gdzie armaty i amunicyą zdobył, po drodze wojsko polskie i powstańcy zwiększali siłę jego. Pojął w niewolę zdrajców kraju, pomiędzy którymi byli, kasztelan Kossakowski i jego syn dowodzący pułkiem w Szawłach. Niesiołowskiemu i Sulistrowskiemu podobnie się powiodło. W Wilkoniskach zuięli pułk wojewody Kossakowskiego, i pospieszyli do Wilna, stolicy Litwy. W Wilnie gdzie było wielu sztaboficerów rosyjskich, a generał Arszeniew podobnie jak Igelström postępował, nienawiść Rosyan, była do najwyższego posunięta stopnia. Szczególniej, czynnym był dowodzący wówczas w Litwie generał Kossakowski, który tam był generałem rosyjskim. Nietylko podejrzanych oficerów aresztować kazał, — ale i z redukcją wojska najusilniej pospieszył. Pomiedzy tak źle widzianymi i na zagładę wskazanymi był Jasiński, pułkownik korpusu inżynierów, pełen cnót,

przywiązania do ojczyzny, męstwa i odwagi. Z największym pospiechem zebrał lubo już zmniejszone, dwie pułku 4go i dwie pułku 7go kompanie w Wilnie będące, i w nocy z dnia 22 na 23 kwietnia wypadłszy z wszystkich ulic, zaatakował na rynku główny odwach, który zwyciężył i z dwoma armatami zajął. Drugi oddział napadł na wartę generała rosyjskiego, pokonał ją, a generała z wszystkimi u niego będącemi sztabsoficera mi pojął. Przeleknieni niespodzianym napadem Rosyanie stracili wszelką przytomność, tak, że ich z wszystkich stron bezbronných do kościoła św. Kazimierza sprowadzono i zamykano. Co tylko było rosyjskiego, zajęli Polacy, jako to: armaty, chorągwie, sztandary, amunicye, broń, magazyny, kasy wojenne itd: cała czynność ledwie dwie godziny trwała. Jeden tylko Polak zginął i jeden był ranny, 20 Rosyan rannych, i tyleż zginęło. Pomiędzy pojmanemi byli generał Arszańew, pułkownik Jarików, Preben, 5 majorów, jeden komendant placu, 4 kapitanów, 11 poruczników, 8 podporuczników, jeden adjutant, 12 chorążych, 964 podoficerów i prostych żołnierzy. Ponieważ Wilno jest bardzo rozległe, a na przedmieściu i około miasta stali Rosyanie, którzy małą siłą Polaków, napadnięci być mogli; usuwając się przeto ku Grodnu, przedmieście spalili. Z Polaków był Kossakowski w łóżku aresztowany. W tak oswobodzonym mieście przystąpiono do krakowskiej konfederacyi 23 kwietnia. Aktem

przystąpienia na całe Księstwo Litewskie, mianowano Radę najwyższą. 24 kwietnia zaprzysiężono wierność, a Jasiński pułkownik jako oswobodziciel miasta był mianowany dowódcą. Wydano odezwę do całej Litwy z wezwaniem do połączenia się, i uwiadomieniem o ustanowieniu Rady, sądu kryminalnego i innych magistratur. Sąd kryminalny natychmiast rozpoczynając działanie najpierw rozpoznawał zaskarżenie przeciwko Kossakowskiemu.

Jego zbrodnie były publicznie znane, dowody były w ręku, a przykład ostrości praw na zdrajców był potrzebnym, przeto wyrok 25 kwietnia ogłoszono. Tego samego dnia o godzinie 2iej po południu z więzienia pod szubienicę przyprowadzono go, i po odczytaniu wyroku takowy na obwinionym wyeksekwowano.

Treść Wyroku.

Sąd kryminalny nie znajduje śladu w historii polskiej tak niegodziwych czynów, jakich dopuścił się Szymon Korwin Kossakowski. W r. 1794 dopuścił się zdrady kraju, wkraczając z wojskiem rosyjskiem jako jego dowódca do krajów rzpltej polskiej i wtenczas to był pomocny intrygom i barbarzyństwu ościennych mocarstw, aby z targowicką bandą doprowadzić do skutku zniszczenie konstytucyi narodowej, za pośrednictwem swojej władzy niweczył prawa Polaków dogodzając dumie swojej. — Wsparty

wojskiem nieprzyjacielskiem, przywłaszczył sobie w Wilnie godność litewskiego wodza, zniósłszy konstytucyą i bezwstydnie udawał jakby mu tę godność naród powierzył. Jako wódz polski i generał rosyjski po całej plondrował Litwie, znienawidzonych przez siebie niewinnych przesładował i podług upodobania więził; innych przymuszał do sprzyjania bandzie Targowickiej. Rabował skarb publiczny na użytek sprawców Targowickich, a kasę wojenną na swój obrócił użytek i t. d. Dla tego sąd kryminalny skazuje go na karę śmierci przez szubienicę i skonfiskowanie majątku na rzecz rzpltej skarbu. — Przez ten czas w Warszawie czynności z gorliwością wypełniano. 23 Kw. w imieniu prowizorycznej Rady posłów zagranicznych, Prezydent zawiadomił o składzie jój członków, którymi byli: Dzieduszycki, Mostowski, Małachowski, Działyński, Kochanowski, Alve i Wulfers; dalej doniósł im, że zostają pod rozkazami naczelnika, że nieomieszka w czym będzie potrzeba zawiadamiać posłów dla utrzymania związku pomiędzy Polską, a mocarstwami, *respective* izby w każdym przypadku posłowie wiedzieli dokąd udawać się mogą, i wzajemność sobie zamawia. — Wszyscy oprócz pruskiego oświadczyli, że wskazaną im prowizoryjnie drogę akceptują. Lud uważał ich jeżeli nie za pobłażających, to przynajmniej neutralnych, pomiędzy którymi z niemałym ukontentowaniem liczono Austriackiego. Pruski

byłby nieuszedł zemsty ludu, gdyby przez Radę niebył zapewnionym. Jakkolwiek widoczną była wojna z Prusami, przecież Rada z Buchholtzem korrespondowała i ten dopiero po ustanowieniu w Warszawie Najwyższej Rady Narodowej oddalił się.

Wiele wydano odezw w Warszawie. Część Rosyan była za Warszawą, Igelström cofnął się do Prusaków, którzy stali około Nowej Wsi, potem Prusacy do Płocka, Rosyanie do Żegrza usunęli się. Niemile przyjęto ich i dla tego generał Wolki odmówił dalszego dostarczania furazu. Polacy wysłali za nimi dwóch oficerów Kwaśniewskiego i Wojciechowskiego, którzyby ich obserwowali.

28 Kw. Pułkownik Nauman z regimentem Działyńskiego, potrzebną ilością kawaleryi i nieco artyleryi z Warszawy ku Puławom wymaszerował, aby przeszkodzić połączeniu się generała Nowickiego z Chraszowem w tym celu ku Puławom dążącym. Nie osiągnął celu, bo generał Denisow połączył się z nimi obydwoma i oszczędził im usiłowań. Dalsze działania Haumana są bardzo małej wagi. Od Kościuszki żadnej nie miano jeszcze odpowiedzi, żaden niepowrócił był jeszcze do Warszawy kurier. Obawiano się napadu Rosyan, słabe do odporu mając siły, wiedziano że Kościuszko po batalii pod Racławicami wyruszył ku Opatowu, ale gdzie się potem obrócił niewiedziano.

Nakoniec 1go Maja pułkownik Sokolnicki przy-

wiół depesze dattowane 25 Kw. w obozie pod Igołonicą, potwierdzające dotychczasowe postępowanie w Warszawie. Ta wiadomość szybko całą przebiegła Warszawę, ożywiła ją na nowo, dodała odwagi, i odtąd też codziennie odbierano wiadomości. Z pułków, które cesarzowa rosyjska przy objęciu Polski na swój żołd przyjęła i obsadziła swemi oficerami, w swoje przyodziła mundury, 500 artylerzystów. Pułki piechoty Malczewskiego i Ilnickiego i inni kawalerzyści z pułków Würtembergera przerznęli się przez Małą Polskę, których część dnia 24/25 Kw. nocowała 5 mil od Brodów, a druga część 23 Kw. w Ołyce. Dowodzącemu w woj. Lubelskiem generałowi Grochowskiemu kazano Rosyan z tego wojew. wypędzić. Widocznym był plan naczelnika: Rosyan otoczyć w województwa pomiędzy granicą Prus południowych, a lewym brzegiem Wisły. Z jednej strony był naczelnik, z drugiej Nauman, a na prawym brzegu Wisły Grochowski z 12to tyśięcznym oddziałem wojska. Wszystkie województwa oczyszczone z Rosyan połączyły się z konfederacją; a obsadzone przez Rosyan, co mogły, wysłały do oswobodzonych. Rosyanie wszędzie byli napadani, zawziętość wzajemna dochodziła do stopnia tylko wojnie domowej właściwego. Jakkolwiek Korona spichlerzem Europy zwana była, przecież zaledwie jako tako zbożem armią zaopatrzyć można było. Rosyanie przez czas swojego długiego

pobytu w Polsce starali się o to, aby zapasów nie było. Komisanci wiele nad Ren zakupili, a mieszkańcy pamiętali o tém, jakby do nowego zboża wybyć. Województwo krakowskie nie mogło całej wyżywić armii. Zyzniejsze województwa, z drugiej strony Wisły, zajmowali Moskale, z Galicyi przeto Kościuszko mógł się nieco zaopatrzyć. Już to z tych powodów, już téż dla nieściągnięcia na siebie nieprzyjaciela trzeciego; radziła przezorność szanować kraje Cesarza. 24 marca Kościuszko pisał do pana Weber temi krajami dyrygującego list uwiadamiając go, iż skoro tylko powołanym został wolą narodu do steru rządu, wydał zaraz rozkaz szanowania granic cesarza Austrii pod surowością kary. Upraszał więc, aby takowe rozporządzenie u siebie na granicy ogłosić kazał. Wydał stósowne rozkazy do wszystkich władz zapewniając dobre zachowanie się wzajemne.

To sprawiło, że dotychczasowe porozumienie między Galicyą a Polską zachowano. Kuriery do armii przez Galicyą wysłani byli a chociaż potem cesarz zakazał dowozu zboża, przecież przez Wisłę go dostawiano, a nawet p. Caché nie chciał sprzeciwiać, kiedy w Warszawie zakupiono 4,000 korcy mąki i tyleż owsa z Galicyi do Gdańska splawianych, które Rząd zatrzymać kazał, co przypisać należy téj okoliczności, iż Austria żadnej stronie narazić się nie chciała.

Wojska rosyjskie w Litwie konsystujące zgromadziły się w Grodnie, przez co prowincya wyprózniona

mogła siły swoje gromadzić. 26 kwietnia Rada najwyższa księstwa Litewskiego wydała odezwę do wszystkich województw, miast i prowincyi, obznajmiając je z tem wszystkiem co dotąd zaszło, wskazując obowiązki władz i osoby w nich zasiadające, niemniej przepisując atrybucye niższych magistratur, stanowiąc je podwładnemi najwyższej Radzie narodowej Litewskiej. Widać ztąd, że Litwa odeszła od aktu konfederacyi Krakowskiej, Francją sobie za wzór biorąc. Rada prowizoryjna nawet wyraźnie oświadczyła, że dzielna Francya i inne narody podają dłoń przyjacielską Polsce, że żądają jej powstania i różnemi środkami czynnie ją wspierają.

Kościuszko takie wyznanie bardzo źle przyjął; nie chcąc bynajmniej Polakom wystawiać za skazówkę i normę działań Francyi. 28 Kwietnia wiele jeszcze wezwań Rada prowizoryjna Wileńska wydała, między innemi i to, aby obywatele wybrali osoby do Rady najwyższej narodowej, aby lud zbroili, posiłki składali itd. tak jak w wojew. Krakow.

Od 19 Kw. Warszawę jako centrum rewolucyi uważano. Tam Kościuszko rozkazy posyłał, i z tamtąd rozchodziły się na cały kraj. Ustanowiono komisją wojenną, zalecono miasto obszańcować, do czego obywateli zawezwano, rekrutów dostarczano, a na 27 kw. nakazano składanie podatków. Nałożono je na wszelkie stany i klasy, oświadczone przyjmować, zamiast pieniędzy, zboże, bydło itp.

Podatki były bardzo uciążliwe, niektóre kazano na kilka lat naprzód wnosić. Zapał i przejęcie się sprawą narodową sprawiły wszakże, że każdy radził ofiary na ołtarz ojczyzny. Byli i niechętni, lecz uledez oni musieli ogółowi.

Pomiędzy ujętymi Rosyanami 17 i 18 kw. byli najznakomitsi: Baron Asch i Bühler, z których ostatni przeznaczony był na posła przy dworze w München. Nie schodziło im wprawdzie na niczem, ale nie należało ich jako osoby dyplomatyczne zatrzymywać. Dla uwolnienia ich nuncyusz papieski na ręce Dzieduszyckiego uczynił przedstawienie, w którym przywołując powody uwolnienia ich odwołał się do praw narodów. Rada prowizoryczna przez Dzieduszyckiego 4 maja odmówiła żądania.

W Warszawie tylko pomyslnie głoszone wiadomości; szczęśliwie też nad spodziewanie postępowała rzeczywiście rewolucya, o niczem więc nie mówiono tylko o zwycięstwach. Najmniejszy odgłos trąbki uważano już za doniesienie o głównej walce, a gdy choć kilku przyprowadzono jeńców, tak wielką była uciecha, jakby całą armią nieprzyjacielską pojmano. Wszystkich jeden patriotyzm i odwaga ożywiały. Aby Warszawian zatrudnić, podano im sposobność szanćowania miasta. Wszyscy chętnie pracowali bez różnicy stanów religii i płci, muzyka towarzyszyła pracy, widziano czasem na wałach króla i prymasa, wspólnie także pracowali jeńcy rosyjscy. 29 kwie-

tnia podał Warszawianom nowy rodzaj zajęcia; był to dzieńznaczony do nabożeństwa, na którym u Śgo Krzyża byli król i wszyscy. Prymas sam czytał mszę ś. potem kapelan nadworny królewski stósowną do dnia tego miał mowę. Król nie mogąc dobrze dosłyszeć z miejsca swego, przeniósł się do ławki naprzeciwko ambony, a kaznodzieja zwrócił głos do niego w te słowa: Czcigodny królu! skoro tu obecnym jesteś, niechaj mi wolno będzie z należnem ci uszanowaniem i właściwą temu miejscu otwartością do ciebie się odezwać. Podobало się Opatrzności trzydziestoletnie twe panowanie oznaczyć wielu nieszczęściami. Wielki cnotliwy naród, który całkiem swoim królom był oddany, drży na wspomnienie przeszłości, której przypisać należy niejedną nędzę w którą go już tak dawno wtrącono. Nawet akt powstania nie jest twojem dziełem, i owszem brudna zdrada jako przyczyna ostatnich kraju nieszczęść. Wyrażono w nim wszakże, że przez zdradę wstrzymałeś obronę kraju. Teraz jest ostatnia epoka twojego panowania i teraz się pokaże, czy w niej my Polacy możemy szczęście nasze ustalić, albo paść ofiarą okrutnego i chciwego zemsty nieprzyjaciela, który nas i imię nasze na zawsze pogrzebie. Ty królu, albo przez udział swój w powstaniu narodowym podniesiesz tron polski, do pierwotnej jego świetności, i resztę dni życia przepędzisz w spokojności i zadowoleniu, albo upadek narodu zapowiada

i Twój, Najjaśniejszy Panie. Przygotuj się do obojga; ale zamknij uszy namowom i pochlebnym obietnicom, które cię nieprzyjaciele ojczyzny kusić będą; oni ludzi cię będą odległą nadzieją, będą ci radzić odłączenie się od narodu, a może jeszcze i co gorszego, ale chroń się ich. Mógłbyś chętnie, zbryzgany krwią współobywateli, rządzić krajem zawalonym trupami obywateli jego? Nie! ja znam twoje uczucia, twoje dobre serce, ty nie uczynisz tego; jestem pewny, że mocno i nieodmiennie postanowiłeś żyć, lub umierać z narodem! Tu przerwał mu król i rzekł. „Nieomyliłeś się, tak myślę jak mówiłeś, i tak też postępować będę, zawsze będę trzymać z narodem, z nim żyć lub umierać pragnę.“ Takie wyznanie króla sprawiło niepospolite wrażenie, znano go dobrze i wiedziano, że niekontent był z rewolucyi, a naraz oświadczył takie przedsięwzięcie! Wszystko to było dla Warszawian niezrozumiałe.

Przyjaciele króla użyli sposobności tej do sławienia jego patriotyzmu, a nieprzyjaciele głosili to być udaniem.

Te tylko wiadomości zasmucały Warszawę, że Rosyanie rabowali, ogniem niszczyli wsie, katowali mężczyzn i kobiety, na ogień rzucali, czaszki klinami wybijali, kobietom piersi obrzynali, pierwój je zgwałciwszy itp. Rada Najwyższa Narodowa najłatwiej mogła użyć repressaliów mając tylu jeńców, poprzestała atoli na nakłonienu ich, aby do Igel-

ströma napisali z prozbą o wstrzymanie tych okrucieństw przez wzgląd na nich. Chętnie napisali, a prezydent Zakrzewski przez umyślnego posłał na ręce generała Wolki z prozbą o przełożenie Igelströmowi.

1 Maja odpowiedział, że takie wiadomości są fałszywe, że coś podobnego zdarzyło się w jednej wsi, gdzie chłopci pierwsi zaczęli strzelaniem Moskali, że znając prawa wojny umie być żołnierzem, nie zbójcą, że bezbronnych szanuje, że z listu proszących przekonywa się o ludzkości, z jaką się z nimi obchodzą, że takie postępowanie jest właściwe Polakom, którzy nienawykli do okrucieństw, ale ludzkość jest ich główną zasadą.

Po uczynionem wyznaniu króla 29 Kwietnia brat jego prymas, dn. 30 Kwietnia, wydał odezwę do duchowieństwa nakazując modły o powodzenie rewolucyi. Znakomity umysł króla i prymasa należy postąpienie ich uważać za nieszczerze, za udane; — to w skutkach miało ono dobrego, że chwiejni śmieliej z rewolucją łączyli się.

Miesiąc Kwiecień był najważniejszym w całej rewolucyi. W Kwietniu założono podstawę do dalszych działań. Cała prawie Polska zrzuciła kajdany, wszystkie zabrane prowincye oświadczyły się już za rewolucją. Cała Litwa powstała oprócz Grodna i Brześcia. Warszawa i jej okolice były wolnemi, a w małej Polsce oprócz województwa Sandomierskiego — wszystko z Kościuszką się łączyło, dotąd

Kościuszkę i inni dowódcy szczęśliwymi byli. Pierwszą wielkiej wagi wygrał pod Racławicami bitwę. Rosyanie byli otoczeni, a gdzie tylko się pojawili, wszędzie pobici i zniszczeni. To wszystko z małą stało się pomocą. Kościuszkę oprócz tego, co w Krakowie zastał, nie miał jeszcze z Warszawy artyleryi, bo komunikacya była przeciętą, i tylko kurierzy po prawym brzegu Wisły przebywali. Oddział jego składał się z bardzo mało wojska, najwięcej z ochotników i chłopów. W Warszawie pamiętano jeszcze dzień 17 i 18 Kwietnia; niewielu było już skrytych nieprzyjaciół rewolucyi. Tylko w zajętych w posiadanie podziałem prowincyach nie wybuchło jeszcze było powstanie.

W południowych Prusiech więziono w Grudziądzu mówiących tylko o rewolucyi, wszystkie z Polską przecinając komunikacye. W prowincyi przez Rosyą zajętej, nie wiele do powstania okazano skłonności, a to dla tego, że szlachta mało z swych przywilejów straciła; a chłopci więcej niż w Polsce ciemnieniu, bez zdatnych przewodników nie byli w stanie tak ważnego przedsięwzięć dzieła, do czego dodać i to należy, że wiele wojska i silna uwaga rządu strzegąc wszystkiego nie pozwalały najmniejszego ruchu. Pomiędzy Petersburgiem a Berlinem, ciągle snuli się kurierzy i niemyłne domniemanie gruntowali, że obydwa ci monarchowie nie szczędzić nie będą, aby Polskę w dawne wtrącić jarzmo. Wten-

czas przyjaciele Rosyi zaczęli psuć wszystkie zamiary powstańców, szczególnież w przeciąganiu na swą stronę chłopów. Dla tego 2 Maja Kościuszko wydał odezwę, w której wystawia ważność walki, mającej na celu oswobodzenie, wolność i niepodległość narodu; mówi dalej, że nie uzbrojony nieprzyjaciel, ale zdrada, niejedność i niezgoda zdolne są pokonać Polaków, w każdym innym razie zwyciężających. Zachęca do jedności, i przestrzega, aby niedowierzano obietnicom tyle złudnym i tak często przez despotyzm zdradzonym, nakoniec poleca aby każdego do wojska zaciągającego się chłopą, uwolniono od jednego dnia w tydzień pańszczyzny, tudzież zniesiono wszelkie posługi dworskie, a szczególniejszą opiekę dla wdów i dzieci pozostających w domu zaleca.

Dotąd zostawiono królowi jego pieszą i konną gwardyą, lecz potrzebując coraz więcej regularnego wojska, Rada najwyższa narodowa wezwała go o jej ustąpienie. Niemogąc odmówić, zostawił on sobie tylko eskortę konną z 20 ludzi złożoną, którzy mu towarzyszyli na spacer. Odtąd strzeżony był przez obywateli lub gwardyę narodową, miano bowiem na uwadze, aby nie ujął sobie gwardyi i tym sposobem nie umknął, a nadto od zaciągających wartę w zamku wiadzano wszystko, co się tam działo. Do eskorty 20 konnych dodano królowi jeszcze dwóch adjutantów z obywateli miejskich, którzy u niego jadali,

w przedpokoju sypiali i na przechadzkach towarzyszyli; do tego było powodem rozszerzenie 9 Maja wiadomości, jakoby król uciekł. 4 Maja nakazano pospolite ruszenie w księstwie Mazowieckiem.

Uchodzący z całej Litwy do Grodna Rosyanie, tak okrutnie, jak w Polsce postępowali, katowali i rabowali. W Grodnie dowodził książę Cecyaków. Powziąwszy książę wiadomość o tém, co się w Warszawie stało, 4 Maja zebrał radę wojenną. Ponieważ garnizon miejscowy tylko z 4,000 ludzi się składał, uznano przeto niepodobnem dłużej się utrzymać w miejscu. Wielu oficerów, pomiędzy nimi wyrodny Polak Kleyst doradzali zniszczenie miasta, tylko Cecyanów i Anglik Fock dowodzący artylerją sprzeciwili się temu i uratowali miasto. Nałożono kontrybucyą w kwocie 108,600 złp., broń mieszkańcom odebrano, zabrano kasę publiczną z 600,000 złotych polskich i wymaszerowano ku Nowogrodowi. Okolicę zrabowano, częścią nawet palono po drodze, znakomitszych obywateli uprowadzono, jak Gaysla. Okrucieństwa, jakich się Moskale dopuszczali, trudnemi są do opisanja. Nie podobna nawet wierzyć, aby można nad niewinnymi, uciśnionymi tak niesłychaną wywierać zemstę i okrucieństwa. A jednak tak jest.

Po oswobodzeniu Grodna, lubo jeszcze niemogącego otrząść się z doznanych prześladowań,

9 Maja obywatele zgromadzili się w Sokołku i tam akt przystąpienia do konfederacyi uczynili.

W Wilnie czynnie wszystkim zajmowano się. Rada tameczna ciągle korespondując z Radą w Warszawie, wszystko czyniła co do obrony i bezpieczeństwa potrzebnem było. Zgromadzono linowe wojsko polskie, zwiększono je rekrutami i dowództwo nad niem Jasińskiemu generałowi poruczono, czyniąc go zupełnie zależnym od Naczelnika siły zbrojnej narodowej.

Warszawa ochłonęła nieco z pierwszych dni strachu. Nieprzyjaciele kraju pod płaszczem najgorliwszych patryotów usiłowali szkodzić rewolucyi, rozszerzając fałszywe i przerażające wiadomości i niwecząc wszelkie nadzieje. Inni zdrajcy tak usługiwali Rosyanom, że nic dla nich co się w Warszawie działo, tajnem nie było. Przeciwnie działali patryoci ogłaszając skutki rewolucyi najpewniejszymi, przez co podsycali ducha ludu. Co tylko Rada prowizoryjna uchwalała, było wielbionem, nawet ogromne podatki mało przeciwników znalazły.

Miłość ojczyzny Warszawian była tak czystą, że jęj nic zachwiać nie zdołało, przecież obok patryotyzmu którego nic wstrzymać nie zdołało, postęp interesów publicznych wolnieć zaczynał. Każdy mniemał, że byle pokazać się nieprzyjacielowi, jest dostatecznem do zniszczenia go. Kościuszko powolnym a Rada prowizoryjna

mało energiczną im się zdawali, lud téż przez uwożących go był w mniemaniu, że w wymiarze sprawiedliwości postępowano zbyt opieszale, nie wedle środków rewolucyjnych. Już w Kwietniu żądał on, aby zbrodniarzy stanu tak rażno jak Kossakowskiego w Wilnie ukarano. Uspokojono niejako lud ustanowieniem sądu kryminalnego, co jednak nie na długo posłużyło.

Dzień 8 Maja jako dzień imienin króla i święto świętego Stanisława opiekuna Polski był zwykle uroczyscie obchodzonym. Tego roku ledwie pamiętano, że to był dzień świąteczny, nikt niepojechał na pokoje, nikt prawie nie winszował królowi, nikogo nie mianowano kawalerem orderu św. Stanisława. A że przyjemne było powietrze przeto ludność cała spieszyła do pracy na szańce lub na Pragę, gdzie był jarmark. O godzinie 6 po południu z zwykłą sobie eskortą król pojechał na Pragę. Ledwie tam przybył, a w przeciwnych stronach miasta rozszereżono wiadomość, że Rosyanie i Prusacy zbliżają się do miasta. Taka wiadomość powszechnie sprawiła wstrząśnienie; wszyscy byli w poruszeniu, chwyтали za broń, i zbrojownią spieszenie otoczyli wołając gwałtownie o broń! Uderzono w dzwony na gwałt, bębny ozwały się, wszystkie warty stanęły pod bronią, i po wszystkich ulicach widziano snujących się ludzi i niedorostków uzbrojonych, nie wiedząc gdzie są nieprzyjaciele. Poruszenie w mieście było

tak gwałtowne, że go trudno opisać, wszyscy z szanów i Pragi powrócili do miasta, niewiasty spieszyły do domu, a niespokojność nagle wzrastała.

Gdy tak wszyscy się uzbrajali, dowiedziano się nagle w starem mieście, że król na Pragę pojechał. Zaraz wpadano na myśl, że król był sprawcą tego poruszenia aby swoją ucieczkę pokryć. Wszyscy spieszyli do zamku dowiedzieć się, czy powrócił. Nie było go jeszcze. Mniemano, że pewno uciekł. Kto więc mógł konia dosiadł aby za królem gonić.

Zastano go jeszcze w obwodzie miasta, a dla uspokojenia mieszkańców musiał powrócić. Na Krakowskiem przedmieściu zastał licznie zgromadzony lud, który odprowadził go do zamku i wołał: niech żyje król, ale niech nie ucieka!

W innych częściach miasta niewiedzano, co się dzieje. Zamykano domy i ciągle trwało poruszenie. Około zbrojowni było jeszcze pełno ludzi, wytoczono i ponabijano armaty, kanoniery pozapalali lonty. — Pospółstwo uzbrojone nabijało broń, nie jeden ranił się przez nieostrożność próbujących skalki, z broni nieprzezornie po dniu 18 Kw. w zbrojowni złożonej bez wykręcenia naboju. Pospółstwo mniemając, że nieprzyjaciół jest przed miastem, nie chciało ginąć nie pomszczone, i warty strzegące jeńców rosyjskich nie byłyby w stanie ich tą razą obronić, gdyby nie przywrócono spokojności. Kommendant rozsełał adjutantów po wszystkich ulicach dla uspokojenia ludu,

i przecież udało się przywrócić spokojność i każdy wracał do domu uspokojony. Różniły się zdania w nadaniu przyczyny temu poruszeniu. Jedni utrzymywali, że to było dziełem króla dla pokrycia ucieczki, obawiał się on podobnego jak Ludwik XVI losu. Drudzy mienią to być sprawką więźni stanu, w czem kamerdyner Ankwicza największy miał mieć udział, aby więźni łatwo można uwolnić opuszczonych od straży. Zdaje się atoli, że ten powód wymyślili ci, którzy się domagali przyspieszenia kary, aby tym sposobem przeciwko nim zapalić lud, który rzeczywiście nalegał na natychmiastowe ich ukaranie. Rada Prow. nie chcąc atoli plamy zemsty na narodzie zostawić, zapobiegła usiłowaniom tym i oznajmiła że niebacznych miecz sprawiedliwości dosięgnie. To też istotnym się być zdaje powodem. 9 Maja z początkiem dnia ujrzano trzy szubienice, jedną przed ratuszem, drugą przed kościołem Bernardynów, a trzecią na Krakowskiem Przedmieściu, z napisami: kara na zdrajców ojczyzny. To na nowo lud poruszyło. Wszyscy zdążali na rynek starego miasta. Zaledwo o zwykłej sobie godzinie zeszli się członkowie Rady prow., Deputacya ludu zgromadzonego żądała od niej najrychlejszego ukarania czterech szczególnie z więźniów stanu: Ożarowskiego, Zabielly, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza. Rada różnemi przedstawieniami chciała wstrzymać lud, próżnemi atoli były usiłowania i zniewoloną była zadość uczynić

żądaniu ludu. Jakoż natychmiast lud na rynku zgromadzony posłał straż, aby przyprowadziła jeńców, a Rada nieustająca rozszerzając władze sądu kryminalnego powierzyła mu akta archivi Igelströma. W pół godziny jeńców sprowadzono. Ożarowski 70 letni starzec z powodu słabości w krześle przyniesiony. Ankiewicz i Zabiello trzymając kapelusze w ręku, na wszystkie strony ludowi kłaniali się, biskup Kossakowski z spuszczonei oczami nachylony przechodził szeregi ludu. Jeden po drugim odprowadzeni na ratusz. Pytano ich tylko, czyli odczytane im dowody są ich dziełem, a po własnem zeznaniu przesłuchanie ukończono i natychmiast wyrok ogłoszono. Kossakowski tylko usiłował się bronić, a pomiędzy innemi rzekł: iż jeżeliby on miał ginąć, wielu senatorów i biskupów tego samego warci losu, bo tak jak on, od Rosyan brali pieniądze i byli im usługowi. Wszystko to było próżnem; wypowiadali się i dokonano na nich wyroku.

Najpierw przyniesiony na krześle Ożarowski, mało znaków życia dający, zaledwo zdawał się wiedzieć o tém, co się z nim działo. Następnie Zabiello jeszcze pod szubienicą usiłował lud o swęj przekonać niewinności; jednogłośnie wykrzyknieniem: zdrajca, zdrajca, przymuszono go do milczenia.

Marszałek nieustającej Rady postępował z odwagą i obojętnością na śmierć, wyciągnął się, sam sobie stryczek założył i złotą tabakierkę katowi da-

rował. Biskupa Kossakowskiego zaledwo w przeprowadzeniu z ratusza do Krakowskiej bramy zdołano ochronić od zawziętości ludu. Żądał on, aby mu do kościoła wstąpić pozwolono; odmówiono mu tego z obawy aby nie uciekł, doprowadzony do szubienicy prawie tylko w koszuli powieszony został. Dopóki przyprowadzani pod szubienicę byli związani, lud się spokojnie zachował, za powieszeniem każdego krzyczano: niech żyje Rewolucya! i z tym odgłosem konających duchy uchodziły do wieczności, ciała ich wisiały do wieczora. Nic podobnego w historyi Polskiej znaleźć nie można; niepraktykowanem było, aby podobnie można postąpić z wodzami, biskupem i marszałkiem. W Polsce wszakże powszechnie wodzowie wielbieni byli, a senatorowie i marszałek prawie za świętych uważani. Kiedy marszałek Poniński za swoje zdrady do odpowiedzialności był pociągnięty, nie odważano się ogłosić go godnym kary śmierci, a był nie mniej, jak ci, winnym. Zdradę wtenczas nie tak bezwstydnie i otwarcie podejmowano, dla tego nie tak gwałtownie potrzebnym był srogi sprawiedliwości przykład. —

W wyroku powołano dowody przekupstwa sądzonych, wpływ ich szkodliwszy na obywateli popierający usiłowania Rosyi, przesładowania niewinnych obywateli szczerze ojczyznę kochających.

Z tych faktów skazano ich na śmierć i skonfiskowanie dóbr na skarb z ogłoszeniem, że niesława tych

winowajców niespada wcale na ich familią i potomków dobrze ojczyźnie się zasługujących. Sąd kryminalny dodatek ten uczynił dla tego, że wielu z ich familii dobrymi byli patriotami, szczególnież obydwu synowie Ożarowskiego wielkie i szczere dla ojczyzny czynili poświęcenia. Obadwaj Kossakowscy pochodzili z licznej litewskiej familii. Król Stanisław Poniatowski w początku swego panowania przyczynił się do ich podniesienia, a przez przyjaciół tyle mieli względów w Petersburgu, że nad królem mieli przewagę, byli najczynniejszymi w konfederacyi Targowickiej. Poważani w Petersburgu prawie rządili Litwą; za ich to nieograniczonym wpływem, Siversa niewypełniającego ich planów odwołano, Zabiello był tylko podrzędnym intrygantem w r. 1791., dowodził w Litwie przeciwko Rosyi przed którą wszędzie uchodził. W czasie konfederacyi Targowickiej zastępował marszałka i zjednał sobie na nię, że go mianowano zastępcą wodza na Litwie. Ożarowski przez familią w czynność tę wmięszany, za staraniem żony mianowany kasztelanem i generałem. Onto wręczył marszałkowi Potockiemu Felixowi list króla, na który ten godnie odpowiedział. Konfederacya Targowicka mianowała go komendantem Warszawy a sejm Grodzieński wodzem. Ankwicz był z nich najzdatniejszym i najsposobniejszym, przystojny, wszystkiemu, co mówił lub czynił, umiał nadać wartość; w czasie sejmu konstytucyjnego był posłem w Ko-

penhadze i tam zostawał, dopóki wszystko co ten sejm postanowił był, zniszczonem nie było. Z Kopenhagi przybył do Grodna dla tem większej łatwości wykonania swych planów. Na sejmie Grodzieńskim odznaczył się wymową. To jako i przychylnosc dla Rosyi zapewniły mu marszałkowstwo Rady nieustającej. Dochody jego były szczupłe, a Rosya zasilając go dogadzała jego próżności, jęj téż całkiem był oddanym. —

Chociaż po wykonaniu tego wyroku przywrócono spokojność, przecież Rada nie mogła za jęj trwałość ręczyć. Zdarzenie z dnia 8 i 9 Maja dowiodło, jak łatwo lud mógł być poruszonym, jak obawiać się go należało, gdy się fakcyonistom da uwiesć. Nie był on już tyle przełożonym uległy, uważał się jako rządzący, a Radę jako wykonywającą jego wolę. Tak rewolucya mogła doznać zniszczenia przez najwięcej ją wspierających. Rada przeto starała się zapobiedz temu i lud do dawnego przywiesdz posłuszeństwa. A że pospólstwo było uzbrojonem, i nie tak łatwo byłoby broń oddało, której za lada poruszeniem zdrajców, użyć gotowe było; postanowiono przeto, że odtąd nie dzwon, ale wystrzał trzykrotny z armaty będzie hasłem do obrony, po którym każdy uzbrojony, znajdować się powinien pod karą przy dziesiątniku, a wszelkie inne kupienie się karanem będzie. Zapobieżono wprowadzie wzniecaniu fałszywego alarmu, ale nie można było odwiesdz

pospólstwa od tego, aby się nie gromadziło. Niemogąc nieprzyjaciele rewolucyi tak łatwo poróżnić wyznających wiarę katolicką, uwiedli ich przeciwko dysydentom, jakoby w ich kościele przechowywano broń dla wspierania w czasie przyjaznym Rosyan i Prusaka. Łatwo temu uwierzono, wiedząc, że ci dawniej nie najlepszymi patriotami, ale przychylnymi byli Rosyi, że przywilejów swoich utrzymanie w Polsce, byli winni Rosyi, zawsze się na nią odwoływali i byli jój powolni. Już zaczęto dysydentów publicznie prześladować i odgrażać im, aż Rada musiała publiczną uczynić rewizyą, a następnie przekonawszy lud, że go uwieść chciano, 23 ogłosiła, że pogłoski były fałszywe i przyznała dysydentom patryotyzm kraju.

Przywrócono znowu spokojność, ale intryganci nieprzestawali pracować nad jój zakłuceniem; stósowną sposobność zdawała im się nastęczać przy ustanowić się wkrótce mającej najwyższej Radzie narodowej.

Hugo Kollataj i Ignacy Potocki 24 Maja z obozu naczelnika przybyli do Warszawy. Wiedziano, że obydwa do tej rady należeć mają; spodziewano się przeto, że wkrótce utworzoną będzie, jako też 28 Maja rozpoczęła ona swoje urzędowanie. Tymczasem Rada prowizoryczna w Wilnie zupełnie naśladowała Warszawską. Uzbrojono lud, więcej nałożono podatków, bo nawet od okien. Akt konfederacyi w Wilnie zrobiony nie podobał się Kościuszcze, zażądał bezwa-

runkowego przystąpienia do aktu konfederacyi krakowskiej, co też uczyniono. Odtąd nie miała Litwa oddzielną Radę, ale ulegała najwyższej Radzie Narodowej warszawskiej, i tylko szczególna deputacya wykonawcza pozostała. Brześć litewski zaledwie ochronionym został od rabunku korpusu Cecynowa, który spieszenie przed polskimi wojskami na różne oddziały odkomenderowanemi, uchodzić musiał, więc też w Litwie wojska rosyjskiego nie było; przeto Radzie prowizoryjnej nic w działaniach na przeszkodzie nie stało.

Położenie Warszawy w niczem się dotąd nie zmieniło. O 4 lub 6 mil z dwóch stron stał nieprzyjaciel. W Zakroczymiu, Łowiczu, Sochaczewie byli Rosyanie i Prusacy, wzmocnienia oczekujący. Jakkolwiek oszańcowano Warszawę, przecież nieufano w odpór w razie napadu nieprzyjaciela; ile można najspieszniej zwiększano regimienta rekrutami i założono w pewnej odległości od miasta obóz.

Naczelnik tymczasem wszędzie zwyciężał Moskali, a w połowie Maja stał obozem pod Połańcem, jednym skrzydłem oparty o lewy brzeg Wisły, graniczącej z Galicyą, tyłem do województwa Krakowskiego położony; nie tylko z Galicyi żywność dostawał, i tą stroną był zasłoniiony, ale i z Warszawą miał komunikacyą. Obóz wzniesiony był po nad Wisłą; żadne drzewo, żadna krzewina niechroniła go od

upałów; tylko naczelnik, sztab i kancelarya mieli namioty, oficerowie schronieni pod słomianemi kapeluszymi, a żołnierze na czystym leżeli piasku. Największa część téj armii składała się z chłopów w kosy i piki uzbrojonych. Przednią strażą Madaliński, korpusem Kościuszko dowodził. Jakkolwiek blisko byli Rosyanie, nieodważyli się jednak zaczepić, a naczelnik zamierzył ich tak ścisnąć, aby broń złożyli.

Nakoniec generał Grochowski pod Puławami nieprzyjaciela przez Wisłę przepędziwszy, wzdłuż téjże doszedł do Rachowa i tam stanął obozem.

Z 15 na 16 przeprawivszy się pod Rachowem, napadł z tyłu na Rosyan. Ci prędko ściągnęli się do korpusu Chruszczewa, stojącego naprzeciwko Kościuszki, a potem z Chruszczewem cofnęli się do granicy Prus południowych. Siły polskie były słabe, aby mogły temu przeszkodzić. Tym sposobem oswobodzono województwo Sandomirskie, a tak rewolucya na nowych zyskała siłach.

Połączenie się Kościuszki z Grochowskim zdawało się ułatwiać zaczepienie Moskali. W tym stanie były rzeczy dnia 28 Maja, kiedy ustanowiono Radę najwyższą Narodową niecierpliwie oczekiwaną; nie dla tego, żeby z prowizoryjnej byli niezadowoleni, ale że każdy układał sobie widać nową, podług swego widzi mi się złożoną z członków, jakich sobie ży-

czył. Nieprzyjaciele rewolucyi uważali to za sposobność do nowego zaburzenia.

Składając urządowanie swoje Rada prowizoryjna, podała publiczne oświadczenie:

Składamy w obliczu ludu władzę przez niego chwilowo nam udzieloną, dotąd przez Naczelnika przedłużoną. Czystem i nieskażonem sumieniem, urzędnicy ludu, jesteśmy gotowi do odpowiedzialności współobywatelom. Ktokolwiek ma co do zarzucenia ustającej teraz Radzie, niech wystąpi z skargą, a każdy z nas, jest gotów nie tylko z czynności, ale i z usiłowań usprawiedliwić się przed sądem Narodowym, bo ukaranie naszych działań, jeżeli te zasłużyły na karę, zapewni naród na przyszłość od podobnych wykroczeń.

Posłuszni woli Narodu i Naczelnika, oddzielamy się od was, kochani obywatele, nie dla przepędzenia czasu bezczynnie. W innym zawodzie, z piórem lub pałaszem w ręku będziemy wam służyć.

(Podpisano)

Zakrzewski, Mokronowski, Mostowski, Horajm, Dzeduszycki. Tykiel. Ignacy Zajączek. August Deboli. Jan Kiliński. Ciemniowski. Alve. Gaurier. Szymon Szydłowski. Xawer Wasilewski. Michał Kochanowski. Wiktor Radziwiłł. Stan. Leduchowski. Małachowski.

Makarowicz. Rafałowicz.

Organizacyą Rady Najwyższej Narodowej, powierzył Kościuszko Zakrzewskiemu. Ten miał mowę,

odeczytał proklamacją Naczelnika, którą potem drukiem ogłoszono.

Treść organizacyi.

Gdy już większa część narodu przystąpieniem do aktu konfederacyi krakowskiej objawiła wolę swoją zgodnie z wolą obywateli, stósownie do poruczonego mi obowiązku, wedle artykułu 2go tego aktu, mianowicie najwyższą radą narodową stanowiąc jej następujące prawidła, pod względem członków jej, obowiązków, podziału prac i postępowania.

Rada Najwyższa Narodowa składa się z 8 radzców, i jest uległą Naczelnikowi. Będzie 32 zastępców radzców. Radzcami mianowani: Zakrzewski prezydent Warszawy. Wawrzecki, Wielowiejski, Myszkowski, Sulistrowski, Potocki, Jaśkiewicz i Kollataj. Zastępcy. Kiliński, Kochanowski, Alloe, Weysenhof, Towaszeński, Horalik, Linowski, Wasilewski, Sierakowski, Zajączek, Bukowiecki, Małachowski, Horajm, Dmochowski, Buczyński, Kapostas, Biliny Friboes, Umiastowski, Dzieduszycki, Medeski, Deboli, Mostowski, Gautier, Działyński, Działkowski, Tykiel, Szymanowski, Matuszewicz, Węgierski, Wybicki i Palmowski prezes grecko orientального konsystorza.

Przestępujący obowiązki lub niedopełniający ich, ma być przez Radę oddalony i pod sąd oddany, a na jego miejsce inny mianowany. Radcę chorego zastąpi

wyznaczony przez Radę. Obowiązki Rady wskazuje akt powstania krakowskiego, oprócz tych, ma przepisać organizacją dla wszystkich władz i sądów, niemniej i dla deputacyi litewskiej. Rada Najwyższa narodowa, nad zakres aktu powstania, nie działać nie jest mocną.

Po osiągnięciu zamiaru powstania, Rada z naczelnikiem ułoży sposób do wyboru reprezentantów, w ręce których złoży moc swoją, tak jak i Naczelnik.

Rada Najwyższa Narodowa z wszystkimi władzami i sądami jest w korespondencyi. Niemi dyrygując raporta od nich odbiera; czuwa nad całością archiwów narodowych; tygodniowo, a wrazie potrzeby i częściej zdaje raporta Naczelnikowi o wszystkim.

Dzieli się na wydziały:

- a) Wydział porządku pod przewodnictwem Sulistrowskiego.
- b) Bezpieczeństwa Wawrzeckiego.
- c) Sprawiedliwości Myszkowskiego.
- d) Skarbu Kollataja.
- e) Żywności Zakrzewskiego.
- f) Wojny Wielowiejskiego.
- g) Spraw zewnętrznych Ignacego Potockiego.
- h) Naukowego Jaśkiewicza.

Do tych wydziałów przeznaczy Rada mianowanych przez Naczelnika zastępców, wysle ich w obwody z pełnomocnictwem stósowném, aby wszelkie rozkazy

wypełniane były. Każdy naczelnik wydziału jest za niego odpowiedzialnym. Komplet konieczny rady składa się z 5. Prezydujący podług starszeństwa wieku co tydzień inny; większość stanowi. W przypadku potrzeby tajemnicy niedochowujący jęj, wyłączony będzie z Rady i pod sąd kryminalny jako zbrodzień stanu oddany.

Będzie utrzymywany protokół posiedzeń, ogólny i szczegółowy każdego wydziału; nie dzielący zdania ogółu może swoje zapisać. Członkowie i zastępcy wykonają przysięgę: że przysięgam w obliczu Boga i całego narodu polskiego, że powierzonej mi władzy, do prześladowania kogokolwiek nie użyję, ale owszem, do obrony całości granic, ustalenia niepodległości narodu, i powszechnej wolności wszelkich dołożę starań. Zastrzegł sobie Naczelnik zmianę ustaw, powiększenie liczby radców w razie potrzeby. Dan w obozie pod Połańcem 10 Maja 1794.

Dotąd w Polsce za każdym powstaniem używano ustaw przeciwko narodowi, ten pierwszy raz miano na celu użycie ich przeciwko Rosyanom i Prusakom. Wszystkie dotychczasowe konfederacye w Polsce, przeciwko Polakom podnoszono, obecna prze-

ciwko nieprzyjacielom odznacza się porządkiem prowadzeniem. Polskę uważano za tak bezsilną, iż nie sądzono aby była zdolną do rozpoczęcia działań przeciwko samęj Rosyi, a tem mniej przeciw złączonej z Prusami. Dla tego téż terazniejszą rewolucyę miano za nierozsądnie przedsięwziętą, bo wojska dostatecznego nieustrzymywała Polska nigdy, a po podziale kraju, przez który straciła $\frac{2}{3}$ części powierzchni, kasy były wypróżnione, a już i tak mała liczba wojska, zmniejszała się jeszcze bardziej. To przecież Polaków nie odwiodło od podniesienia przeciw ciemieżcom swoim broni, i stawienia im czoła śmiało i odważnie, i sądzili się dość zdolnymi stawić się nieprzyjacielowi.

Przy rozpoczęciu rewolucyi, liczono na arsenał w Warszawie zapelniony bronią, chociaż armia była mała. Artylerya dobrze zaopatrzona i wyćwiczona mogła być starczyć na 20,000 armią, niemniej miano ufność w patryotyzmie. Nie tyle, ile zasilki te, pokazała się ufność w patryotyzm pewną zawsze, mógł on ostygnąć, i ostygł w ludzie przyciśnionym brzemieniem niewoli wieloletniej, dla tego nie należało zapominać że nie da się w tygodniu lub miesiącu przywrócić naród do dawniej wielkości, której przez lat sto był pozbawianym. Przechodząc wszystkie klasy obywateli, znajdziemy skutki wpływu ościenych. Polska od czasu Karola 12go już upadać poczęła, do czego przyczynił się Piotr I. Główną zasadą jego polityki w ustaleniu wzniesionego bytu

Rosyi, było zniszczenie Polski, i dla tego to ministerium rosyjskie starało się o coraz większy wpływ w Polsce. Przeszkadzano oświacie narodu. Duch narodowy stygnął w możnych, przez zbytki pobudzał do wojen domowych, i nie nie szczędził dla utrzymania przewagi osobistój.

Znakomitsi zaprzędali się Rosyi. Ich dobra były obdłużone; a tak rozrzutność ich, tylko rosyjskimi pieniędzmi była podsyconą, na nich przeto w téj rewolucyi liczyć nie można było. Ci znowu, którzy nietrzykali się z Rosyą, siedzieli za granicą, albo za kordonem mieli dobra, lub też Rosyanie je zabrali. Reszta prawych nie wiele mogła być pomocną. Należy jeszcze przywieść sobie na pamięć, że w Polsce szlachta tylko była wolną, ona była prawodawczynią, sama tylko czynną w kraju, mało mając wyobrażenia o wolności obywatelskiej mniemała, że wolność zależy na stanowieniu praw, obrażaniu ich bezkaranie, i nieplaceniu podatków. Szlachta nawykła uważać potrzebę praw dla klas niższych, i dla tego też łatwym był upadek konstytucyi 3 Maja, oddającej szlachtę pod karność praw i do płacenia podatków zobowiązującą. Nieszło jój o to, że tron ustanowiono dziedzicznym, i że nie szlachta więcej zyskała wolności, byleby sama podatków niepłaciła i tak była możnowładną jak pierwój. Gdyby obywatele niepowodowali się samolubstwem i gdyby byli szczędzili zaraz z początku majątków, niebyłoby tak daleko z Polską zaszło.

To samo działo się w czasie rewolucyi. Wielu pragnęło przywrócenia konstytucyi 3 Maja, całości i niepodległości, ale mało dobrowolnie na ten cel niosło ofiary, wielu dziedziców nałożone na siebie podatki usiłowało z chłopów wycisnąć, uważając to za obrazę wolności i zapominali o dobru ogółu: inni oddali się zupełnie Rosyi, od której pensyi i innych spodziewali się zysków, wszyscy jednak mienili się patriotami. Pierwsi pomiędzy patriotami są ci, którzy osoby i majątek na dobro ojczyzny poświęcili, mała ich atoli liczba. Z odznaczających się w tym względzie zasłużyli się szczególnie. Kościuszko, Ignacy Potocki, Zakrzewski, Mostowski i Madaliński. Drugi szereg jest tych, którzy w przywróceniu bytu, prywatne upatrywali dobro; do tych należą Kołłątaj i najznakomitsi i najmajętniejsi mieszczenie, którzy przez rewolucyą równość praw szlachcie służących, osiągnąć spodziewali się. Nakoniec byli tacy, dla których obojętnem było, kto zwycięży, byle oni nic nie stracili; do tych należą także bojaźliwi i spokojność nad wszystko przenoszący. Inni w skutek przykładu poświęcali osoby i majątek, do których należy przedewszystkiem młodzież gorąca. Przejęła się ona dobrem ojczyzny, i starała okazać godną, bezwzględnie poświęcała się nieszukając żadnych korzyści. Najobrzydliwszą była klasa ludzi co z przymusu, nie z popędu własnego, wspierali ojczyznę, ale dla pozyskania posad, lecz ci obawiając się kary, działali; oni to po zmia-

nie rzeczy, na dawne zaraz wracali stanowiska. Nakoniec włościł się, tem tylko byli powodowani, że uważali Rosyan za nieprawie rządzących w kraju. Wszędzie zresztą panował egoizm. Następnie okazemy, czyli przedsiębiorcy rewolucyą to rozważyli i czy się zastanowili nad lekkomyślnością polskiego narodu, który, jak w szczęściu nie zna granic, tak w najmniejszym niepowodzeniu ustaje.

Nieprzyjemnem jest dla dziejopisa, domacywać się powodów, które naród do działania pobudzają, powodów nie zawsze zgadzających się z dobrem ogółu a w następstwie nie przynoszących spodziewanych skutków. Takie okoliczności następczą się najwięcej, gdy lud przedmiotem nie duchem kierować się daje; upatruje on jedyny środek zbawienia w przewrocie ogólnego porządku. Wszystkich rewolucyj historye stawiają nam podobne przykłady; żadna jednak rewolucya przy rozpoczęciu pewnych skutków przewidzieć nie dozwala. Czas tylko jest w stanie pomyślnym lub zawistnym uwieńczyć ją skutkiem. Niczem jest kierowanie krajem, w którym ustalony porządek w porównaniu z działaniem rewolucyjnym, w którym tyle sprzecznych żywiołów napotykać i jednoczyć potrzeba, a których przyczyny a często i skutki nie są widocznymi; tak też i tej rewolucyi polskiej postępowanie niezupełnie jest jasnem.

Podług tego co dotąd przytoczono, nie mieli

jeszcze Polacy powodu żałowania, że rewolucyą podnieśli. Wszystko, co dotąd przedsiębiorali, udawało się. Nieprzyjaciół zadrzał, a naród ożywał duch, nietylko zapowiadający przewyciężenie trudności, ale nawet wytrwałość. Rosyanie działali tylko odpornie; a zaczepieni, usuwali się albo ku swoim, albo pruskim granicom. Nie nadeszły jeszcze Rosyi nowe posiłki, a Prusacy nie nieprzedsiewzięli, z czegoby domniemywać można, że w obronie tylko działać, lub neutralnemi będą. Jak wiele zależało na przytłumieniu rewolucyi w początku, tak trudnem było porozumienie się dworom; — tem bardziej, że Prusy już w wojnę z Francją wmięszanemi były, a Rosya miała zapowiedzianą z Turkami na rok biegnący bójkę i pewną była, że Szwedzi tej rewolucyi przychylnymi będą. Dopóki Polacy jęczeli w kajdanach rosyjskich, dopóty jednym zrzucenia ich z siebie pałali duchem; za ledwo ich wyparli, różnemi powodowani widokami, zaczęli się mięszać w rządy kraju. Dopóki Rada najwyższa narodowa ustaloną nie była, żadnych nie wydało to skutków. Ustanowieniem Rady naczelniczy różnych partyj zawiedzionymi się w układach widzieli i nieukontentowanie było widocznem. Do tego głównym powodem było obsadzenie Rady mężami nie zawsze z wszystkich widokami zgodne; zdania różne o formie przyszłego rządu w kraju obiegały. Partya królewska, jakkolwiek mała, miała za złe Kościuszcze, że króla na czele Rady nie posta-

wił, i to nieukontentowanie rozszerzała, jakkolwiek ze względu na charakter króla zwolenników mieć była niepowinna. Warszawianie przeciwnie byli z tego kontenci; to tylko ich niechętnymi czyniło, że Rada z samej szlachty się składała. Kościuszko atoli miał na uwadze przykład z rewolucyi francuskiej, co to jest powierzać ludowi stér rządu. — Chcąc zaczątą rewolucyą osłonić od wszelkich zarzutów i znając mało zdatności w tym względzie mieszczan polskich, a niepragnąc oddalić się od zasad konstytucyi 3 Maja, którą aktem powstania Krakowskiego za normę przyjęto, nie pomieścił w składzie Rady mieszczan; przecież osadził w niej dwóch zwolenników i obrońców stanu miejskiego: Zakrzewskiego, miasta Warszawy, Myszkowskiego, miasta Krakowa prezydentów. Najwyższem życzeniem Kościuszki było przywrócić całość granic i konstytucyą 3go Maja; a oddalenie się od niej na przyszłość chybaby go chęć zastosowania formy rządu do amerykańskiego zmienić mogła. Jakoż już w organizacji Rady narodowej można było dostrzedz naśladowanie postępowania rewolucyi amerykańskiej, z czem się jawnie naczelnik nie wydawał. Postępowanie takie atoli prawie nikomu wiadomem nie było.

Na poparcie swojego nieukontentowania, przytaczali mieszczanie: Dotąd powierzaliśmy całkiem szlachcie rząd kraju, nie sprzeciwialiśmy się ich ustawom, chętnie płaciliśmy uchwalone przez nich podatki

i byliśmy zawsze im posłusznymi. Cóż ztąd za skutki wynikły? — Oto szlachta kraj zdradziła, dwa razy podzieliła, handel i rękodzielnie zniszczyła, — a jako zdobycz za ich nieustanne klótnie i niespokojności mamy obce wojsko. I jakże dziś, kiedy albo wszystko odzyskać, albo wszystko stracić odważamy się, samej szlachcie ster rządu mamy zostawić? — Szlachta straciła nasze zaufanie; doświadczenie mówi przeciwko niej: a w tak ważnem przedsięwzięciu na jej cnoty i miłość ojczyzny spuszczać się nie możemy. — Pytamy się nadto: kto podniósł terazniejszą rewolucyą? Czy szlachta? Ona za ledwo pierwszy podała jej zarys, który bez naszego wsparcia, próżnym zostałby projektem. My mieszczanie zaczęliśmy ją z niebezpieczeństwem życia własnego; my to wypędziliśmy Moskali z Warszawy, Krakowa, Wilna, i od nas zależy najdzielniej ją poprzeć i doprowadzić do końca. Nasze przeto żądania są godziwe, sprawiedliwe i terazniejszemu położeniu najwłaściwsze.

Najbardziej nieukontentowanymi byli kupiec: Kapostas i szewc Kiliński. Pierwszy przed 17m musiał Warszawę opuścić, aby go Rosyanie niewieźli. Po wybuchnięciu rewolucyi w Krakowie udał się tam natychmiast i przy armii pełnił obowiązki komisarza wojennego. Przed ustanowieniem Rady nieustającej przybył do Warszawy dla zapewnienia sobie w Radzie miejsca w nagrodę zasług dla ojczyzny.

położonych. Kiliński, który zaledwo czytać a jeszcze mniej pisać umiał, obrany był radcą Rady municypalnej. Zmianą rzeczy przestał nim być. Uważano go mężem stanu, bo chętną podał rękę do powstania, a jego złączenie się było dość ważnem, bo miał wziętość między ludem; dla tego 16 Kwietnia były u niego narady, a gdy udało się powstanie, był członkiem Rady prowizoryjnej. Jakkolwiek z zdatości jego użytku zrobić nie można było, przecież ze względu na wziętość pozostał jako zastępca w Radzie narodowej.

Ci obadwaj i wielu innych nieukontentowanych przeciągnawszy kilkaset mieszczan na swoją stronę, odbywali posiedzenia w klasztorze Kapucynów. Tu dopiero intrygi i usiłowania różnych partyj pod pozorem patriotyzmu odbywały się, z czego stronnicy króla i Rosyi sprzymierzeńcy usiłowali korzystać. Zwolennik rosyjski, poseł grodzieński, Dyonizyusz Mikorski, był tajnym doradcą Kilińskiego. Po rozejściu się pierwszego posiedzenia Rada narodowa aresztowała go. — Tem postępowaniem mieszczan ośmielony korpus oficerów, aby także udział w Radzie mieli żądał. Na takim posiedzeniu byli także działający w imieniu Rady, którzy skutkiem wymowy niejedność mieszczan wyzyskiwali, dnia tego wybrano deputacyą, mającą przedstawić uciążliwości mieszczan, i takowe na na-

stępniem posiedzeniu przedstawić; po dopełnieniu czego wybrano deputowanych i posłano do Kościuszki. Ten zatrzymał ich w obozie do 6go Czerwca, i wtenczas kazał powrócić do Warszawy bez skutku z napomnieniem, aby byli spokojni.

W przedstawieniu charakteru osób na czele rewolucyi będących, nie od rzeczy będzie wystawienie króla.

Stanisław August pochodzący z domu hrabskiego Ciołek Poniatowski, już w młodości okazał zdolności mogące z czasem mieć wpływ na kraj. Wiele wiadomości, które posiadał są dowodem starannego wychowania. Przedsięwziął wiele podróży, co rozszerzyło wiadomości jego. Nie wiadomo, czyli miał dar zachowania się z wszystkimi klasami ludzi, ale to pewna, że był usposobiony na najgodniejszego członka najpoważniejszych towarzystw, i w tym stanie powszechny szacunek i miłość posiadał. Gdyby był prywatnym, a przynajmniej nie zasiadł tronu, byłby godnym Kaunitza i Herzberga chwały; przeciwnie, jako król, niknie obok Stuart i Leszczyńskiego, — a przynajmniej unosi z sobą uczucie politowania obcych. —

Stanisław August nie był zdolnym na króla, a szczególnie króla polskiego, któremu obok umiejętności należało mieć stałość umysłu, odwagę, i w wszystkich okolicznościach mocne postanowienie; przeciwnie był on niezdecydowany, bojaźliwy, mięk-

kiego i słabego umysłu. Polska miotana tylu przeciwnościami, nie mogła uchronić się pod takim monarchą upadku. Cesarzowej rosyjskiej za tron Polski wywdzięczając się, okazywał największe przywiązanie do interesów Rosyi, i w tem jedynie wytrwałość okazał. W r. 1788 na sejmie starał się nakłonić naród do współdziałania z Rosyą w wojnie przeciwko Turkom; ale, że partya rosyjska podzieliła się, a pruska codziennie wzrastała, przeto król zniewolonym był wystąpić przeciwko Rosyi. Zaledwo przeciągniono króla na stronę zwolenników konstytucyi 3go Maja, wiele ostrożności przedsiębrać musiano, aby jęj nie odstąpił. Dopóki dobrze interesa Polski stały i król pruski Wilhelm IIgi działał jako wierny przyjaciel i sprzymierzeniec, był król polski patriotą dobrym. Zaledwo niebo zaćmiło się dla Polski i niepowodzenie między nią a Rosyą było widocznem, nie wahał się skrycie mówić o zbliżeniu się do Rosyi. Mało na to sejm zważał, bo wiedział, do czego dążyć mogło porozumienie się z Rosyą, a ufał w sześćdziesiąt-tysięczną armią i możność uzbrojenia całego narodu. Nie mogąc nic tym sposobem osiągnąć, zamierzył jako przyjaciel cesarzowej godziwsze dla Polski zjednywać warunki; lecz i tu był zawiedzionym. Na wiele jego listów cesarzowa dopiero 21 Lipca 1792 odpowiedziała: że przystąpienie jego do konfederacyi Targowickiej było jedynym środkiem, aby ją mógł nazwać swą siostrą i przyjaciółką, sąsiadką; a tak pozo-

stała mu trudna rola do odegrania: udawanie patrioty. Tak właśnie odznaczył się na ostatniej sesyi sejmu w r. 1792. Kiedy mu powierzono armią i skarb, upoważniono do prowadzenia wojny lub zawarcia pokoju — poruczając mu dobro i powodzenie narodu — znana całej Europie jego mowa, w której zapewniał że stanie na czele armii i z nią zwycięży lub umrze za ojczyznę. Sejm się rozszedł, Kościuszko pobił Moskali, a Stanisław August podpisał konfederacyą Targowicką.

Dotąd naród go prawie ubóstwiał, ale teraz zaczynał go nienawidzić i pogardzać nim całkiem. Było już widocznem, że król, jeżeli nie fałszywym, to przynajmniej najslabszym i najbojaźliwszym był monarchą. Nietylko przyjaciele konstytucyi, ale i naczelnicy konfederacyi byli na niego zawzięci. Pierwsi spotwarzali go, drudzy czynili wyrzuty. Na sejmie Grodzieńskim podawano na niego ze wszystkich stron skargi sprawiedliwe i udowodnione, ale niestety, uważano je za niesłuszne i mylne. Na wspomnienie podziału Polski, król sprzeciwiał się, płakał, rwał sobie włosy; — i podpisał podział. — Podniesiono rewolucyą Kościuszkowską; król początkowo sprzeciwiał jęj się; następnie byłby chętnie jęj naczelnikiem. Przysiągł uroczyste życie poświęcić dla ojczyzny, dzielić szczęście i nieszczęście z narodem. Pokonano rewolucyą — Polska upadła; a król żyje!!

Przeciwnie z należnem uszanowaniem wspomina każdy Polak imiona Ignacego Potockiego i Ignacego Zakrzewskiego i poważa ich, jako nieszczęśliwych obrońców ojczyzny. Obadwaj odznaczyli się na sejmie r. 1788; wspólnie pracowali dla przywrócenia kraju i jednakiego doznali losu.

Ignacy hr. Potocki, marszałek Litewski, wykształcony, wielkiego rozumu, nie wielkie miał znaczenie po rok 1788. Zdaje się, że ten czas poświęcał pracy nad sobą. Na sejmie roku 1788 światło i talent wymowy stawily go na czele patryotów, czyli partyi pruskiej.

Jemuśmy winni najwięcej przymierze z królem pruskim, jemu konstytucyą 3go Maja i jej szczęśliwe zaprowadzenie. Wytrwały i stały w wszystkim co przedsiębrał, zamiarów swoich nigdy nieopuszczał. Opuścił Polskę i pracował za granicą nad jej przywróceniem, z początkiem rewolucyi Krakowskiej widzimy go na swoim miejscu, kierującego wydziałem spraw zagranicznych.

Nie tyle kształtny i nie tyle obdarzony umysłem bystrym Zakrzewski, niemniej był krajowi użytecznym zamiłowaniem ojczyzny i darem wymowy. Ta sama wytrwałość, to samo poświęcenie się, ta sama uczciwość i bezinteresowność uczynily go godnym Potockiego towarzyszem. Obadwaj ci mężowie raz nabyty szacunek do ostatnich chwil życia zachowali. Wtenczas nawet, kiedy nie dzielili większo-

ści zdania, nie wazono się przypisywać im złych zamiarów, i mieszczanie starający się o rozszerzenie swych praw, cenili wysoko tych dwóch mężów, choć przekonani byli, że żądaniu ich nie sprzyjali.

Nie tyle prawem zdaje się być postępowanie Kołłątaja. Pochodzący z małoznanej w Polsce familii doszedł on stopnia znaczenia wielkiego przez naukę i rzutkość. Na sejmie w r. 1788 był największą podporą partyi pruskiej i najgorliwszym obrońcą mieszczan i chłopów. Nie mając własnego majątku, starał się swoje dobro o ile można uczynić nieodłączonem od ogólnego. Jakoż mu się udało, jako podskarbiemu i kanonikowi zapewnić sobie dochód wystarczający do wygodnego życia. Utracił go opuszczeniem kraju. Przy wybuchu rewolucyi w Krakowie, zaczął od tego, iż podniósł zaległy kanonicki dochód. Przypisując mu biegłość w finansowości, poruczono mu kierunek wydziału skarbu, przez co wielki wpływ na rewolucyą wywierał, daleko większy, niżby należało. Łączył on zasady demagiczne.

Zastanawiającemu się nad tą rewolucyą i w ogólności nad sposobem gwałtownych zmian porządku krajowego, nastrocza się pytanie: czy nie godziłoby się naśladować zdania jego?

Po osiągnięciu tego położenia rzeczy, Warszawa była ogniskiem, z którego tryskało źródło życia i pęd rewolucyjny. Poruszenia wojenne wychodziły z obozu naczelnika.

Ustanowienie Rady najwyższej obejmowało jej obowiązki i wskazywało prace, jakimi się zajmowała. Jakoż ułożyła sobie organizacyą i ogłosiła ją 30 Maja, wskazując dnie na posiedzenia każdego wydziału przedmiotów. Rano w wydziałach, po południu na ogólnem zebraniu odbywały się sesye, a od 12 do 2 godziny na audyencye czas przeznaczono, w którym do wszystkich członków przystęp był wolnym. Nie wzbraniając Rada najwyższa narodowa schadzek w klasztorze Kapucynów i ograniczając się na tém, że na nie więcej uwagi dawała, uważała ona przecież za swój obowiązek odezwą dnia 30go Maja zwrócić baczność obywateli na patryotyzm udany, a pragnący uwieść czyste zamiary narodu. W tej odezwie wynurzyła szczerość poświęcenia swojego, gotowość złożenia urzędu zdatniejszym, ufność w pomoc współobywateli, zakończając wezwaniem do jednności, działania i wytrwałości, zaręczyła podawać wiadomości o swych czynnościach wojennych, odbieranych przez naczelnika. Pieczęć miała napis: wolność, całość i niepodległość.

Gdy w Polsce zbywało na gotowych pieniądzech i mało ich do kasy wpływało, Rada N. N. poleciła komisjom cyrkulowym zabrać zbyteczne w kościołach srebra i dzwony. Lud nie potępiał tego pomysłu, a prymas nawet dał nowy dowód przychylności, uprzedzając zalecenie rządu rozkazem do plebanów i klasztorów, aby pospieszali z tą ofiarą. Śro-

dek ten atoli nie był dostateczny i niezdolny pokryć wydatków, dla tego wydział skarbu zniewolony był uciec się do innych źródeł.

29go Maja Potocki zawiadomił posłów zagranicznych o ustaleniu się Rady i że on kieruje wydziałem spraw zagranicznych, do którego (gdy i król od tej formy oświadczył się nieoddzielnym) w razie potrzeby udawać się zechcą. Natychmiast odpowiedzieli obecni, oprócz pruskiego, i uważano krok ten jako uznanie rewolucyi przez obce mocarstwa; tylko szwedzki zwykłą zachował korespondencyą. — 1go Czerwca przesłał Potockiemu traktat między Szwecyą a Danią względem obrony wolnej marynarki i handlu obydwóch tych narodów, za co mu podziękowanie 5 Czerwca Potocki przesłał.

Przy ustanowieniu komisyj obwodowych powierzyła Rada N. N. wybór 20 członków do każdej, to jest: 8 z szlachty, 8 z mieszczan i 4 z duchowieństwa, obywatelom właściwych cyrkulów. Komisye te miały tyle oddziałów, co i Rada N. N. Były one exekwującemi, zależały od Rady mającej prawodawczą i exekucyjną moc. W nagłych przypadkach zarządzały prowizoryjnie, co wszakże potrzebowało potwierdzenia Rady. Ustanowiono sądy kryminalne wojewódzkie, niezależne. W Litwie deputacya centralna była władzą wykonawczą. Wilno wystawiło 3,000 milicyi. W Litwie we wszystkich utarczkach nieprzyjacieli był pokonany. Odwaga i waleczność

mieszczan oswobodziły Nowogród od rabunku. — Z Wilna wysłano oddział do obserwowania Rosyan w Kurlandji i podania jęj ręki, gdyby się jęj udało oswobodzić się. Taki sam duch ożywiał Żmudź, a im więcej było niebezpieczeństwa, tém więcej rozwijało się odwagi. Małej wagi zasze tam działania pomijam.

W Polsce jeden oddział wojsk rosyjskich był obserwowany przez Kościuszkę, gen. Grochowskiego, inne ścigały się do Prus, obozowały około Rawy, i ztamtąd czyniły napady na Polskę; od strony kordonu rosyjskiego kilka tysięcy Rosyan posunęło się aż po Dubienkę i tam przejść zamierzali Bug; że atoli generał Hauman został wzmocniony i ludność województwa lubelskiego z nim się złączyła, wzbrowniono im dalszego postępu, i musieli się poza Bugiem rozłożyć. 6go Junii przyszło do utarczki między niemi a wysłanym po to oddziałem gen. Wedelsztedt. Polacy zwyciężyli.

Większej wagi były obroty główne armii pod Kościuszką.

Dotąd było niepewném, jak się Prusy zachowają. Już wprawdzie około Ostrołki nad Narwią były małe utarczki; przecież wojsko pruskie nie wkroczyło do Polski, jakkolwiek król z obydwoima starszemi synami był przy armii, nie stánowszego przewidzieć nie można było. 6go Czerwca te niepewności odkryto. Od czasu batalii pod Raclawicami

cami Rosyanie unikali spotkania; po przejściu generała Grochowskiego Wisły pod Rachowem, złączyli się z gen. Denisow, pod Połańcem stojącym, i zapewnili sobie na każdy przypadek odwrót do Prus południowych. Dopóki się tak zachowali, dopóty nie zbliżyła się do nich armia pruska, mogąca ich wesprzeć w razie potrzeby. Nakoniec rozłożyli się pod Szczekocinami i oczekiwali niejako zaczepki. — Kościuszko zaczął ich przednie straże 5go Czerwca i przełamał je. Złe drogi i zachodząca noc przeszkodziły mu ścigać dalej. Przez całą noc obiedwie armie były pod bronią, a nazajutrz w porządku bojowym się cofały obie. Zdziwili się mocno Polacy, spostrzegłszy na lewem skrzydle swoim Prusaków, którzy od Żarnowa przybywszy, silnym ogniem artylerji uderzyli na nich, na który Polacy słabo odpowiedzieć mogli dla braku armat. Udało się przecież Polakom przebić się przez ich szeregi, i byliby zwyciężyli, gdyby nie błędy polskich generałów. Strata generałów Grochowskiego i Wodzickiego, niemniej brak liniowego wojska, znagliły ich do odwrotu dla przemagającej siły nieprzyjacielskiej. Cofali się w najlepszym porządku, a nieprzyjaciel nie odważył się ich gonić. Strata Polaków przez Kościuszkę podana na 1,000 ludzi i ośm armat; z strony rosyjskiej zginął generał i wielu oficerów było rannych. — Również nieszczęśliwe były skutki bitwy 8 Czerwca pod Dubienką, pomiędzy Polakami przez Zajączka, a Ro-

syanami przez Derfelden dowodzonymi. Polacy ustawili się na wzgórzu i byliby odnieśli zwycięstwo, gdyby nie brak artylerji; nadto wojsko złożone z rekrutów, ledwie dopiero 8 dni w polu będących, i chłopów ubrojonych pikami i kosami, musiało się cofnąć. Półk Działyńskiego i niektóre bataliony fizylierów dawały odpór, reszta uciekała w największym nieładzie, cofając się po stracie 203 ludzi i 145 koni przez Dubienkę do Krasnego Stawu.

Te wiadomości o stratach bardzo szybko rozbiegły się po Warszawie. Nieprzyjaciele rewolucji użyli ich do stłumienia odwagi mieszczan; zapal stygł też widocznie. To się tem bardziej powiększało, gdy Rada N. N. żadnej urzędowej nieudzieliła wiadomości, choć wiadano, że Kościuszko o wypadku pod Szczekocinami szczegółowy przesłał raport. R. N. N. podała tylko do wiadomości następujące pismo Kościuszki: „Pragnąc najrychlej uwiadomić Radę o bitwie wczorajszej, donoszę naprędce, że od dwa razy silniejszego nieprzyjaciela i wspartego przeważną artylerją zostałem napadniętym. Ponieśliśmy dotkliwą wprawdzie stratę w stosunku tych co pozostali mniej znaczącą: oplakujemy zgon Grochowskiego i Wodzieckiego, straciliśmy także kilka armat. Nie dozwolił Bóg, ażebyśmy się szczęśliwym skutkiem dnia tego poszczycili. W chwili kiedy zwycięstwo na naszą ważyło się stronę, nieprzytomność kilku podkomendnych i popłoch jednego batalionu pozbawiło nas zdobyczy

wszelkich. Po trzechgodzinnym ogniu armatnim cofnęliśmy się w porządku. Wkrótce zdam narodowi wierny i dokładny raport; teraz zalecam Radzie N. aby nic nie szczędziła do utrzymania w Warszawie i całym kraju spokojności, i zachęcała umysły do podwojenia gorliwości i prawdziwie republikańskiej odwagi. Przypominam także Radzie nakazane wszędzie pospolite ruszenie, które uzbrojone, natychmiast z najbliższymi oddziałami wojska łączyć się ma. W obozie pod Małagoszczem 7 Czerwca 1784.“

Niedobry wpływ na lud z tych wiadomości wynikły różnemi sposobami odwrócić starano się. — Przypisywano przyczynę już zdradzie, już tchórzostwu pojedynczych batalionów. To wszystko mało skutkowało: dawnego zapalu przywrócić w narodzie nie można było, chyba szczęśliwszemi wyprawami. — Tyle tylko Rada zrobiła, że zwróciła obywateli do dawniej działalności. Publiczne ogłoszenie wojny z Prusami odczytano w odezwie Kościuszki odpowiedniej dwom pruskim patentom z 23 Kwietnia i 16 maja, któremi król pruski upomina prowincye Prus południowych, aby się nie łączyły z konfederacją. —

Treść odezwy Kościuszki 10 Czerwca 1794 w obozie pod Kielcami.

Gdy wojska Króla pruskiego już jawnie działania przeciwko nam z Rosyanami złączyły i przekroczyły tę nawet granicę, którą sprawcy gwałtu na Rzeczypospolitej samowolnie przywłaszczający sobie naznaczyli; gdy nakoniec w podniesionej wojnie o naszą całość i niepodległość kraj ten stał się miejscem boju i niehumanitarnego, gwałtownego i drapieżnego napadu nieprzyjaciela, postanowiliśmy inny nadać kierunek działaniu siły zbrojnej narodowej. Wszystkim przeto dowódzcom polecam, o ile ich położenie stosowne będzie, aby natychmiast do krajów pruskich i rosyjskich wkroczyli i powstanie Polski ogłosili, a przyciśniony i jęczący w jarzmie niewoli lud do połączenia się z nami i powstania przeciwko ciemnościom i nieprawym przywłaszczycielom zachęcili.

Oprócz tego zarządziwszy już w całej Polsce i Litwie pospolite ruszenie, polecam wszystkim dowódzcom, aby z ochotnikami i uzbrojonymi mieszkańcami z nad granicy, którzy mogą gospodarstwo opuścić, w zabrane Rzeczypospolitej Polskiej kraje wkroczyli, a nawet wtargnęli do dawnych krajów pruskich i rosyjskich, wszędzie podając rękę mieszkańcom, którzy albo do dawnych swych praw powrócić, lub kraj swój wolnym widzieć pragną. Gdy skutki tych zamiarów jedynie od szybkiego wyko-

nania zależą, przeto polecam wszystkim dowódzcom ile można najrychlej, rozniecenie wojny w pomienionych krajach; co tem łatwiej da się wypełnić, że te wymarszem wojsk do Polski zupełnie są z siły odporu ogołocone, lub bardzo małą liczbą obsadzone.

Rada N. N. 12go Czerwca ogłaszając powyższą odezwę, przytoczyła zradne postępowanie Prus przez złamanie przymierza dania pomocy, przywiodła sposób postępowania w zabranych krajach i wezwała lud do wypełniania tego tylko, co mu przez prawy rząd polski zaleconem będzie.

Nadzieja odzyskania dóbr narodu obudziła ducha i to miała w skutku, iż wielu ochotników do armii przybyło.

Zapewniwszy powrót polskiego posła z Berlina, 23go Czerwca wypuszczono pruskiego z Warszawy odprowadzając go pod eskortą do granicy.

Przewidując potrzebę nowych nakładów, zabroniła Rada N. N. wywozu za granicę srebra i złota, stopę menniczną monety polskiej z pruską zrównała wybijając z grzywny kolońskiej 84½ złp. Gdy jedni z niechęci, drudzy z niemożności, podatków nie opłacali, nałożyła Rada Nar. nadzwyczajny podatek i egzekucją zagroziła. Wszystko to niewiele pomogło. Nakoniec 8go Lipca puściła w kurs bilety kasowe, nadając im wartość odpowiednią monety; odpowiedzialność dobrami narodowymi zaręczyła; na

wykup biletów przeznaczyła sprzedaż dóbr narodowych co rok za 10 milionów. Kupujący dobra narodowe mógł biletami płacić, które natychmiast niszczone być powinny; płacący biletami, piąty procent miał mieć potrąconym; wszystkim bez różnicy mieszkańcom, byleby chrześcianom wolno było kupować dobra. Kurs biletów był przymuszany; oprócz sum z kontraktów przed nastaniem biletów zawartych, podatki w połowie przyjmowane były biletami; postanowiono wypuścić biletów za 60 milionów; fałszujący ulegną karze śmierci, a donoszący fałszerza dostanie nagrodę 50,000 złp. Do komisji wystawienia biletów mianowano: Xawerego Działyńskiego, Andrzeja Kapostas, Antoniego Dzieduszyckiego, Grzegorza Paths, Antoniego Lanckorońskiego, Filipa Garlickiego i Jakóba Kupla. Komisja ułoży i przedstawi Radzie do potwierdzenia manipulacya. Bilet uszkodzony może być w skarbie na inny wymienionym. Zajęto na skarb sprzedaż i użytek z soli dotąd przez króla pruskiego trzymane.

Zajęcie Krakowa przez Prusaków z oddziałem generała Elsner, należy uważać jako skutek przegranej pod Szczekocinami batalii. Jakkolwiek postępowanie polskiego komendanta Winiawskiego zostaje nagannem i stawia go w niemożności uwolnienia się od zarzutu zdrady, a przynajmniej tchórzostwa; Wi-

niawski, który dawniej służył w galicyjskiej gwardyi szlachty, umiał się wszakże patryotom w Dreźnie tak przypodobać i uprzedzić ich o swoich wiadomościach, że ci nie wachali się bynajmniej, zaraz po wybuchnięciu powstania Warszawy, nadać mu posadę. Czynność, pilność i stałość zjednały mu zaufanie, i Kościuszko powierzył mu Kraków. Tu bezzależnie mogąc działać, miał pole swoje zdolności i miłość ojczyzny w najpiękniejszym okazać świetle. Że całe jego poprzednie zachowanie się było udawane, a w rzeczy samej był on nie zdolnym do bronienia twierdzy, naród przypisać musiał skutki tak źle uczynionemu wyborowi.

Winiawski i następca jego Kalka pułkownik 3go Lipca w obozie przez sąd wojenny uznani zostali za zdrajców kraju i niegodnych swych posad. Powieszono ich portrety.

Garnizon krakowski składał się z około 1,000 ludzi, miał 12 armat i kilka haubic. Temi nie długo można się było bronić 6,000 korpusowi wojska regularnego, mającego 50 armat, i codzień wzmocnionem być mogącego. Nie żądał też Kościuszko, aby Winiawski długo bezużytecznie dawał opór; ale powinien był nie bez rozprawy i nie Prusakom się poddać. Nakoniec dał mu niedawno rozkaz, aby na przypadek niemożności dłuższego odporu z oddziałem przez Wisłę przeprawił się do Galicyi, a fortecę Austryakom oddał. Skoro tylko Prusacy pokazali

się przed miastem, ściągnął wszystkie strażę przednie, które sobie już z pruskiemi dłoń podały. Najpierw straszył mieszczan przewagą siły nieprzyjaciela, oświadczając: że miasto nie jest w stanie się oprzeć. 14go wieczorem poszedł na Podgórze, udając że chce namówić Austryaków, aby miasto zajęli; że komenderujący oficer nie miał żadnych rozkazów i posłał dopiero po takowe. Tymczasem Winiawski został w Galicyi, a dowództwo Kalce powierzył. — Dnia następnego o godzinie 3ciej rano przyszedł do miasta i przyniósł wiadomość, iż warunki natychmiast ułożone być mają, pod któremi Austriacy miasto zajmą; to też dopełnionem było. Lecz że to obrażało miasto i mieszczan, komisya porządkowa je odrzuciła, a Winiawski udał się do obozu pruskiego; co tam robił, lub układał, należy do wiadomości tajnych, jak zdobywać twierdze bez najmniejszego oporu. Powrócił znowu do miasta, zdaje się dla wzniecenia powszechnego strachu i oddania kluczy magistratowi. To najuroczyściej wypełniwszy, powrócił do obozu pruskiego i już go więcej niewidziano.

Nowo zaciężni schronili się do domów; wojsko wyruszyło na Podgórze nawet z kilkoma armatami, gdzie ich Austriacy do złożenia broni zagnęli; tylko część milicyi i kawaleryi chciała jeszcze jakiśczas bronić zamku; ale że jeszcze tego samego dnia, 15 Czerwca, miasto wezwane do poddania się, pod-

poddało się: Generał Elsner w 3,000 Prusaków zajął spokojnie miasto.

Dosłowne tłumaczenie autora.

Zostawiam czytającym czynić tu uwagi, jakie się im nasręczą. W dniu 27 i 28 zaszły wypadki w Warszawie, które tak ścisły z zajęciem Krakowa mają związek, wymagają po mnie, abym zwrócił na nie całą uwagę, by pomiędzy wielością krzyżujących się intryg dopatrzeć się punktu głównego, z któregooby wszystko ocenić można i wynaleść gdzie się łączy wściekłość pospólstwa z niecną ułożonym planem intryg (fakeyi). O gdybym mógł dzień 28 Czerwca wydrzeć z dziennika téj rewolucyi; gdybym mógł milczeniem mojem pogrzebać wspomnienie jego; byłbym pióra nie podniósł nawet do podania pięknych i świetnie odznaczających go działań. Bezemnie atoli jest on już całej Europie znany; nieprzyjaciele rewolucyi porywali go chciwie; najsromotniejsze odcienia powyjmowali z niego, poprzestawali, popowiększali, i tą układnością polityki starali się polski naród w najszkaradniejszym wystawić świetle.

Wiadomość o wzięciu Krakowa po Warszawie szybko się rozeszła. Rada N. N. najpierw ją odebrała; ale zamilczenie Rady, wprowadzało wielu w po-

wątpiewanie. Tymczasem rozszerzało się coraz bardziej twierdzenie tego; nie było już wątpliwości. Dwie bitwy, jedną twierdząc w krótkim stracić czasie, była to wielka próba wytrwałości mieszkańców Warszawy. W pierwszych chwilach było powszechne milczenie, przez intrygantów łatwo w wściekłość przemienione. Oddanie tak łatwo twierdzy, która w poprzednich wojnach tyle była wytrwałą i z daleko mniejszymi posiłkami Rosyanom się opierała, przypisywano zdradzie; mówiono tylko o zdrajcach, szukano powodów zdrady; a tu dopiero łatwą ultra - rewolucyoniści mieli sposobność wmówienia w łatwowierny lud: iż przyczyną zdrady jest wahanie się sądu z wydaniem wyroku na uwięzionych zdrajców kraju. Teraz wszystko w Warszawie pałało żądzą ukarania uwięzionych, w miejsce zdrajców kraju, jakby uwięzieni byli winni przegranych bitw i poddania twierdzy.

25go Czerwca podano Radzie przedstawienie różnych żądań ludu, pomiędzy innemi domagano się ukarania więźniów. Rada nieprzychylną udzieliła odpowiedź; innych przeto chwycono się środków: po południu dnia każdego uzbrojoną ludność Warszawy ćwiczone w użyciu broni. Takie zebranie intryganci uważali dla siebie użytecznem. 27go t. m. przy końcu ćwiczeń Konopka, młodzieniec lat 24 liczący, podniósł głos, wystawił straty, przypisał winę zdradzie i powolności sądu przeciwko zdraj-

com. Pospólstwo rozjątrzone do najwyższego postanowiło samo sobie wymierzyć sprawiedliwość. Wieczorem dnia tego samego więcej jak 10 wystawiono szubienic, które na przedstawienie prezydenta rozebrano; lud atoli zamiaru dokonać nazajutrz postanowił.

O ósmej godzinie rano 28 Czerwca przed mieszkaniem prezydenta zgromadziło się mnóstwo uzbrojonych, domagając się osądzenia i ukarania winnych. Prezydent natychmiast i po zniesieniu się z Radą N. przedstawiał im niepodobieństwo żądania. Pospólstwo uległo przedstawieniom i zaczęło się rozchodzić; co pomiarkowawszy przodkujący, z inną zgrają wpadli do więzienia, i wywlekli mających być sprawiedliwości powierzonymi, a mianowicie: Boscamp, Roguski, koronny instygator, którego Igelström do swych używał zamiarów, Piętka, Grabowski, Wulfevs, biskup wileński, Massalski i kasztelan Czerwotyński byli wyprowadzeni.

Wprawdzie początkowo zamiarem było stawić ich przed sąd kryminalny, w skutku mowy prezydenta i przedsięwziętych środków do osiągnięcia spokojności. Niedowierzali jednak temu, sami bez formalności wyrok wydali, a nawet spotkawszy na drodze Marszałkowskiego instygatora, niosącego papiery od Rady sądowej, gdy im tych oddać nie chciał, razem z tamtymi powiesili. Wściekłość ludu była nie do opisanie i należało się obawiać większych nadużyć.

Rada przedsiębrała wiele środków do odwrócenia tego. Dopiero za wdaniem się energicznym powszechnie kochanego prezydenta Zakrzewskiego przywrócono spokojność i pospólstwo się rozeszło.

Przykład ten jawnie dowodzi nieporozumienia w Radzie, a jeszcze bardziej z naczelnikiem.

Kościuszko wedle przyjętych zasad nie chciał dopuścić cokolwiekby mogło mieć najmniejsze podobieństwo z wypadkami Francyi. Nadto Polska w całym znaczeniu rewolucyjną być nie była zdolną; kraj bowiem nie mający trzech stanów, nie może być czysto demokratycznym; dobrze wiedział o tem Kościuszko; dla tego łączył największe umiarkowanie i wstręt do wszelkich wybuchów gwałtownych. Nieukontentowanie to najwidoczniej okazał w odezwie 29 Czerwca w obozie pod Gólkowem wskutku wybuchu w 27 i 28 wydanój. W téj przedstawiając, że zajęty wypędzeniem nieprzyjaciela z kraju, widzi groźniejszego, co wewnątrz kraju się objawia; wyraża z tego swój żal; — mówi, że żądza ukarania winnych jest dobrą, ale ci podług zasad sprawiedliwości karanymi być powinni; dla czegoż mają ponosić obrazę ustawy, ich świętość i godność? dla czegoż z winnymi niewinny ściśle wypełniający swe obowiązki ochydnie ma zginąć? Jestże to działanie godne narodu podnoszącego broń dla przywrócenia wolności, prawości i spokojności? Rozważ ludu to wszystko, a uczynisz, że pobudzający cię do tego są w zwią-

zku z nieprzyjaciółmi pragnącymi cię w bezrządzie widzieć! Skoro tylko działania wojenne dozwolą, udam się pomiędzy was; — może wam nie będzie przyjemnym widok wojownika poświęcającego niebezpieczeństwo życia za was? Ale nie życzę sobie, aby zmarszczone czoła były mi dowodem nieukontentowania, ale przeciwnie, aby się wspólna przyjaźń odmalowała, a ujrzenie mnie przypominało, że tylko obrona wolności i ojczyzny zajmować nas powinny, że tylko jednością silnymi być możemy, a przez sprawiedliwość, nie gwałty, poważanie w świecie mieć możemy. Zaklinam was na miłość ojczyzny i to, co wam najdroższego: widzicie, że ten nie wart wolności, kto ustawom posłuszeństwa odmawia.“

Polecił sądowi kryminalnemu szybką działalność itd. Nastawał na ukaranie hersztów rozruchu; wskutku czego siedmiu w Lipcu powieszono, a Kopkę na wypędzenie wskazano. Sąd kryminalny o postępie swych działań drukiem donosił. Rada ogłosiła wzięcie Krakowa z wszelkimi okolicznościami; co gdyby przed 28 Czerwca uczyniła, możeby nie przyszło do téj ostateczności, a rewolucya najmniejszego nie miałaby zarzutu. To jednak na korzyść honoru narodowego przyznać należy, że owe postąpienie naród potępił. W Litwie tymczasem zapalczywie walczone, i Litwa wyprzedziłaby Koronę, gdyby nie tyle miała do zwyciężenia trudności. Oznaczyła się ona też wytrwałością i umiarkowaniem;

a jakkolwiek początkowo naśladować Francją zdawała się, nie wydarzyło się wszakże nic podobnego jak w Warszawie, chociaż i tam niemniej było zdrajców. W Litwie nie było ani demagogów, ani próżniaków. Litwa zawsze się odznaczała gdy w Polsce wszelkie konfederacye brały swój początek; dopiero od czasu gdy Kossakowscy zostali faworytami króla polskiego i cesarzowej rosyjskiej, a Szczęsny Potocki poważił się wyciągnąć rękę po koronę polską, Litwa była miejscem kabał konfederacyi, Grodno imienia Polaka grobem. Teraźniejszem umiarkowaniem Litwa zatrze tę plamę; Jasiński nieprzerwanie nad tem czuwał. Także Sapieha znany z miłości ojczyzny, marszałek litewski, były wódz wojska, był w szeregach jako prosty żołnierz, wymógł sobie dowództwo nad baterią. Naczelne dowództwo w Litwie powierzył Wielhurskiemu, który armią przejrzawszy, dodał nową odwagę; wysłał oddział na Żmudź, mający przeszkadzać około Birców marszu Rosyanom. Okolice Wilna kazał oszańcować, gdzie tak jak w Warszawie wszyscy pracowali. Nakoniec zwrócił uwagę na 6000 oddział wojska rosyjskiego, pod Beninxonem generałem o mile od Wilna rozłożony, będący w związku z 4000 oddziałem Cecynowa.

Gdy Ogińskiemu nie powiodła się wyprawa wtargnięcia do prowincyj polskich, przez Rosyą wcześniej zabranych, polecono udanie się tam gene-

rałowi majorowi dystryktu Zawitejskiego i Braclawskiego, a generałowi majorowi dystryktu Telszyskiego do Kurlandyi.

Po drugiej stronie znowu różne oddziały do Litwy pod Prusakiem będącej wysłano, a które ze względu na małe swe siły, nie wielkie czyniły postępy. Ponieważ oddziały Cycynowa i Beninxona zagrażały Wilnu, przeto generał Jasiński, mający 4,500 ludzi wojska i znaczną ilość pikinierów i kosynierów, 25go Czerwca przedsięwziął uderzyć na Beninxona. Chłopi kosami i pikami uzbrojeni i tu usuwali się przed ogniem kartaczowym i byliby w całej armii nieporządek wielki sprawili, gdyby generał nie był posłał im w pomoc Sapiehy z jedną baterią. Bitwa trwała pięć godzin bez przewagi zwycięstwa na którąś stronę.

Szczęśliwsi byli Polacy na granicach Kurlandyi: pobili Moskali pod Lagorzem, a 27go Czerwca zdobyli miasto Libau (Libawę). Wzięciem Libawy już cały kraj złączył się do powstania krakowskiego, aby odzyskać tę prowincyą ważną dla Polski.

Kurlandya czynszując Polsce, od niej tylko była powinna zależeć, bo z nią ściśłą ma spójność; ale że Rosya w Polsce rej wodziła, przeto więcej jeszcze Kurlandya pod swoje podbiła rozkazy. Za wielkim jej wpływem nad Kurlandya, sejmy polskie doznały utraty swych praw i lennej własności tego księstwa;

bo Polacy będąc w własnym kraju niewolnikami, czyż mogli oswobodzić kraj, który tylko pod względem politycznym w ścisłym z nim zostawał stosunku? Tę samą władzę Rosya w Kurlandyi objęła, jaką przez złych w Polsce osiągnąć zamierzyła. — Wpływ Rosyi nad Kurlandya trwał dopóty, dopóki Polska nie miała dość energii do zrzucenia jarzma. To się jej udało na czas krótki na sejmach w roku 1788 do r. 1792, w skutek czego Kurlandya swoje żale roztoczyła przed Polską, wysyłając reprezentantów księstwa z szlachty i mieszczan mających przedstawić nieporozumienia zobopólne dotyczące żądań przywrócenia przywilejów jednym przez drugich ściśnionych. Sejm odkładał rozpoznanie tego przedmiotu. Zdaje się, że oczekiwał wyjaśnienia obojścia się Rosyi z Polską i czy nie wzbroni Kurlandyi wspierać siłą Polski. — Jawne oświadczenie wojny przez Rosyą, odstąpienie króla pruskiego od przymerza i konieczność czynnego wsparcia ze strony Kurlandyi, zagnęły sejm na ostatnich posiedzeniach do orzeczenia na stronę księcia i mieszczan, co ich przywiązało tem bardziej do Polski, ale także i nawiść szlachty ciągnęło. — Ze zniszczeniem atoli konstytucyi 3 Maja i w Kurlandyi wszystko do dawnego wróciło stanu; przecież wielu było stronników Polski czyhających tylko na sposobność zrzucenia jarzma. Po oznajmieniu aktu konfed. zbliżenie się wojsk polskich stosowną zdawało się dla

Kurlandyi porą. Poseł rosyjski w Mitawie siedzący żądał od magistratu zapewnienia odporu na przypadek zbliżenia się wojsk polskich, i zbliżenia mieszczan ze szlachtą, którą znał być przychylną Rosyi. Licznie zgromadzeni na ratuszu mieszczanie oświadczyli, że pozostaną wiernymi zasadom dobra wspólnego z dobrem Polski, i że nie nie przedsięwzją, coby się temu wspólnemu dobru sprzeciwiało. — Co zaś do szlachty, gdy ta ma zapewnioną cesarzowej protekcyą, wolno jej zachować się, jak się jej podoba w tych okolicznościach. Musiała na tem oświadczeniu Rosya poprzestać, nie mając dość wojska do umocnienia się. Tymczasem Polacy zajęli też Libawę. Natychmiast tego samego jeszcze dnia przystąpienie do aktu konfed. krak. oświadczonej treści: My szlachta, mieszczanie i mieszkańcy Kurlandyi, dla których wolność jest najdroższą, równie jak całość i niepodległość, na chwilę nie wstrzymujemy się od połączenia się z naszymi współbraćmi dla wspólnego dobra, bo wzywa nas do tego Polska i Litwa, które już jarzmo przemocy zrzuciły z siebie, jako obywateli jednego z Polską kraju już dawno połączonego i jako synów jednej ojczyzny. Tem skwapliwiej łączymy się, ponieważ obywatel Wojtkiewicz, naczelnik jednego z cyrkulów na Żmudzi, przez uniwersał tego miesiąca, w imieniu narodu polskiego wydany, własność i bezpieczeństwo prywatnych, wolność wyznań religijnych, umiarkowaną wolność, sprawie-

dliwość, niemniej utrzymanie naszych praw i przywilejów, zapewnił. Uznajemy Kościuszkę naczelnikiem, wyznaczamy delegowanych do Rady N. Nar., którzy jej nasze żądanie na piśmie przedstawia. Na dowódcę siły wojskowej w Kurlandyi obieramy obywatela Henryka Misbach. Na miłość ojczyzny obowiązujemy go do wierności i posłuszeństwa naszemu księstwu i naczelnikowi Kościuszcze. Obowiązujemy się nadto do utrzymania mającego tu wkroczyć wojska polskiego; obowiązujemy się także wywalczyć wolność, całość i niepodległość, nie szczczędając życia i majątku; tych zaś, którzy jawnie lub tajemnie naszym zamiarom sprzeciwiać się będą, jako i tych, którzy w przeciągu dwóch tygodni do tego związku nie przystąpią, ogłaszamy zdrajcami kraju. Nakoniec uznajemy naszą zależność od Rady N. Narodowej w Warszawie i nowo ustanowionego rządu i takową zaprzysięgamy. Tu podpisy wieloliczne następują. „Za zgodność z oryginałem

(podpisano) *J. Niemcewicz.*”

Tak tedy miasto Libawa było ogniskiem naszej Konfederacyi Kurlandzkiej, która stała się silną podporą Polski. Zobowiązała się ona wypłacić 100,000 talarów, dać z każdego domu rekruta i 100 armat, wymawiając sobie tylko garnizon z 400 ludzi. Powróciwszy delegowani z Warszawy, zaprowadzili organizacją stósownie do zasad konfederacyi: sąd kryminalny i komisją porządku. Generał Misbach był

mianowany głównie dowodzącym w Libawie. Posunęli się Polacy do Mitawy, a w małej będąc liczbie, nie długo tam trzymać się mogli. — Tymczasem w Warszawie nic ważnego nie zaszło. Dla zapobieżenia wybuchom ludu komendanci cyrkulowi odebrali polecenie, by pilną mieli baczność, a sądy aby spieszo sądziły uwięzionych Polaków. Zajmowano się ściąganiem podatków i żywności. Od 6go Czerwca już nie było tajem, że Warszawa oblężenia nie ujdzie; wypuszczone w kurs bilety kasowe, niechętnie przyjmowano. — Ze względu na niepewność skutku rewolucyi, przewidywano wojnę z cesarzem austriackim; bo jakkolwiek gabinet ten długo był niezdecydowanym: lecz gdy teraz Moskale i Prusacy wszędzie Polaków przewyższającą siłą gromili, Kraków zajęli, postępowali ku Warszawie, spodziewając się ją tak łatwo jak Kraków zająć. Gabinet wiedeński przewidując, że gdy rewolucya się nie uda, Polska zupełnie podzieloną będzie, nie mógł dłużej obojętnie patrzeć. Prusacy zajęciem Krakowa wielką mieli przewagę; Szląsk i południowe Prusy były przez to zasłonięte. Krakowskie, Sandomirskie województwa były w ich mocy, i należało się spodziewać, że na przypadek szczęśliwego powodzenia ich przedsięwzięć w Polsce nie będą się kontentować lewym brzegiem Wisły. Cesarz austriacki przeto powróciwszy z Niderlandów, zdecydował się posłać wojsko do Małopolski, co Józef hrabia Carnoncourt

odezwą 30go Czerwca 1794 objawił: iż gdy cesarz nie może być obojętnym na rozruchy w Polsce, dla zapewnienia całości granic Galicyi, kazał mu wkroczyć z wojskami pod jego dowództwem będącemi; ogłasza przeto, że mieszkańcy Małej Polski, którzy się spokojnie względem jego wojsk i po przyjacielisku zachowają, doznają wysokiej protekcyi i zabezpieczenia całości swych osób i majątku; przeciwnie postępujący ulegną surowości praw wojennych. Nie było w tej stronie wojsk polskich, nie doznali też oporu; rząd polski, nie mogąc dać odporu, musiał przemilczeć, a Kościuszko zawiadomił hr. Carnoncourt, że gdy Polska szanuje traktaty zawarte z cesarzem, złe skutki z wkroczenia jego wojsk przewidzieć się dające nie mogą być winie Rzeczypospolitej Polskiej przypisane. Zajęcie to, jeżeli nie dla Polski, to dla szczególnych prowincyi mieszkańców użytecznym było; wojsko austriackie zachowało się spokojnie i zasłoniło od okrucieństw Rosyi. — Gdyby się udała rewolucya, był jeszcze czas przymuszenia Austriaków do ustąpienia; gdy się nie udała, przynajmniej w tej okolicy mniejszą była nędza. Poseł austriacki P. Caché 3go Lipca opuścił Warszawę, opuścił Polskę bez odwołania poprzedniego przyjacielskiego postępowania; wyjednał sobie zwykłą straż pomieszkania. Nie miało to wpływu na lud i powątpiewano o pewności nieporozumienia z cesarzem. — Rząd polski niemając nigdzie za granicą swych posłów, nie miał

też wiadomości dokładnych o usiłowaniach ku przytłumieniu rewolucyi przedsiębranych. P. Caché przyspieszył odjazd, bojąc się, by zatrzymanym nie był z powodu przytrzymania w Karlsbad przez Austrią Potockiego i Piatoli. — Niewiadomo, jakby się był Kościuszko zachował, gdyby o odejździe P. Caché był uprzedzonym. Aresztowanie tych dwóch oburzyło nie tylko w Polsce, ale i za granicą; sprzymierzeni na to nieuważali i gdzie tylko Polaka podejrzewali, aresztowali wszędzie i za granicę wysłali; a zatrzymywanie rosyjskich posłów w Warszawie uważano za obrazę prawa narodów, a Rosya uważała to za zbrodnią. Dla tego też Rada Naj. Nar. ogłosiła w Sierpniu powody tego postąpienia, a mianowicie, że naród zatrzymuje ich jako zakładników za tylu uwiezionych przez Rosyą Polaków, która i inne mocarstwa do uwiezienia niektórych nakłoniła.

Rosyanie i Prusacy zbliżywszy się, zagrażali Warszawie oblężeniem. W tem położeniu nigdy jeszcze nie byli mieszkańcy Warszawy. 6go Czerwca przegrawszy Kościuszko bitwę, ściągnął swe siły pod Warszawę, dokąd wszystkie oddziały pospieszały, i cały kraj odsłonił nieprzyjacielowi. Założono obozy około miasta. Naczelnik pod Mokotowem, pod Wolą Zajączek, a Mokronowski pod Marimontem dowodzili. — Za zbliżeniem się nieprzyjaciela ściągniono podchodzące pod Błonie strażę przednie; cała armia na lewym brzegu Wisły pod Warszawą roz-

łożoną była. Rosyanie i Prusacy tuż za Polakami postępowali i żądali poddania się miasta. Już 2go Lipca król pruski pisał w tej mierze do króla, generał Schwerin do Orłowskiego, komendanta Warszawy. To przypuszczać każe, że uważali Kościuszkę za buntownika i że z nim niechcieli mieć do czynienia. Przecież obie te odezwy komunikowano mu i odpowiedziano, że Warszawa nie ma potrzeby się poddawać, będąc obsadzona i strzeżona odważną p. naczelnika dowodzoną armią. Początek oblężenia uważać można od dnia 2go Lipca. Nieporozumienia były między dowodzącymi armią rosyjską a pruską, każda z nich chciała oszczędzając się osiągnąć skutek pożądaný kosztem drugiej. Siły oblegające wynosiły 60,000. —

Tymczasem rewolucya w Litwie odnoszonemi zwycięztwy nową nabierała otuchy i siły. 2,000 Rosyan z Mitawy wyruszyło ku Libawie, którym oparli się Polacy. Rosyanie udali się na Żmudź, gdzie im także wkroczenia wzbroniono. W wojew. Brzeskiem dowodził generał Derfelden; postępował umiarkowanie, chciał zdobyć Brześć, co 7go Lipca dokonał. Po wyexekwowaniu podatków podymnego i pogłównego, opuścił Brześć 12go Lipca. Polacy z dala go obserwowali, nie mając sił do pokonania; szczególnie strzegli Wilna. Rosyanie przez spieszne marsze 17go i 18go Lipca podstąpili pod Wilno. Oddano komendę generałowi Grabowskiemu i roz-

łożono obóz przed miastem. 19go zaczęli Rosyanie czaty polskie, a w południe natarli całą siłą z najmocniejszymi dział strzałami. Kolumna generała Knoringa atakowała szanice około głównej bramy, a generała Zubów na przedmieściu Zarzecz. Bronili generałowie polscy Mayen, generał i pułkownik inżynier Gurski. Nieprzyjaciel mężnie nacierał i artylerya znaczne zamieszanie w szeregach polskich sprawiła. Dzielnie odpierali Polacy i udało im się wyprzeć nieprzyjaciela z Zarzecz. Zwiększeni atakujący pokonali ich. Tymczasem dużo nadwerężono szanice w drugiej stronie. Kanonada trwała do godziny 7 wieczorem. Niebyliby go zdobyli, gdyby im się nie udało poprzecinać wszystkich komunikacyj z miastem. Generał Mayen widząc się otoczonym, opuścił obronę miasta, odważnie przedarł się przez kolumny nieprzyjaciela i założył obóz pod Sollennikami, o milę od Wilna. Tu spodziewał się zgromadzić swoje siły i połączyć z Wielohorskim. Po odstąpieniu jego, atakowano miasto, którego mieszkańcy dzielnie broniąc, przymusili dnia tego do odstąpienia nieprzyjaciela rabującego i palącego przedmieścia. 20go Lipca znowu podsunął się, lecz przywitany kartaczami, odstąpił; obsadził blizkie wzgórza i z 30 armat wielkiego kalibru ogień sypał. To trwało do godziny 4 po południu. Wezwał potem miasto do poddania się, które spodziewając się posiłku, odmówiło tego. — Nagłemi marszami przysunął się

o dwie mile Wielhorski, połączył się z generałami Mayen i Korsakiem, rozłożył się pod Waką Grodzieńską, posłał oddział kawaleryi w pomoc miastu, a tymczasem z całą armią podstąpił. Powziawszy o tem wiadomość Rosyanie odstąpili oblężenia i spiesznie uchodzili. Ich siła wynosiła 10,000 ludzi; stracili 2,000; i Polacy nie mniej. Nieprzyjaciel zajęł korzystne pozycye. Nie mogli go Polacy w nich atakować, a Wilno nowego napadu z siłami związkowemi oczekiwało. Obiedwie przeto strony wzmacniały się. Na nowo obszańcowano i świeżem obsadzono wojskiem miasto, które, acz pełne odwagi i męstwa, musiało nakoniec uleść przemocy i poddać się.

10go Sierpnia Polacy dla przekonania się o sile nieprzyjaciela, małym oddziałem zaatakowali go. — Małe odnieśli korzyści i spędzili jego forpoczty.

11go o godzinie 7ej rano dużo przewyższającą siłą natarł nieprzyjaciel. Kawalerya kilku miejscami przez niedokończone szance wdarła się i nacierała na kolumny polskie, w których nieporządek sprawiła. Korsak ich odparł; na drugiej stronie dwa bataliony piechoty zdobyły baterią i zabrały 3 armaty; generał Mayen musiał się cofnąć pod miasto.

Dnia 12go z pagórków od godziny 10 rano do 9 wieczorem z armat do miasta ognia dawano, przez co przedmieścia z dymem poszły; a gdy dalsze opieranie się było niepodobnem, wojska straciwszy ty-

siąc ludzi, przeszły za rzekę, a Wilno musiało kapitulować; a tak Rosyanie całą Litwę, oprócz Żmudzi i województwa Brzeskiego, zajęli.

Wiadomość o pierwszym odparciu oblężenia Wilna doszła do Warszawy w chwili kiedy to miasto takiego samego doznało losu; dla zagrzania mieszkańców ogłoszono szczegóły przez gazety, nabożeństwo na podziękowanie zarządzone i wojsku przy wystrzałach doniesiono. 36cio-godzinny odpór Wilna był wielkim przykładem dla Warszawy, wprawdzie silniejszego nieprzyjaciela mającej do zwalczenia, ale też więcej miała sposobności obrony; brakowało tylko odwagi, męstwa i jedności. Znaczna część mieszkańców była zgorszona i zniewieściała, druga zniechęconą i utrudzoną; wielu potajemnie nieprzyjacielowi przychylni.

Przytoczony przykład Wilna, nowej odwagi, nowej dodał otuchy. Od dnia 2go do 27go Lipca nic ważnego nie zaszło. 7go forpoczty się ucierały bez skutków wygranej na którąkolwiek stronę. Warszawę regularnem obsadzono wojskiem; kosyniery i pikiniery znaczną były pomocą; artylerya była dzielna. Na lewém skrzydle stali Rosyanie, naprzeciw Woli i Marymontu Prusacy, któremi sam król dowodził. Szance obsadzone były mieszkańcami, pełniącemi obowiązki na przemian z wojskiem.

27go Lipca nieprzyjaciel pierwszy uczynił napad. Pruscy husarzy obtoczyli Wolę, napadli nie-

spodzianie forpoczty i zmusili tam będących strzelców do ustąpienia, postąpili z piechotą naprzeciwko Zajączkowi; napadnięci na lewem i prawem skrzydle od Polaków, z niejaką stratą musieli się odwrócić. Polacy znowu zajęli Wolę, ale wzmocnionym Prusakom musieli ją oddać.

Na tem porzeczano dnia tego; korzystając jednak Prusacy z podniesionego o godzinie 9tej wieczorem wichru kurz niosącego, podsunęli się z silną kano nadą; odpowiednio przez Polaków powitani, cofnęli się. 29 Lipca przeszedł na wzajemnej bezskutecznej kanonadzie, ażeby zasłonić zarzucanie szanów, i dopiero 30go rano dostrzegli Polacy, że w czasie ciemnej nocy szanę zasypiano. Strzelano dnia tego na miasto; jednak z powodu odległości, kule bezszkodliwie przedmieść sięgały. Polska artylerya przymusiła ją do milczenia i następnej nocy zapaliła Wolę; ale nieprzyjaciel dołożył starania do ugaszenia. 31go od 4tej do 11tej rano Prusacy strzelali bombami i granatami, z których najwięcej w powietrzu pękało; a tak dotąd całą ich zdobyczą była Wola.

W czasie tych obrotów na Woli, podsunęli się Prusacy także pod obóz naczelnika, a z drugiej strony pokazała się kawalerya rosyjska; chcieli zdobyć Czerwoną Karcznię i przyległą wieś, ale ze stratą odparci zostali. 29go niepostrzeżeni zajęli Szczęsławice. Polacy przez dni kilka pozwolili im tam zo-

stać; po kilku dniach kazał naczelnik strzelać kulami palącemi, które tak dobrze skutkowały, że w okamgnieniu wieś cała była w płomieniu, a Prusacy bez porządku uciekli.

2go i 3go Sierpnia Prusacy z Woli z nadwyzczajną zręcznością strzelali na obóz polski. Wojsko zniosło ten grad kul z zimną krwią, a nawet będący w obozie Warszawianie wiele odwagi i mocy pokazali. Przedmieścia domów nie uszkodzili przecież; ale Wolę Polacy z dymem puścili. W czasie tej kanonady, nieprzyjacielska kawalerya działała na prawem skrzydle Polaków; za poruszeniem się jednak Pińskiej brygady i baterji Mokronowskiego, cofnął się nieprzyjaciel.

Tymczasem nie zostawiono i Rosyan spokojnymi. Generał Dąbrowski, który pod Czerniakowem dowodził, 2go Sierpnia z przodu i z boku na nich napadł, zdobył Augustów i Zawolską Kempę, wypędził nieprzyjaciela aż za Willanow i cofnął się do Augustowa, gdzie zyskał wielki magazyn, a pod Willanowem spalił magazyn siana i słomy. 16go znowu na nich napadł i zwyciężył; ale że dostali posiłki, musiał cofnąć się z Willanowa. Podobnie napadł Rosyan pod Zbarzem generał Poniński, gdzie ich o małą przyprowadził stratę i dwie zagwoździł armaty.

28go zaatakowano Dąbrowskiego na całej linii. Polacy ponieśli wielkie straty, mianowicie przy ata-

ku baterii nieprzyjacielskiej, którą wprawdzie zdobyli; wojsko zachowało największy porządek i zimną krew. Pod Żegrzem przy ujściu Narwi zaszyły także ważne potyczki; nieprzyjaciele most na Narwi stawie usiłowali, Polacy im przeszkadzali. 18 Sierpnia ze wszystkich stron napadli, zdobyli Kempe i zniszczyli wszystkie przysposobienia na most; zajęcie Kempy było wielkiej wagi.

Xiąże Józef Poniatowski, doświadczony rycerz w wojnie przeciwko Turkom, a w r. 1792 przeciw Rosyi, z roztropnością i odwagą dowodzący, a najwięcej przez miłość ojczyzny, przymioty i powszechny szacunek odznaczający się, zaraz na początku rewolucyi pospieszył do Warszawy, aby mieć udział w obronie ojczyzny. Kościuszko, który go wielbił i kochał, jak każdy Polak, powierzył mu przed Warszawą dowództwo dywizyi, którą skutecznie pomógł do odwrotu Prusaków. Od 8go Sierpnia ciągle był w poruszeniach; zajął Wawrzyszew i Modlin i patrolował aż po Łomne i Babice. 23go wytrzymał silną kanonadę, a 24go nacierających Prusaków odparł zupełnie. 26go był natarczywie napadnięty i musiał, kilka zostawiwszy armat, usunąć się aż do Powązek i Marimontu; ale wiele się przyczynił 28go do zwycięstwa przy ataku całej linii Dąbrowskiego. Dzień 28go Sierpnia był dla całego obozu dniem najważniejszych i najkrwawszych utarczek. Z jednej strony napadnięto Polaków, a z drugiej

gen. Zajączek z obozu pod Czystem napadł na Prusaków. O pierwszej po północy rozpoczęto działanie, dla tego nieprzyjaciel nie spostrzegł zbliżenia się Polaków do jego baterii. Gdy Polacy zajmowali już szance, strażę dały ognia; wzbudzeni Prusacy i przełknięci, uciekali do obozów za Wolę, a będących w szancach pokonano; część Polaków spieszyła za uciekającymi, inni ustawili się za Karczmą u Woli. Tymczasem zagwożdżono opuszczone armaty, a potem Polacy z jeńcami do obozu powrócili. Z dniem 28 ustały kroki nieprzyjacielskie pod Warszawą.

Rozszerzona wiadomość w berlińskich gazetach, jakoby Polacy studnie zatrue usiłowali, zadziwiła w Niemczech. O tem powątpiewano, znając Polaków godziwe przedsiębiorących środki, a nie takie jakie tylko bandytom są właściwemi. Wprawdzie zatruto jedną studnię w Szczensławicach, o czem żołnierz ujęty przez Prusaków wydał. Wynaleziono tę studnię i w niej beczkę z trucizną. Postępek ten kapitanowi Biczowskiemu przypisywano. Generał Schwerin doniósł o tem gener. Zajączkowi i żądał ukarania. Zajączek doniósł naczelnikowi; ten i wszyscy oficerowie podziwieni, bo nie sądzili Polaka do tego zdolnym. Najusilniejsze przedsięwzięto śledztwo; ale że Schwerin nie doniósł nazwiska donoszącego żołnierza, a Biczowskiego nie było w całym wojsku polskim, śledztwo było bezskutecznem.

Rada w czasie oblężenia była niezmordowaną i nie zaniedbała niczego, co tylko do obrony i ulgi wojsku posłużyć mogło. Ustanowiono sąd municypalny wojenny, przed który wszyscy obywatele niedbali lub przestępujący prawa wojskowe pociągani byli; w razach sroższej kary wymagających oddawano winowajców pod sąd kryminalny, zabrano konie w rekwizycyą, nałożono podatek dla sprawienia furgonów na użytek dowozu furazu do armii; nałożono także dostawę futer, butów i koszul dla armii, mających być zapłaconemi przez skarb. Koszul tylko wymagano bezpłatnie po dwie z każdego dymu. — Przekonani o tej potrzebie Warszawianie, wyprzedzali się z dobrowolnemi ofiarami, już to znowu dostawą za pomierną wedle możliwości opłatą; a tak wkrótce zaopatrzono armią.

Z 11go na 12go Sierpnia w nocy umarł prymas Michał Xże Poniatowski. Partya rosyjska najsilniejszą straciła podporę. Jako zwierzchnik duchowieństwa i prymas królestwa, wielkie miał wpływy; każda partya starała się o niego. Rosyanom tylko był przychylnym; stronnictwa swego największe dawał dowody na sejmie od roku 1788 do 1792. Po rok 1788 partya opozycyjna Rosyi była mało znaczącą; wzmocniła się i przemogła po przystąpieniu króla pruskiego. Król na początku sejmu wahał się wyborem między obydwoma. Prymas nie podpisał, co tylko mogło być nieprzyjaznem, a nawet niemi-

łem Rosyi; najbardziej znienawidził partyą pruską, kiedy ta przedstawiała sejmowi powiększenie siły wojska do 100,000cy ludzi, na których utrzymanie wprawdzie nie było funduszu. Partya pruska, widząc go szkodliwym, nalegała na króla, aby go na niejakiś czas oddalił, ażeby w tej chwili król był patriotą, przeto prymas pojechał do Londynu. — W czasie jego nieobecności zawarto z Prusami przy mierze i przyjęto konstytucyą 3 Maja. Po powrocie wszystko chwalił, co zmienioném zastał; nie poznano się na udaniu i cieszone z tej zmiany; dopiero przy wprowadzeniu projektu sprzedaży starostw, któremu się opierał, poznano go tak przychylnym jak dawniej do Rosyi. Przymusił króla do podpisania Konfederacyi Targowickiej, o co do niego cesarzowa pisała, z wymieniem mu podziękowań za ciągłą przychylność. Powodem jego przychylności do Rosyi była wdzięczność i mniemanie, że Polski dobro jest nieoddzielne od Rosyi. — Po jego zgonie Rada niewdała się w mianowanie prymasa, co tylko króla i sejmu było udziałem; obawiając się atoli, aby Rosya arcybiskupa gnieźnieńskiego samowolnie nie mianowała, dyrektor spraw zewnętrznych d. 13 Sierpnia 1794 w imieniu Króla i Rady N. N. uczynił do papieża przedstawienie z prośbą o wstrzymanie nominacyi i zabezpieczenia dóbr do chwili ustanowienia porządku w Polsce.

Niepodobnem być się zdaje, że jeszcze w Sier-

pnio nie wszystkich nakazanych w Kwietniu i Maju dostawiono rekrutów, co można tylko na karb braku prawdziwego patryotyzmu zapisać. — Wprawdzie wszyscy pragnęli uwolnić się od podległości Rosyi; ale gdy przyszło na ten celłożyć, poświęcić wygody i życie, ledwie nie przeniesliby dawną niewolę. Teraz otoczona nieprzyjacielem Warszawa drżała z bojaźni na każde najmniejsze powołanie się Rosyanów lub Prusaków; wiele przyczyniali się nieprzyjaciele rewolucyi i słabe umysły do osłabienia patryotyzmu. Mieszczanie, gdyby od nich zależało bezwstrzymywanie się, byliby się zdali na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela, przewidując tylko pogorszenie losu. Rada nieprzepomniała nic cokolwiek podnieść ducha mogło; ale gdy niebezpieczeństwo blisko zagraża, bojaźń bardziej na spłoszone i słabe umysły działa, niż najszlachetniejsze przykłady cnoty i poświęcenia. Do tego osłabienia umysłów niemało przyczyniło się nieporozumienie pomiędzy naczelnikiem a Radą N. N., chociaż usiłowano mniemanie to pokryć, nie można było przecież usunąć zupełnie zgorszenia. Najpierw poznano te nieporozumienia po gwałtach 28go Czerwca w Warszawie zaszłych. Naczelnik zagnalony był ponawiać polecenia o przyspieszenie sądu na winnych; zniewolony był istniejący sąd kryminalny w Warszawie dla ograniczenia wpływu Rady znieść, a postanowił sąd kryminalno-wojenny, składający się z wojskowych znanych z za-

sług pod przewodnictwem Zajączka i Madalińskiego. Powodami do tego naznaczył: iż ma sobie za szczególniejszy obowiązek starać się o to, aby z zrzuca-
niem przemocy obcych zniszczyć sprzedajność, zdradę i wszystkie występki obrażające ojczyznę, a uważam, że sąd obecny z powodu długich formalności tak szybko i skutecznie, jak rewolucyi przystoi, działać nie może, tudzież że wszyscy obywatele do pospolitego ruszenia należeć powinni, a tém samém jak żołnierze uważanymi być winni, sąd kryminalny wojenny uznaje być właściwym. Na końcu dodał: To moje postanowienie ma być publicznie ogłoszone, aby każdy obywatel wiedział, iż całemi siłami dążę do tego, aby wszystko utrzymać wedle ducha początkowego narodowego powstania, i to Radzie zalecam.

Przez postanowienie takiego sądu, zmniejszoną była władza Rady, bo wojenny nie zależał od wydziału sprawiedliwości, a wydział porządkowy na jego wezwanie wszystkiego dostawiać był obowiązany, a nikogo bez pozwolenia tego sądu uwolnić nie było można. I królowi zdawało się, że ma powody uzalania się na Radę za to, że mu przypadającej pensyi niepłacono, tak, iż część srebra zniewolony był do mennicy posłać. Najbardziej czuł się obrażonym, że zaraz jak na początku rewolucyi rząd obiecał, szczegóły dotyczące zdrajców, jakie w archiwum Igelströma wynalezione zostaną, ogła-

szał drukiem. Gazeta rządowa pomiędzy innemi umieściła, że król z kasy dworów sprzymierzonych brał pensyą, a mianowicie że 6,000 dukatów dostał.

Dnia 25go Sierpnia ogłosił król i do Rady podał objaśnienie usprawiedliwiające, w którym oświadcza, że zawsze był patryotą, nigdy się nie dał uwodzić, wspólne Polakom miał zamiary; powoływał się na swe mowy miane w czasie sejmów i oświadczył, iż te 6,000 duk. z kasy trzech dworów podniósł jako fundusz stołowy, należący od tych dworów w skutku podziału Polski r. 1773 i odpadnięcia od krolestwa dóbr stołowych Mochilewskich, Marienburskich i Szamborskich.

Nie zdaje się, aby król miał być przekupionym; bo chociażby mu dwa razy tyle obiecano, jeszczeby niewynagrodzono tego, co on przez podział utracił; a i tak zaciągnąłby liczne długi, chociażby go wspierano tym sposobem. Wszakże niedawno w Holandyi zadłużył się na siedem milionów złotych hollenderskich.

W tym właśnie czasie wojska nieprzyjacielskie postępowały od Warszawy. Oficerowie rosyjscy, których żony zatrzymano w Warszawie, upraszali naczelnika o wypuszczenie ich żon i dzieci. Gdy naczelnik żonę generała Chruszczów uwolnić kazał, został zarzuconym tego rodzaju żądaniami. Gdy atoli pomimo uwolniania Rosyanie w obchodzeniu się nie zmienili okrutnego postępowania, Kościuszko odma-

wiał skutku żądanom i ogłosił pismo cechujące naczelnika, jako przyjaciela ludzkości, którym ani zemsta, ani prawo odwetu niepowodowały, a przebyte wojny nie uczyniły okrutnym i zatwardziałym. Widzieliśmy jego działania jako rycerza, jako obywatela; tu odezwał się jako przyjaciel ludzi. W treści przytaczam ją: Odbieram liczne żądania o wypuszczenie żon i dzieci w dniach 17 i 18 Kwietnia w Warszawie zatrzymanych. Widzę potrzebę publicznie donieść, że rząd polski daleki od naśladowania przerażającą zgrogą przykładów przez nieprzyjaciół naszych nam dawanych, z obrazą ludzkości i praw narodów, najchętniej powodowałby się uczuciem serc swoich, odsełając do obozu ojcom dzieci i żony, gdyby nie był względny na los współobywateli, których wojska rosyjskie, jeszcze przed zaczęciem wojny, spokojnie w domu zostających, pouwozili, a tego czynu niczem usprawiedliwić nie mogąc, dotąd zatrzymują, a których żony i dzieci rozpaczające z płaczem przed Rządem Narodowym stawając, domagają się upomnienia o ich mężów i ojców, o których losie nie wiedzą, co im wszystkie godziny życia zatruwa; — a nakoniec że te nieszczęśliwe ofiary tu zatrzymane są jedynym zakładem bezpieczeństwa uciemnionych przez nieprzyjaciela obywateli, bez przyczyny i bezprawnie w przemocę rosyjskiej jęczących, dla tego oznajmiam w zamiarze zabezpieczenia moich współobywateli (co najdroższem jest sercu mojemu), iż:

skoro tylko wszystkie osoby z własnych domów lub na publicznych ulicach ojczyźnie wydarte i dotąd w rękę rosyjskim zostające, zwrócone nam będą: wszystkich obojęd płci zatrzymanych w Warszawie odeszłę; ci bowiem tak jak i moi wspomnieni współobywatele nie powinni być uważani za jeńców wojennych. Z podziwieniem widzę, że zatrzymani tu Rosyanie najmniejszej troskliwości rządu swego nie wzbudzają. Nakoniec zostawiam sądom każdego kto bezwzględnie chce oceniać postępowanie nieprzyjaciół Polaków, i wydanie wyroku o potrzebie, która mnie do tego kroku znagła. W obozie pod Mokotowem 5 Września 1794.

Po dniu 28 Sierpnia, gdzie nieprzyjaciół 1,000 stracił ludzi, sprzymierzeni tylko o odwrocie myśleli. Armia rosyjska, dowodzona przez generała Fersen, oddzieliła się od pruskiej i przedsięwzięła marsz w województwo Lubelskie; pruska podzielona na trzy kolumny, udała się ku Częstochowie, Piotrkowie i Zakroczymowi. Odwrót ich był tak nagły, że największą część pakunku, chorych i rannych zostawili w Raszynie; w marszu co napotkali, niszczyli, rabowali, drzwi i okna wybijali.

Odstąpienie i oblężenie Warszawy tak niespodzianie nastąpiło, że długo o prawdzie wątpiono; wszystkie gazety niemieckie uprzedzały o zwycięstwie sprzymierzonych armii, wystawiając wojsko

polskie jako bandę skonfederowanych bez najmniejszego posłuszeństwa, do żadnego odporu niezdolną. Cała Europa była zdziwioną, że nawykłe do zwycięstw armie, ludowi przed sto lat odznaczającemu się w wojnie, dały sobie wydrzeć palmę zwycięstwa. Nie można było wierzyć oświadczeniu Prus, iż z powodu powstania w Wielko-Polsce odstąpiono od oblężenia i tak nagle się cofano. Zdaje się atoli, że powodem do tego były nieporozumienia mocarstw obydwóch, z których jedno drugiemu zazdrościło zajęcia Warszawy i sławy pokonania Polaków. Nadto Prusacy daleko więcej, niż Polacy, stracili skutkiem przykręj pory roku, rozłożenia się w mokrą płaszczyznę, braku wody i żywności. Większa część armii uległa chorobie, po 600 ludzi prawie z każdego stracili pułku; w odwrocie tylko znajdowali skuteczne ochronienie reszty. Przyczyniły się także do odwrotu powstania w województwach Kaliskiem, Poznańskiem, Gnieźnieńskiem, Łenczyckiem, Sieradzkim, Gostyńskiem, Wieluńskiem i Kujawskiem, przez co przeszkodzono dowozu żywności. To wszystko razem wzięte, przy odwadze armii polskiej, można śmiało za powód uważać; a może też Prusacy mniemali układami zyskać, czego bronią zdobyć nie mogli; a przynajmniej 1 Sierpnia Mannsteyn, generał adjutant króla pruskiego w obozie Zajęczka, pod protextem odwiedzenia ujętego przez Polaków pułkownika Frauenfeld będący, rozmawiając z Zajęczkiem, i jakoby od niechcenia,

wszczął zapytanie: czyliby to co obiedwie siły różni, nie można układami ukończyć? Zajączek nie mając do tego mocy, dał odpowiedź nic nieznaczącą. Adjutant chwalił wielkomyślność swego króla i zaręczał, że wszystkiego po nim spodziewać się można. Zajączek przypomniał mu przymierze i podział, a tak rozeszli się na niczem.

W rzeczy samej, Polska żądałaby pierwotnego stanu rzeczy, a Prusacy zanadto zabór cenili. Prowincje przez króla pruskiego zatrzymane, nie tylko najrozleglejsze, ale i najludniejsze były. Niewłaściwe postępowanie Prusaków w zabranych krajach, nie mogło przychylnymi zabranych uczynić. — Nie tyle obchodziło Wielkopolanów odłączenie od ojczyzstego kraju, ile usunięcie od udziału w rządzie. Skoro Konstytucya 3go Maja była zniszczoną, obojętnem uważali być przez Moskali lub Prusaków w własnym kraju rządzonymi, gdyby im przynajmniej cień znaczenia zostawiono. Do osiągnięcia tego niczego Polacy niepominęli; wszakże ofiarowali koronę królowi pruskiemu, lub jednemu z jej synów; wolano niektóre prowincje na stopę pruską zarządzać, niż rządzić całym narodem; może też to był skutek obawy względnie innych. Mieszkańcy prowincyj do Prus przyłączonych byli niczynnymi i pod względem politycznym nic nie znaczyli, co tak sprzeczne z poprzednim ich stanem, najniechętniejszych królowi uczyniło. — Nasłaniem Niemców ustanowiono w Pol-

sce rząd niemiecki, postępowanie sądowe na stopę niemiecką urządzono i usiłowano milionom ludzi narzucić wolę kilkuset urzędników i mowę zwycięzcy, na znak uległości. — Prawa nawet zmieniono i wszystkim obcem zapełniono; nienawiść i zemsta razem połączone czekały tylko sposobności. Temi uczuciami była napełniona szlachta, która pod rządem pruskim najwięcej przywilejów straciła. Różność religii i języka nie mało nienawiść wspierały, i ztąd to pochodzi, że chcąc Polaka schaćbić, używano w Polsce nazywania go Niemcem. Pobór do wojska pruskiego i austriackiego także był dokuczającym.

Jeszcze i ta nastroczała się uwaga. Rosya zawsze jako nieprzyjaciół i gnębiel Polski okazywała się, a tak ich uważając, zawsze mieliśmy się względnie niej na ostrożności. Inaczej postępowały Prusy, których polityka mniej nam się groźną zdawała, odciągała nas od Rosyi, z którą bez wdawania się Prus znaleźlibyśmy byli środek może, którymby nieścięśniano naszej niepodległości. Król pruski oświadczył nam przymierze, a gdyśmy to wszystko dopełnili, czego żądał, zerwał je, zostawił nas zemście i miał udział w rozszarpaniu kraju. Musimy przeto się pomścić, jarzmo jego zrzucić, odzyskać nasze prawa, zwyczaj i mowę ojczyzną. Z temi wyrzutami pełni odwagi, w Sierpniu powstał Wielko-Polanie, a jeszcze w Kwietniu posłali deputowanych do Warszawy dla ułoże-

nia się z rządem o powstanie w Wielko-Polsce. — Mnogość wojsk konstytuujących, ich marsz z Prus ku Warszawie, opóźnił powstanie do chwili ściągnięcia się naszych pod Warszawę. Mała liczba mieszkańców województwa Sierackiego zgromadziła się w lesie o jedną godzinę odległości od Sieradza 23go Sierpnia w zamiarze napadnięcia stojącej w Sieradzu komendy. Napadnięta o godzinie pierwszej w nocy po jedno-godzinny odpór, poddała się. Polacy zdobywszy magazyn i kasę z 700 talarami, tego samego dnia ogłosili akt powstania, przedsięwzięli najspieszniejszą organizacją, od jeńców odebrali przysięgę, że przeciwko Polakom nigdy walczyć nie będą, odesłali ich wraz z urzędnikami pruskimi na granicę Szląska. Nie z tą ludzkością postępowali Prusacy powróciwszy do Sieradza w Wrześniu: rabowali domy i kościoły, uwięzili wielu mieszkańców, a swoją wściekłość nawet słabiej i niewinnej płci uczuć dali.

W tym samym czasie powstało województwo Kaliskie, uzbroiło 1,200 mieszczan, zniósło władzę pruską; wkrótce rozpędzeni byli przez Prusaków. Podobny los spotkał Polaków w województwie Poznańskim. 25go wpadli do wojew. Rawskiego, gdzie schwytali kilku jeńców, ale nie zdołali uprowadzić kasy i magazynu mąki. — W Wrocławku zabrano Prusakom 13 gabarów z amunicją; część zabezpieczyli, a cały transport bomb i kul zatopili. Cała Wielko-Polska powstała, zewsząd gromadzili się

uzbrojeni, napadali i niszczyli małe komendy, cofali się do lasów. Gdańsko także pałało duchem powstania. Kościuszko nie mógł jeszcze żadnego oddziału posłać do Prus południowych, oprócz tego małego, który ścigał usuwających się Prusaków; ale król pruski zlecił pułkownikowi Szekuli z małym oddziałem kawalerii cały kraj przebiec i oczyścić z powstańców; dopełnił zlecenia nad obowiązek — z obrazą praw ludzkości. Wielu powstańców nawet znakomitsze damy pod szubienice prowadzić kazał, i tylko los ujętych urzędników pruskich wstrzymał jego zamiary; im więcej napotykał trudności, tem był wścieklejszym. Sam król był mylnego przekonania, że ostrością tylko można było zaradzić.

Odstąpienie od Warszawy, zbliżenie się Francuzów, położenie między dwoma nieprzyjaciółmi, używanie środków umiarkowanych, nie dozwalały mu; ze wszystkich stron wołano na niego: ostrość, ostrość tylko odwróci Polaków; a tak król przytłumił w sobie uczucia ludzkości. W skutek tego zwierzchność dominalna w Piotrkowie wydała rozporządzenie 1go Września 1794.

„Wszystkim wasalom i poddanym prowincyi Prus południowych zapowiada się, mianowicie tym, którzy przez namowy i zaślepienie łączą się z burzycielami spokojności, aby natychmiast zamiary swe porzucili, jeżeli chcą uniknąć kar następujących:

1. Każdy schwytany z bronią w rękę natychmiast będzie powieszonym.

2. Moźniejsi duchowni lub cywilni skoro przystąpili do rewolucyi, bez różnicy płci mają być powieszeni, lub w miarę ich występku na całe życie do ciężkich robót wskazani; dobra ich konfiskacie ulegną.

3. Podejrzani wszyscy do twierdz odesłani być mają.

4. Każdy wspierający lub wiedzący, a niedonoszający o powstaniu, cielesnie a nawet życiem bez wszelkich śledztw karanym być ma.

W skutku tego Rada N. Narodowa ogłosiła 29 Września 1794 roku prawo wzajemności, ogłaszając podobnego postępowania rygor, jeżeli Prusacy nie poprzesztań; zachęcając do dezercyi, wznowiła dawne prawo nagród. Wielkopolanów do wytrwałości zachęcała, wezwiała opuszczenie domów zagrożonych niebezpieczeństwem a spieszenie z bronią w pomoc walczącym. Nakoniec do obywateli pruskich odzywając się, powiedziała: „Mieszkańcy krajów Króla pruskiego! Odpowiedcie nam waszem życiem, gdy rozkazy Króla Wilhelma na naszych współbraciach wykonywanemi będą. Zemsta spadająca na jego głowę i was nie minie, kiedy nie drzycie na samo wspomnienie, że jesteście uczestnikami jego rozkazów drakońskich.

Zwrot myśli pisarza.

Czytając te dwa rządowe pisma, nie zdajeż się, żeśmy się cofnęli w barbarzyńskie wieki? Ten tak przyjazny niegdyś ludziom król, prawy i stósownie myślący rząd, targnęli się na zasady prawa natury i narodów, srogość zalecając i straszną karę śmierci! I cóż powie potomność, gdy się przed nią naszym wiekiem szczyścić będziemy, a ona go porówna z historią Polski? Kiedy w Europie całej starają się o rozszerzenie zamięłowania praw ludzkości, a prawom człowieka i ludów nową powagę i godność nadać usiłują; naród, którego całą winą że był małosilnym, ulega wojnie, wżgardzie, wtrąceniu w kajdany i tak jak złoczyńca potępiony i karany. Nikt się nie odważy podnieść głosu za nim? Zbrodnią jest usprawiedliwić go. Śmierć i zniszczenie na zawsze spotyka go ze wszystkich stron, a przecież na tronie filozofia ręką wspaniałomyślności i ludzkości wspierana!

Powstanie w Wielko-Polsce mające być przez rząd wspieranem, pociągało za sobą wiele nakładów: trzeba było tam wojsko posłać, co nadzwyczajnemi tylko środkami można było przedsięwziąć. Zażądano zaległych podatków, postanowiono sprzedaż starostw dla akkredytowania biletów Warszawy, w moc uchwały sejmu 26go Kwietnia 1792 na sprzedaż zdecydowanych. Jedna część 1go Grudnia 1794, druga 1go

Marca 1795 miała być sprzedaną; podniosło to kredyt biletów; ale gdy pieniędzy zaraz trzeba było, a termina sprzedaży dalekie, przeto 11go Września postanowiono wszystko złoto, srebro, sumy pieniężne, w depozycie dla kogokolwiek bądź złożone, zabrać na użytek publiczny, za co asekuracye dać z procentem 5 od 100 lub zapłacić biletami kasowymi gotowość oświadczono, co także obiecano dać dobrowolnie składki czyniącym; oświadczono równie, że powtórnie nie będą wymagać podatków, do których powstaniem krakowskiem się zobowiązano, i tylko miejsce mieć będą przez sejm konstytucyjny postanowione, pozwalając całe biletami wnosić. To znowu ożywiło chęci narodu.

Wojska austriackie niedoznawszy odporu, posunęły się aż po Lublin; ale 16go Lipca powróciły w swoje granice. Powrót ten był skutkiem usiłowań rządu polskiego; ale niedługo trwało to dobre porozumienie, bo Rosya i król pruski przemogli i cesarz austriacki okazywał nieprzychylność. Rząd polski usiłował ich wojsko do dyzercyi namawiać i polecił uzbroić, gdyby wkraczać na nowo mieli. Pod Józefowem przyszło do utarczki i Austriacy musieli miasto opuścić; znajdujący się tam magazyn był zdobyczą Polaków. 28go Sierpnia zbliżyli się do Lublina, a dowiedziawszy się o polskiej tam komendzie, do Piasków ciągnęli. 29go ogłosili, że mają rozkaz zająć Lublin. Polacy odpowiedzieli, że mają

rozkaz i odwagę obrony. — Przyszło do potyczki, w której zrazu Polacy zwyciężali, w końcu przemocy uleść musieli.

Żydzi nietylko w początku rewolucyi, ale ciągle szczerze usiłowania Polaków wspierali, co zniosło zupełnie wrodzoną nienawiść; a gdy i w czasie oblężenia czynnymi byli, zamierzili osobny z żydów pułk lekkiej kawalerii utworzyć. Berek Jasielowicz i Józef Aronowicz prosili o pozwolenie naczelnika; udzielił im go 17go Września, a 1go Paźdz. Berek Jasielowicz wezwał współbraci, mówiąc:

„Słuchajcie dzieci rodu izraelskiego! kto Przedwiecznego, Wszechmocnego w swem sercu nosi i chce być pomocnym w walce za ojczyznę, co wszyscy ludzie czynić powinni, ten niech łączy siły swoje, bo czas po temu przyszedł.

„Tak, moi mili Bracia! Miłość waszój ojczyzny pobudza was do tego, abyście nabyli świeżej krwi, którą zjadliwe węże od wielu lat z was wyssysały, i jest wiele możnych panów i dzieci szlachetnego rodu i wielkie głowy, które chcą życie swoje oddać, aby nieprzyjaciela zgładzić i kraj ich ojców odzyskać. I to teraz jest łatwem, kiedy nasz opiekun i przewodnik Tadeusz Kościuszko, który pewno jest posłannikiem Przedwiecznego i Wszechmogącego, przedsięwziął wszystkie siły zdobyć, aby regiment żydów wystawić. On posiada zupełną zdatność, dobrego ducha i serce pełne dobroci dla bliźniego. On

na pierwszego między wodzami wybrany. A więc kochani Bracia, bierzmy z niego przykład, bo on jest wielki człowiek, i wielu innych mężów, którzy wprowadzili już wiele mają wolności, chcą jej jeszcze więcej i kraju ich ojców. A dla czego byśmy w niewoli będący nie umieli za broń chwycić, kiedy my więcej jak wszyscy na ziemi ludzie uciśnieni jesteście? Podnieście się przeto i wezwijcie Wszechmocnego na pomoc, który będzie nas bronił i błogosławił. Bóg, który nas wywiódł z więzienia niewoli, i teraz nas wspomóż. Podnieście się przeto i otwórzcie wasze zamknięte oczy! I czemuż nie mamy około odzyskania wolności pracować? która nam tak pewno i słusznie obiecaną była, jak innym na ziemi ludziom; ale wprzód musimy na nią zasłużyć. — Mniemacie, że ja chcę mój własny naród w przepaść wtrącić, albo dusze moich współbraci z tego świata zgładzić? — Nie, ukochani Bracia! Przedwieczny i Wszechmocny jest moją nadzieją i moją pociechą, i mocno w to wierzę, że przyszedł czas zwyciężenia nieprzyjaciela. Ta jest Przedwiecznego woła znakami objawiona. — Jednego tylko potrzeba: jedności i mężno odważnych dusz. Bóg wszechmocny jest z wami, a ja jestem waszym przewodnikiem; w największym niebezpieczeństwie będziecie mnie widzieć na przodzie i tylko wtenczas za mną pójdziecie. A gdy, kochani Bracia, miałem szczęście przez naczelnika być mianowany pułkownikiem, pokrzepcie się przeto

i pomóżcie mi uciśnioną Polskę oswobodzić. Wierni Bracia! pozwólcie nam za ojczyznę walczyć, dopóki kropla krwi w żyłach naszych będzie. I chociażbyśmy tego szczęścia niedoczekali, to nasze dzieci spokojnie i wolni żyć będą, a nie tak jak dzikie zwierzęta błądzić po ziemi. Kochani Bracia! podnieście się jak lwy i lamparty, a za pomocą Przedwiecznego, tych wielkich i dumnych zgładzimy. Nie czekajcie, aby was gwałtem prowadzono, bo tylko ochoczy, gdy się oznaczają, będą mieli większą władzę i honor.“

Po ustąpieniu Prusaków, Polacy zajęli się naprawą oszańcowania i zostawiony wielki magazyn w Błoniu przewozili do Warszawy, do którego przewiezienia 300 fur codziennie potrzebowano, przecież był mało znaczącym w stosunku zniszczonych w Polsce zbóż i szkód Warszawy.

Armia pruska spaliwszy magazyny w Raszynie, przez Tarczyn postępowała ku Rawie. Kościuszko mały tylko oddział miał ich na uwadze, a większy pod dowództwem Dąbrowskiego, był przeznaczony aby przez Bzurę do Prus wkroczył. Pod Kamionną i Witkowicami 13go Czerwca zaatakował Prusaków i w obydwóch miejscach pojął jeńców. W Kamionnie ogromny zastał magazyn i 60,000 złp. w kasie. Nie mogąc magazynu uprowadzić, rozdał część pomiędzy mieszkańców, resztę spalił; naokoło bowiem krążyły

wracające wojska rosyjskie. 15 Września połączył się z Madalińskim, który znowu w Wielko-Polsce nie małą zaczął grać rolę. Ponieważ armia pruska starannie unikała potyczek z Polakami, ci też coraz dalej posuwali się w prowincjach do Polski dawniej należących, 27go Września zajęli Gniezno.

Tak powstanie w południowych Prusach coraz bardziej wzmacniało się; a chociaż Prusacy różnych do przytłumienia go używali sposobów, nawet wojnę domową pomiędzy mieszkańcami różnego wyznania wznowić usiłowali, przecież Szekuli największe wystawiał trudności w liście do króla pisanym, przez Polaków przejętym. Wszystkie miejsca przez Prusaków opuszczane, spieszyły z przystąpieniem do aktu powstania krakowskiego.

17go Września deputowani z Sochaczewskiego przybyli do obozu naczelnika i przywieźli ofiarę 27,000 złp., oświadczając, że są gotowi majątek i życie na ratunek ojczyzny poświęcić. Oprócz Poznania, Częstochowy, Piotrkowa i Łęczycy, gdzie byli Prusacy, cała Wielko-Polska powstała. Duża przestrzeń i masa, ale bez związku, bez porządku, przecież to ułatwiała działania polskich generałów. Generał Karczewski przeprawił się przez Narew. Xże J. Poniatowski posłał mały oddział z pod Błonia dla niezapokojenia Prusaków. Odwaga, zapał, wytrwałość wszystkich na nowo ożywiały. Tylko Wołyń z przypadłemi dawniej do Rosyi prowincjami, ani upom-

nienia, ani przykład współobywateli nie obudziły z letargu, w którym ją uspiła gwałtowna ręka jej ciemięczy.

Z Gniezna gen. Dąbrowski poszedł ku Gąsawie i tylko w Łabiszynie w klasztorze broniący się oddział napotkał. Tymczasem w odwrocie Szekuli niespodzianie Polaków napadł, lecz pobity ze stratą do Bydgoszczy się cofnął. Tu Dąbrowski i Madaliński zwyciężywszy, rozproszyli jego oddział, Bydgoszcz zdobyli pierwszych dni Października; Szekuli ranny po trzech dniach niewoli umarł. Mieszkańcy wykonali Rzeczyposp. polskiej przysięgę wierności, urzędnicy uchyleni, jako zakładnicy zatrzymani. W Bydgoszczy znaleźli Polacy duże magazyny soli, żelaza, sukna, broni itd., i ztąd wysłali oddziały w okolice; w Łuknie znaleźli zapasy żywności, 13 galarów potrzebami wojennymi obładowanych zatopiono.

Takie wiadomości strwożyły wszystkich w Berlinie. Uważano początkowo tę rewolucyą polską za mało znaczącą, a przecież nie można było wschodnich i zachodnich Prus od wtargnienia Polaków osłonić. Uznawano potrzebę zwiększenia sił w Polsce, różne regimenta dostały rozkaz do wymarszu, a nawet oddział, którym nad Renem Xże Hohenlohe dowodził. Czy to było dobrze na dwóch miejscach osłabiać się? Widać nie chciano, i zdaje się, że tylko o obronie wschodnich i zachodnich Prus myślano. Świetne posuwanie się naprzód Dąbrowskiego było koniecz-

nie potrzebne dla ożywienia ducha; w Warszawie Rada N. Nar. nie do podniesienia go niepomineła; wydała odezwę do Prus wschodnich i zachodnich. Do Warszawy codziennie sprowadzano jeńców i zdobycze; chciwie chwymano wiadomości od armii, a zwątpiony los rewolucyi tajono. Jednak wszystko to nie zdołało zastąpić Kościuszki; jego strata była grobem rewolucyi.

Gdy, jak się mówiło, po wzięciu Wilna Rosyanie całą prawie opanowali Litwę, Polacy zostali tylko na Żmudzi i województwie Brzeskiem. Z Kurlandyi musieli wojsko ściągnąć, a mała ich liczba musiała często unikać nieprzyjaciela; w małych oddziałach ile mogli napadali, cofali się i znowu zajmowali opuszczone przez nieprzyjaciela miejsca; cofnęli się do Brześcia i obsadzili Kowno. Sposób ten wojowania nakłonił i Rosyan do podzielenia się na małe oddziały: Sześć set Rosyan popłynęło do Kowna. Pułkownik Meyen pięć set Polaków ukrył w lasach nad Memlem; oddział ten dopuściwszy przejścia kozakom i karabinierom eskortującym po obudwóch brzegach ten transport, gdy już minęli, dał ognia kulami palnemi, tak że cały oddział z galarami zatonął. Był to ostatni moment szczęścia Polaków na Litwie w tej wojnie.

Dla położenia końca rewolucyi wzięciem Warszawy, wysłała carowa rosyjska z oddzielną armią Suwarowa, który prosto szedł ku Warszawie. 18go

Września armią polską pod Krupczycami napadł; dowodzący tu generał Sierakowski przed wyższą siłą cofnął się do Brześcia. 19go znowu napadnięto go; zmęczeni, a po części już znękani Polacy, rozproszyli się, a artylerya wpadła w ręce nieprzyjaciela. Tak tedy otwartą do Warszawy przez Pragę miał Suwarow drogę; spieszenie przeto okopywano z téj strony Warszawę i chętnie pracowali obywatele. — Kościuszko postawił obóz pod Mokotowem dla wstrzymania opodał nieprzyjaciela pragnąc zginąć za ojczyznę. Przed oddaleniem się jeszcze raz odezwał się do narodu o wytrwałość w obronie ojczyzny, mówiąc: „Wolność, to nieoszacowane dobro, którego człowiekowi na ziemi używać przeznaczono, dobrotliwe Bóstwo tym tylko udziela narodom, które wytrwałością, odwagą i stałością w wszelkich przeciwnościach godnymi się jej okazują. Mam przykład z wielu wolnych narodów, które po ciężkich walkach, po długo znoszonych cierpieniach teraz spokojnie szczęśliwego owocu swęj stałości i odwagi używają.“ Dalej zachęca do wytrwałości w niesieniu ofiar; poleca władzom czuwanie nad bezpieczeństwem i majątkiem, a szczególnie gospodarstwem wiejskiem; przyrzeka zapłacenie wszystkiego itd. W obozie pod Mokotowem 24go Września 1794.

Przybywszy do obozu Sierakowskiego, naprzód śledził, co było powodem zupełnego upadku armii w d. 18 i 19 Września. Odkryto przyczynę, że nim

była miękkość i brak odwagi; a przecież nie mógł tych niegodnych synów tak jak przystało wedle ostrości ukarać, ani odważnych obrońców nagrodzić. Ztąd udał się do Grodna, gdzie także najmocniej zalecał obronę ojczyzny i główne dowództwo armii w Litwie zdał generałowi Mokronowskiemu. A że główną rzeczą było: Suwarowa przed Warszawą zatrzymać, przeto powrócił do Sierakowskiego oddziału; tu odebrał wiadomość, że generał Fersen, który się po oblężeniu Warszawy w wojew. Lubelskie cofnął, korzystając z nieobecności naczelnika i napadnięcia na Warszawę, zamierzał przeprawę na Wisłę, rozkazał Ponińskiemu gener. bronić przeprawy; że atoli udało mu się przejść, Kościuszko zwalczyć go, za nim się z Suwarem złączy, zamierzył. Dywizya naczelnika od dywizyi Sierakowskiego o trzy mile odległości stała. Zamierzył naczelnik, aby Poniński w czasie walki przybył i zajął taką pozycyą, aby odkryć lewe skrzydło, a w chwili kiedy Rosyanie to miejsce zajmą, Poniński miał ich z boku napaść. Dowiedziawszy się o tem Rosyanie, uprzedzili i już o 8ej rano bitwę zaczęli. Generał Denisow zajął wolne miejsce i mocnem ogniem artyleryi działanie rozpoczął. Naczelnik obecnością swoją zachęcał wojsko i rychłe przybycie generała Ponińskiego zapowiadał. Piechota mężnie walczyła: dwa razy bagnetem przełamała kolumny Denisowa, ale jazda umknęła i to zdecydowało batalią. Teraz piechota i artylerya nie

były wystarczające do odporu; nieporządek był powszechnym. Polacy uciekali; armaty i 2,000 ludzi dostało się w niewolę. Wszystko było jeszcze do wynagrodzenia, gdyby nie utrata najdroższego Polakom naczelnika. Kościuszko ucieczką kawalerii widząc piechotę i artyleryą odkrytą, chciał ją nawrócić do obowiązku i spieszył za uciekającymi; zminąwszy drogę, w galopie chcąc rów przesadzić, upadł z koniem. Spostrzegłszy to kozacy, natychmiast przyskoczyli i ranili go pikami, a przybyły właśnie karabinier pałaszem ciął go w głowę. Kozak zaczął go obdzierać: zdjął suknie i dwa brylantowe pierścionki z palca, chcąc mu jeszcze trzeci z antykiem zdjąć; a naczelnik palec skrzywił, jakby chciał bronić tego; kozak zwrócił uwagę i zapytał, czy on Kościuszko jest? Nieodebrawszy odpowiedzi, utwierdził się w mniemaniu i powtórzył pytanie; słabym głosem odpowiedział: jestem nim; wody! Kozak chętnie dał mu z manierki wody, wezwał pomocy innych kozaków, doniósł im, kto jest jeńcem i ubrał go napowrót w obdarte suknie; położyli go na pikach i zanieśli do głównej kwatery. Przywołano doktora, który uznał, że rany nie są niebezpiecznymi.

Naczelnik dopiero nazajutrz odzyskał przytomność i dowiedział się, gdzie jest. Poeta Niemcewicz także ranny do niewoli wzięty, i jego adjutant major Fiszer byli przy nim. Oprócz tych, dostali się do niewoli generałowie: Sierakowski, Kniaziewicz,

Kamiński, pułkownik Zaydlitz. Generał Fersen obchodził się z nimi po ludzku, a jego podkomendni generałowie naśladowali szlachetny przykład. Postępek godziń wspomnienia i od wszystkich przyjaciół ludzkości najwyższej wdzięczności.

Tak się skończył pełen czci zawód Kościuszki i nieodmienny upadek Polski. Zajmowanie się losem jego całej Europy dowodzi, co ludzkość w nim utraciła, a głośny i pełen zwątpienia żal polskiego narodu przekonywa o głębokim żalu i uczuciu straty. I on został ofiarą miłości ojczyzny; i jego potomność policzy do tysięcznych męczenników, którzy albo w więzieniach zgnili, albo na rusztowaniach, albo na polu Bogu ducha wyzionąć musieli.

Ale kiedy czas zniszczy ryte na bronzach lub marmurach pomniki, albo co nie jest niepodobnem, zechce im inne nadać wyobrażenie, i wtenczas jeszcze imię Kościuszki w sercach przyjaciół ludów gorejącemi literami zapisane czytać będziemy! Wnuki go jeszcze błogosławić, a łzy wdzięczności i uszanowania nieprzestannie na jego popioły płynąć będą. Szczęśliwa przyszłości, szanując cnotę i prawość, będzie ci wolno jawnie czcić i głośno je chwalić, kiedy nam teraz zaledwo pozwolono powiedzieć, że Kościuszko był rycerzem!

Mało jest wielkich ludzi, którzyby tak jak Kościuszko, bez własnego pożytku, z odrzuceniem wszelkich bogactw, honorów i godności, jedynie dla do-

bra ojczyzny się poświęcili. Bez majątku, bez imienia, własnem wyniesiony przymiotami, był bóstwem narodu. Po wojnie z Rosyą (r. 1792) obdarzono go godnością i majątkiem. Wszystko z pychą i godnością, właściwą uczonemu mężowi odrzucił, opuścił Polskę, nie przyjął żadnych świetności i żył ze wsparcia przyjaciół. Z temi samemi zasadami pospieszył na ratunek ojczyzny; nie myślał i wtenczas o honorach i majątku. Nie pycha, nie przodkowanie pobudzały go do tego; czyste i nienagane było jego przedsięwzięcie. Chciał ojczyznę ratować, uwolnić ją z cudzej przemocy, przyczynić się do ustalenia wolności i porządku; a wtenczas dopiero, zgodnie z przykładem swego nauczyciela, Wasingtona, być uległym prawom i téj uległości współbraciom dać przykład.

W czasie całej rewolucyi obok obszernych wiadomości wojennych i politycznych, okazał największe umiarkowanie, pełne ludzkości serce, dobroć, łagodność, cierpliwość i najsurowszą sprawiedliwość. Żadne nadużycie, brudy, srogość lub zemsta nie splamiły jego chwały; wspaniałomyślnie przebaczał nieprzyjaciółom, i tam tylko karał, gdzie prawa tego wymagały. W obozie, w Warszawie i gdziekolwiek był, jednostajność w ubiorze i pożywieniu uważano; hulanki, huczne zabawy, wszelkie tego rodzaju uciechy były mu obcemi. Czarny chleb, gruba kupa i szklanka piwa były zwykłym i najulubień-

szem jego pożywieniem; kurtka płócienna ubiorem. Nie otaczała go zgraja służących, nie miał błyszczących zaprzęgów; kilka koni wierzchowych darowanych przez współobywateli, było dostatecznem dla naczelnika; gdzie tylko nie jego osobie niezagrozało, najczęściej sam, a najwięcej z jednym chodził adjutantem.

Gdy mu przez akt powstania krakowskiego najwyższą, nieograniczoną władzę powierzono, i naród go tak ubóstwiał, że mu wynurzano często chęć widzenia go królem; nie było mu nic łatwiejszego, jak zasiąść na tronie polskim. Ale Kościuszko od wszelkich wyniesień daleki, podobnym myśłom przystępu nawet nie dawał. W sobie samym, w ratunku ojczyzny, oswobodzeniu współobywateli największą znajdował nagrodę, i pogardzał każdą inną godnością, oprócz téj, która do osiągnięcia jego wielkich zamiarów była konieczną. On pierwszy rządowi i mieszkańcom Warszawy króla szanować polecił; on go strzegł i zabezpieczył, i gdyby ojczyzny nad wszystko nie cenił, nie wahałby się króla na czele rewolucyi postawić.

Działania wojenne najwięcej sam bez wpływu generałów układał; wielu z nich nie było doświadczonych, innym nie mógł zaufać. Zdarzało się przeto, że w całym obozie nikt nie wiedział, co ma być przedsięwzięciem i podług jakich planów. Przegrał bitwę pod Szczekocinami 6 Czerwca, ale jego odwrót ró-

wna się wygraną. Obwarowanie i obrona Warszawy nastąpiło podług jego układu, a skutek przekonał, jak był dokładnym, dopóki sam nim kierował. —

W bitwie pod Maciejowicami 10go Paździer. jednak zdaje się, że zasłużył na niektóre zarzuty, które okolicznościami usprawiedliwić się dają. Tu pokazał, że nad wszystko ceni honor wojenny; wolał poświęcić siebie, niż przegrać bitwę; lubo na to uważać był powinien, że choćby i całą był stracił armię, swoją osobę powinien był oszczędzać. Armia łatwiej mogła być skompletowana, a strata jego osoby nienagrodzona pociągnęła za sobą upadek Polski. Wprawdzie to na jego obronę przetożyć można, co nie było do przewidzenia.

Nieporozumienie między nim, a Radą N. Nar., było codziennie widoczniejszem: jego rozkazy nie były wykonywane, jego urządzeniom stawiano trudności i postępowano wedle innych zasad, niż je akt powstania krakowskiego wskazał. Im bardziej przestrzegał wykonania w całości, tem trudniejszą była jego godność. — Nie długo przed odjazdem z Warszawy przekonał się o tem i udał się do armii z mocnem postanowieniem albo przez pełne chwały zwycięstwo nieprzyjaciela od miasta odwrócić, albo zginąć za ojczyznę. Bitwa była przegrana, Kościuszko poświęcił się śmierci.

Kościuszko schwytany! Powszechny głos na-

rzekania rozległ się po Warszawie, i cała Polska nim zabrzmiała; ponura cisza po pierwszych przerażeniach przemieniła działanie w zupełne zwątpienie. — Pomocy i ratunku, bo ojczyzna w niebezpieczeństwie! było ogólnem głośnem żądaniem; i Rada N. N. żądała pomocy i ratunku. Z mocy aktu powstania krakowskiego mianowała naczelnikiem Tomasza Wawrzeckiego, poleciła mu przybyć do Warszawy i ogłosiła, zagrzewając naród do wytrwałości, w której żadne przeciwności zachwiać go niepowinny.

12go Października 1794 armia wierność zaprzysięgła. Wszyscy byli kontenci, wybrany tylko długo opierał się przyjęciu; nakoniec za wielu namowami 16go wykonał przysięgę przed Radą. 23go Paźdz. wydał proklamacyą do armii, w której objawia, że nie zarozumiałość ani pochlebieństwo sobie, żeby wyrównał poprzednikowi, jedynie uległość woli wyborców i prawa powodują go do objęcia naczelnego dowództwa.

Warszawa już nie oblężeniem, ale napadem zagrożoną była; najsilniejszych przeto środków użyć należało. Generałowie Dąbrowski i Madaliński dostali polecenie spiesznego powrotu do Warszawy; Mokronowski odwołany z Litwy dla połączenia się z armią dowodzoną przez naczelnika; generał Zajączek ściągnął obóz pod Pragę, a książę Poniatowski bronił lewego brzegu Wisły pod Warszawą. Mieszkańcy Warszawy pracowali około utwierdzenia obrony

miasta. Odważnym obiecywano niesłychane rzeczy i całej armii przyzwoite nagrody. Zależnemu od Rady N. naczelnikowi dodano Radę wojenną; mieszkańcom Warszawy dozwolono wybierać sobie dowódców, do których zaufanie mieli, i nikt od obrony nie był wyjętym. Już tedy nie było czasu radzić, musiano działać dla ratunku Warszawy i ojczyzny. Poruszenie w Warszawie było wielkiem i wielkie powątpiewanie i głośno o poddaniu się mówiono; jednakże różniły się głosy. Majętniejsi Prusakom, dwór Rosyi poddać się chcieli; pospólstwo nie do stracenia nie mające, zamierzyło się bronić.

14go Paźdz. przybył kurier z obozu rosyjskiego z podpisanym przez Kościuszkę paszportem. Przyniósł pismo do króla od barona Fersen, w którym poniesionemi stratami wystawiając zupełne powody powrócenia do stanu przedrewolucyjnego, żądał wydania wszystkich Rosyan, zatrzymanych w Warszawie. Odezwę tę uważano jedynie w celu powzięcia wiadomości o teraźniejszym postanowieniu narodu i na nią król odpowiedział, że acz dotkliwe są straty, nie Polaków przecież nie zdoła zachwiać w postanowieniu wywalczenia wolności ojczyzny, lub zginąć w jej obronie, a zatrzymanych jako zakładników uważając rząd wydać nie może. Rada N. napisała do Kościuszki, że postanowiła za wymianę jego wszystkich zatrzymanych wydać Rosyan. Odwaga w armii zachwiała się i nie zdołano dawać odporu.

24go Paździej. generał pruski Günther pokonał dywizją generała Jasińskiego, usiłującą przebydź Narew, dla wkroczenia do Prus południowych. Xiążę Holsztein Bek obtoczył pod Ostrołęką oddział Polaków i zajął. Generał Dąbrowski i Madaliński zdołali ominąć z swemi oddziałami nieprzyjaciela i przybyli do Warszawy. Prusy oczyszczone z nieprzyjaciela, rewolucya w Wielkopolsce blizka upadku. Już niepotrzebowano powiększeń siły w Polsce. Polecono powrócić oddziałowi nad Ren, innym spieszyć dążyć do Warszawy, aby zajęciem uprzedzić Rosyan. Ci przeczuwając zamiar Prusaków, spieszyli do Warszawy, mianowicie oddziały Suwarowa, Fersena i Denisowa, które się po drodze łączyły.

26/10 Suwarow pobił pod Pragą Polaków i zagnął do cofnięcia się w okopy; Rosyane szli zaraz za nimi, a 29go już kanonadę pod Warszawą rozpoczęli. Praga obszańcowana 100 armatami; czoło armii gwardyą narodową i mieszkańcami silnie obsadzona była. Wściekłość i zwątpienie wszystkich unosiło: zwycięstwo lub śmierć były hasłem ogólnem, i oczekiwano zaciętej walki.

3go Listopada Polacy atakowali obóz nieprzyjacielski. Mieszkańcy Warszawy wyszli do obrony na okopy Pragi. Cały dzień trwała kanonada bez stanowczych wypadków. 4go przededniem szczególnie lewe skrzydło okopów napadnięte i w jednej prawie godzinie przez Rosyan zdobyte. — Krew strumie-

niami płynęła; kogo broń nie dosięgnęła, Wisła pochłonęła, na której zniszczono most dla odjęcia sposobności ucieczki. Rosyane brodząc w krwi Polaków, zabrali całą artylerję; 8,000 ludzi poświęcili swęj zemście. Generałowie Jasiński i Grabowski zostali na placu; Meyen i wielu innych wyższych oficerów pojmani. 12,000 mieszkańców Pragi wyrznięto lub w Wisłę wepchnięto, a domy z dymem puszczone. Nie było już podobnem bronić się w Warszawie, gdzie już kanonada szkody poczyniła. Rada postanowiła kapitulować i dla tego Ign. Potocki udał się do obozu rosyjskiego. Suwarow odmówił układów, mówiąc: że z żadnym naczelnikiem rewolucjonistów nie chce mieć do czynienia; że jego monarchini uważa iż nie z narodem polskim prowadzi wojnę, ale działa przeciwko powstańcom. Godnie swemu charakterowi i powołaniu, rzekł Potocki: „To ukarż mnie, a oszczędź naród, niewinnie przez nas uwiedziony.“ — Bezskutecznie wrócił Potocki, a Rada postanowiła upoważnić i upoważniła magistrat miejscowy do układów z generałem rosyjskim pismem następującem:

„Rada N. N. jest zdania, aby prezydent miasta Warszawy dla jęj całosci natychmiast w imieniu miasta wysłał kilka osób z trębaczem do generała rosyjskiego, aby od niego wyjednać zapewnienie zabezpieczenia życia i majątków mieszkańców, z uprzedzeniem, że w przeciwnym razie ci do ostatniej duszy bronić się będą. 4go Listopada 1794.“

Magistrat miasta mianował trzech deputowanych i dał im pełnomocnictwo i król był wezwany o wdanie się do generała rosyjskiego za miastem. 5go Listopada przysłano przez generała rosyjskiego następującej treści

WARUNKI.

Zdanie i uwagi Rady nad niemi.

1. Broń ma być złożona przed miastem, albo broń w miejscu oznaczonym po zejściu się przyjacielskim. Miasto Warszawa złoży broń w miejscu oznaczonym po zejściu się przyjacielskim.

2. Cała artylerya i amunicye na toż samo miejsce odprowadzonemi być mają. Miasto Warszawa nie ma ani amunicyi ani arsenału.

3. Most ma być najrychlej wystawionym; wojska rosyjskie wkroczą do miasta i biorą je w obronę i jego mieszkańców. I jego mieszczan.

4. W imieniu Cesarzowej doniesionem będzie, że każdemu wolno udać się do swego domu, lub gdzie sobie los zapewnić. Miasto żądać tego będzie, albo się przyczyni, aby wojsko polskie z jego okręgu ustąpiło, bo miasto nie ma prawa ani momentu stanowić o wojskach. W majętku, i to Rzeczypospolitej.

zaraz po wkroczeniu wojsk rosyjskich.

5. Królowi to samo poważanie jakie mu dawniej służyło zapewnia się. Miasto nie wątpi, że królowi zawsze i wszędzie należne poważanie okazywanem będzie.

6. W imieniu Cesarzowej najuroczyściej oświadcza się, że mieszkańcy ani co do osób, ani co do majątku uszczerbku nie doznają, tak iż przy zupełnem bezpieczeństwie zamieszkań wszystko zapewnionem będzie. Bezpieczeństwo osób i majątków mieszczan i mieszkańców służy za podstawę z warunkiem, że wszystko co dotąd zaszło, z strony rosyjskiej zapomnianem zostanie.

7. Wojska cesarzowej dziś po południu lub po ukończeniu budowy mostu, jutro rano zajmą miasto. Wystawienie mostu dziś ani jutro jest niepodobnem. Wojsku rosyjs. zaraz po wyjściu wojsk Rzpl., dozwala się, do czego 8 dni trzeba żądać; przez te dni 8 pomiędzy armiami trwać będzie rozejm; jeżeliby chciano dłuższego czasu, można pozwolić. Mieszczanie Warszawy żądają zapewnienia kursu biletów kasowych i innych zapewnien.

W obozie pod Pragę 5go Listopada 1794.

Rada N. N. mając jeszcze nadzieję, że nie upadnie powstanie narodowe, dołączywszy zdanie swoje taką dała magistratowi odpowiedź:

Chcąc połączyć z zabezpieczeniem miasta to co jest koniecznem do dalszego utrzymania powstania narodowego, uważamy potrzebnem zdanie nasze dołączyć. Na posiedzeniu Rady, 5go Listopada 1794. To przesłano Suwarowi, a ten odpowiedział 6 List. w treści następującej:

1. Broń mieszczanom odebraną i do Pragi na galarach przesłaną być ma; broń z sklepów w magistracie złożyć należy.

2. Miasto postara się, aby zaraz po zajęciu przez wojska rosyjskie arsenał i amunicya oddane mu pod dozór były.

3. Miasto nakłoni wojsko do złożenia broni, a niechcących do opuszczenia miasta.

4. Do wystawy mostu i odbioru broni naznacza się termin do dnia 8go Lutego rano. Rosyanie pomocy udzielą.

5. Wszyscy przytrzymani Rosyanie, tak jak i mieszcianie Pragi i Warszawy 7go rano uwolnionymi być mają.

6. Mieszcianie nakłonią króla, aby wojsku broń złożyć polecił, oprócz 600 ludzi gwardyi narodowej, która na straży zamku zostanie.

7. W czasie zajmowania miasta magistrat z pre-

zydentem na moście klucze oddadzą; domy mają być pozamykane.

8. Magistrat obowiązany jest postarać się, aby archiwum ministra rosyjskiego było wydanem.

Dodał nadto, że z ukontentowaniem przyjął jednomyślnie z obu stron ułożone warunki. Dla tego proszę, dodał, o użycie przyjaznych kroków, aby ze strony pułków polskich mogących się w Warszawie w czasie przechodu wojsk mojej najlaskawszej cesarzowej znajdować, spokojność zachowaną była. Zarazem powtarzam owo uroczyste zapewnienie, że mieszcianie i mieszkańcy bezpieczeństwa swych osób i majątku pewnymi być mogą, wedle czego i przeszłość w niepamięć puszczoną zostaje. 6 listop. 1794.

Po tak ustanowionych warunkach Rada rozwiązała się. Wawrzecki królowi poruczoną sobie władzę złożył i dawny przywrócono porządek. A że 8 List. już Rosyanie zajmowali miasto, przeto naczelnicy, dowódcy i żołnierze rewolucyjni, nie chcący broni złożyć, wezwani byli o opuszczenie miasta. Udali się oni przez Piaseczne ku Pilicy. Trzy kolumny armii rosyjskiej postępowały za nimi z generałami Ferselem i Denisowem. Większa część wojska polskiego rozsypała się; najwięcej ich pod Opocznem opuściło chorągwie, a reszta koronnej i litewskiej armii złożyła broń pod Radoszycami, 23 mile od Warszawy, oddała amunicyą i 122 armat.

W skutku zaszłego przy tej okoliczności układu

przybyli do obozu głównie komenderującego armią rosyjską: generałowie Wawrzecki, Dąbrowski, Giedroic, Niesiołowski i Gelynd. Madaliński w tej samej chwili rozpuścił swoją armię; chciał się ratować ujściem, złapali go Prusacy. Kollataj opuściwszy Warszawę z wojskiem, schwytany w Galicyi, osadzony w Ołomuńcu. Ig. Potocki, Zakrzewski, Mostowski i Mokronowski zostali w Warszawie, los swój wspaniałomyślności zwycięzcy powierzając. Armia Xcia Poniatowskiego i inne przeciwko Prusom obrócone, złożyły broń i do domów się rozeszły.

Powstanie w Wielkopolsce pomału dogorywało; gdzie niegdzie widziano szczegółowe oddziały powstańców, które z braku żywności, pomocy i łączności prędko rozeszły się. Rosya najwyższą władzę w Polsce wykonywała i zaręczyła zupełne zapomnienie przeszłości. Prusacy przywrócili dawny rząd w południowych Prusach i mianowali komisją do śledzenia początkujących rewolucyą. Miecz spoczywał wprawdzie, ale silniejszy nieprzyjaciół, bo głód, Polsce zagrażał. Przeworność P. Bukschwedea, komendanta Warszawy ochroniła stolicę; i po prowincjach podobnie postępowano.

24go Paźdz. 1795 ułożono cały podział Polski, a w Styczniu 1796 zajęli Prusacy Warszawę. Zamierzono nowe rozgraniczenie, ale go niedokonano. Ten jest koniec rewolucyi, wiele w początku obiecującej, w postępie niepewnej, a przy upadku najsrozsze za

sobą pociągającej skutki. Nie mogła się udać, bo była opartą na zasadach nieodpowiadających charakterowi narodowemu, prowadzona wedle planu rzadko kiedy gwałtownym rewolucyom pomyślny skutek obiecującego. Wprawdzie wiele trudności mieli Polacy do zwyciężenia; z innemi atoli środkami pomocy, z innym planem, lepszych skutków wcześniej spodziewać się mogli. Czytając historię tej rewolucyi, nie można znaleźć związku planu; same są tylko ułamki, reszta było przypadkowem lub z potrzeby przedsiębranem. Brak związku daje się wprawdzie usprawiedliwić nagłością, z jaką rewolucyą przedsięwziąć musiano. Zawsze jednak ten sam charakter Polski i oczekiwana od niego podpora były pod tym względem te same, mogły być być na-przód dokładnie przewidziane.

Także co do obcej pomocy trzeba się było lepiej zapewnić, aby uniknąć konieczności oddania się ślepemu losowi. Z tego wszystkiego pokazuje się, że zaczynając rewolucyą, niewiedzano, jak ma być prowadzoną, a przecież z dwóch dróg można było wybierać wedle zasad demokratycznych lub arystokratycznych. W pierwszym przypadku należało w masie wszystkim powstać, bez wyjątku każdego własność na użytek ogólny obrocić i znieść różnicę stanów. Prawda, że rewolucya byłaby zagrażającą tak co do nadużyć, jako też środków; ale Polacy osiągnęliby zamiar upragniony, chociaż długo w kraju zo-

stałyby ślady zniszczenia i nieporządku. Prowadząc rewolucyą wedle zasad arystokratycznych, trzeba było mieszczan od wszelkiego udziału w rządzie wyłączyć, całe działanie w rękę szlachty pozostawić, za najsilniejszą skazówkę w działaniu bojaźń i postrach uważając. Szlachta najwięcej straciwszy podziałem Polski, przywróceniem kraju najwięcej do odzyskania mając, powodowała się zupełnie żądzą i osobistością, a każda rewolucya, jeżeli nie zupełny skutek osiągnęłaby, nie byłaby tak okropny. Doznała zawodów. Trzecią obrano drogę, zdającą się łączyć te obiedwie, przez co osłabiono zapal obudwóch stanów i zaszczerpiono wieczną sprzeczność między współdziałającemi. Szlachta obawiała się za wiele władzy nadać mieszczanom; ci znowu sarkali, że są uważani jedynie jako narzędzia szlachty. Ztąd powstała trwała nienawiść, ciągła nieufność; każdą sposobność chwymano do rozszerzenia lub ograniczenia zyskanych przywilejów i niszczenia wzajemnie przedsiębranych środków. Im więcej mieszczenie musieli się przykładać do ogółu, im bardziej się przyczyniali, tem silniej wzrastała zawiść szlachty, któraby rada wszystkie od siebie ciężary odepchnąć. Rząd rewolucyjny w Warszawie będąc ograniczonym w władzy, nie mógł rozrządzać nadzwyczajnemi wsparciami środkami. Zbłądzono, biorąc za podstawę Konstytucyą 3go Maja, stosowną dla Polski w pokoju, ale nie w rewolucyi. — Lud miał za wiele wpły-

wu na rząd, aby można było nadzwyczajnych używać środków. Największym błędem było mierzenie się z nieprzyjacielem w otwartem polu. Odstąpili Polacy właściwego sobie charakteru: chcieli być wojownikami, mogąc tylko być partyzantami. Nie zaprzeczam im męstwa i odwagi; nie dość atoli byli wyćwiczeni do dania odporu dwom armiom sprzymierzonym. Nie należało powierzać się oblężeniu miasta otwartego i nieobwarowanego. Mnogie lasy powinny były być ich fortecami. Należało unikać batalii, a raczej niepokojeniem nurzyć nieprzyjaciela. Przedłużyliby rewolucyą, zyskali czas, a szczęśliwsze okoliczności mogły być jego wsparciem. Zdaje się, że los Polaków prześladował, aby dopełnili miarki nadzwyczajnych rzeczy w naszym wieku. Upadek można było przewidzieć, lecz nie tak prędko i nie tyle okropny!